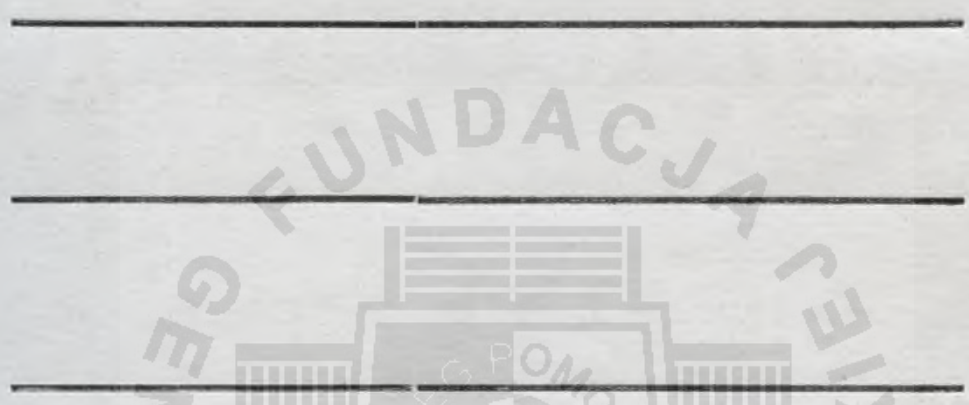


Wypisów Nie robiono



Wzrost:  
Stępień (kuzyn)  
- 926 W-wa



dot. (kopie)

32. berr.  
W-wa  
Powst.

++

**KURNATOWSKA** Barbara

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — KURNATOWSKA.....

Barbara

T. 2099

I/1. Relacja ✓ k. 4, s. 7

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ k. 4, s. 4

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 27, s. 49

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. ✓ k. 23, s. 23

III/5 — inne...

IV. Korespondencja ✓

IV/1. sprzed 1950r k. 3, s. 5

IV/2. z FAPAK k. 2, s. 3

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 1

VI. Fotografie ✓

I/1.

## RELACJA

- Relacja o życiu i służbie wojennej Barbary Kernatowskiej napisana przez Lecha Stępienid, 4 dniami 16.12.1999r.  
Msp. Kserokopia, k.4, s.1-7.



Lech Stępień

Warszawa, dnia 16 grudnia 1999 r.

03-926 Warszawa

Do

Archiwum Wojskowej Służby Kobiet  
ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 Toruń

RELACJA WSK

o życiu i służbie wojennej Barbary Kurnatowskiej.

Barbara Zofia Kurnatowska urodziła się dnia 16 maja 1929 roku w Wejherowie. Ojciec jej Bogdan Kurnatowski był buchalterem i pracował w intendenturach wojskowych na terenie kraju. Poległ w czasie Kampanii Wrześniowej 1939r. jako ochotnik. Matka Adela z domu Grabowska pracowała i zajmowała się domem /życiorys matki zawiera osobna relacja WSK/.

Naukę w szkole powszechnej Barbara Kurnatowska rozpoczęła w r. 1936 w Gdyni, po czym razem z rodzicami przeniosła się w roku 1937 do Baranowicz i tam uczęszczała do szkoły przez następne dwa lata.

Po wybuchu wojny 1939r. przebywała z matką u rodziny na Wołyniu, a potem w Lublinie, gdzie w latach 1939-1941 kontynuowała naukę w tamtejszej szkole powszechnej.

Od roku 1941 mieszkała z matką w Warszawie i w latach wojny uczyła się w Prywatnej Polskiej Szkole Powszechnej Pani A. Goldman przy ul. Filtrowej 62. Nauka w tej szkole była częściowo utajniona przed władzami niemieckimi, głównie w odniesieniu do literatury i historii Polski.

Od 1943 r. Barbara należała do zgrupowania Szarych Szeregów i brała udział w zakonspirowanych szkoleniach, które odbywały się w Świdrze pod Warszawą. Podczas Powstania Warszawskiego była łączniczką Szarych Szeregów w oddziale, który operował głównie na Woli i Ochocie. Wraz z koleżanką i dwoma kolegami została schwytała przez ukraiński oddział własowców i postawiona do rozstrzelania. Dopiero gdy jeden z kolegów Jerzy Oleszczuk oświadczył oficerowi niemieckiemu dowodzącemu oddziałem, że obie dziewczyny są osobami cywilnymi nie mającymi związku z powstaniem, zostały puszczone wolno. Obydwu kolegów rozstrzelano na miejscu.

Po upadku powstania została wywieziona do Niemiec, gdzie jako 15-to letnia dziewczyna była zmuszona do pracy przy szlifierkach w fabryce mebli szkolnych Hohenloher Schulmöbel u. Turngeräte-Fabrik K.G. vorm. J. Kottmann w Öhringen /Wirtembergia/.

Pracowała tam od 28 sierpnia 1944r. do 31 marca 1945r. Po zakończeniu działań wojennych przebywała nadal w Niemczech, w obozie dla uwolnionych więźniów /DP/ w strefie amerykańskiej.

W październiku 1945r. powróciła do kraju i kontynuowała naukę w swojej dawnej szkole przy ul. Filtrowej 62 kierowanej nadal przez p. A. Goldman, przemianowanej na Gimnazjum Spółdzielni Pracy Nauczycielskiej "Nasza Szkoła".

W lipcu 1946r. przebywała na wakacjach u wujenki na wsi w woj. lubelskim i poznała tam brata wujenki, który był dowódcą obwodu hrubieszowskiego organizacji "Wolność i Niezawisłość" /WiN/. Ułatwiła następnie kontakt z nim korespondentowi brytyjskiego pisma "Sunday Times", którego poznała w Warszawie. Do kontaktów dziennikarza brytyjskiego z komendantem obwodu i oddziałami WiN doszło we ws Władzin, pow. Hrubieszów na początku sierpnia 1946r. Informacje o tym przedostały się do ogranów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

W dniu 19 listopada 1946r. Barbara została podstępnie uprowadzona przez UB ze szkoły t.j. z Państwowego Gimnazjum i Liceum im. S. Batorego przy ul. Myśliwieckiej 6, w którym z nowym rokiem szkolnym rozpoczęła naukę w klasie I-szej. Początkowo została osadzona w więzieniu śledczym UB w Warszawie, a następnie przewieziona do więzienia na Zamku w Lublinie i poddana męczącym przesłuchaniom.

W dniach 7 - 12 lutego 1947 r., w wieku lat 17-tu, uczestniczyła w procesie członków i pomocników WiN przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie jako oskarżona o udzielanie pomocy "... związkowi mającemu na celu zbrodnię - zmianę przemocą ustroju Państwa Polskiego". Skazana wyrokiem sądu na 3 lata więzienia, na mocy ogłoszonej wówczas amnestii została zwolniona z więzienia w Lublinie dnia 10 marca 1947r.

Po powrocie do Warszawy, władze szkolne przenoszą ją w trybie administracyjnej szykany z dotychczasowego Gimnazjum i Liceum im. S. Batorego do Państwowego Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego.

W latach 1947-1949 uczęszczała do Państwowego Żeńskiego Liceum Handlowego w Warszawie, ul. Górnośląska 31, gdzie zdała egzaminy maturalne i została uznana za przygotowaną do pracy w przedsiębiorstwach handlu towarowego.

W latach 1949-1952 studiowała w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie na Wydziale Przemysłu w zakresie planowania inwestycji. Dyplom ukończenia studiów wyższych otrzymała w lutym 1953r., po czym podjęła "z nakazu" pracę w przedsiębiorstwie handlowym "Motozbyt" w Warszawie w dziale planowania.

5/1/3

Nie znajdując powołania do pracy w gospodarce planowej i w biurokratyzowanych przedsiębiorstwach państwowych, zerwała więzi z tym sektorem i w roku 1958 zatrudniła się w rezydencji Ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki w Warszawie jako pokojówka i opiekunka dzieci. Po kilku latach w roku 1962 przeszła do pracy w Sekcji Wizowej Konsulatu Generalnego USA w Warszawie, gdzie była zatrudniona przez 36 lat aż do przejścia na emeryturę z dniem 31 grudnia 1998 r.

W długim okresie pracy w Konsulacie Generalnym USA przeszła różne przeszkolenia zawodowe i awansowała. Za swoją rzetelną pracę była bardzo ceniona i wyróżniana dyplomami, bądź w innej formie. W okresie stanu wojennego 1981-1983 r. z polecenia Konsula Generalnego USA była odpowiedzialna za przygotowywanie dokumentów wizowych dla osób internowanych i za wzorowe wykonywanie tych obowiązków otrzymała jako pierwsza w Polsce tytuł Pracownika Roku <sup>1982</sup> Ustanowiony przez Sekretariat Stanu USA.

Rodziny nie założyła. Przeżycia okresu wojny i pierwszych lat powojennych wywarły ujemny wpływ na jej zdrowie i psychikę.

Barbara Kurnatowska zmarła 16 października 1999 r. w Warszawie.

Relację niniejszą składam jako kuzyn zmarłej Barbary Kurnatowskiej i potwierdzam, że podane wyżej fakty są mi znane i zgodne z prawdą.

*Włoch Stępień*

W załączeniu kserokopie dokumentów, korespondencji i wycinków z prasy:

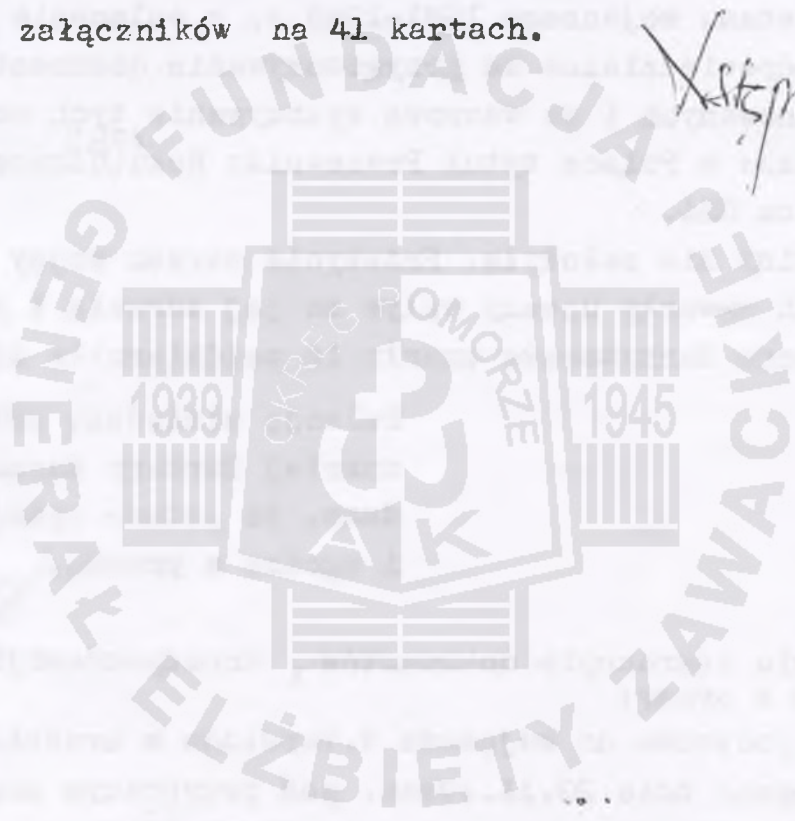
1. Kartka pocztowa do wujostwa W. Tarwidów w Grodzisku wysłana z Niemiec /Oehringen/ dnia 20.11.1944r. pod przybranym nazwiskiem Pawlickiej,
2. List do matki z Ohringen z dnia 25.09.1945r.,
3. Świadczenie pracy wystawione przez Hohenloher Schulmöbel u. Turngerät -Fabrik K.G. vorm. J. Kottmann w Ohringen, /bez daty/,
4. Przepustka Państwowego Urzędu Repatriacyjnego nr 157563 wydana dnia 21.10.1945r. w Koźlu,
5. Wycinek z gazety - informacja o porwaniu ze szkoły w dniu 19.11.1946r. /"Wezwana do chorej matki zniknęła bez śladu..."/,
6. Akt oskarżenia podprokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie kpt. Feldmana przeciwko 7-miu członkom i pomocnikom WiN sporządzony dnia 11.01.1947r. - 23 strony,

./.

2/1/4

- 7. Artykuły z gazet /z Gazety Lubelskiej, Słowa Ludu i innych/ -  
 - relacje prasowe z procesu WiN w Lublinie w dniach 7-12.02.1947r.  
 - łącznie 34 wycinki na 17-tu ~~kartach~~ <sup>stronach</sup> + informacje prasowe o ujawnianiu się członków organizacji podziemnych - 5 wycinków na jednej karcie, - razem kart 10,
- 8. List do matki wysłany z więzienia w Lublinie dnia 15.02.1947 r.,
- 9. Karta zwolnienia z więzienia w Lublinie nr 89/47 z dnia 10.03.1947.
- 10. Pismo Dyrektora Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie, ul. Myśliwiecka 6 l.dz. 432/47 z dnia 22.05.1947r. w sprawie przeniesienia do innej szkoły.

Łącznie: 48 załączników na 41 kartach.



*Xstymec*

7/1/5

L. dz. 4814/WSK 2000

Lech Stępień  
ul.  
03-926 Warszawa

Warszawa, dnia 16 grudnia 2000 r.

Archiwum Wojskowej Służby Kobiet  
ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 Toruń

### A N E K S

do relacji WSK o życiu i służbie wojennej Barbary Kurnatowskiej,  
z dnia 16.12.1999 r. - nr inw. 2101/WSK.

Wylączam z relacji WSK z dnia 16.12.1999 r. treść od wiersza 17  
na stronie 1 do wiersza 3 na stronie 2 i w to miejsce wprowadzam tekst  
następujący:

W 1943 r. Barbara wstąpiła do drużyny harcerskiej zorganizowanej  
przy Szkole Anny Goldman w wynajmowanym na komplety szkolne mieszkaniu  
przy ul. Mianowskiego 15, gdzie też mieściła się komenda hufca "Grunwald".  
Przeszła przeszkolenie w zakresie łączności konspiracyjnej oraz sanitar-  
ne. Szkolenia i ćwiczenia odbywały się przy ul. Mianowskiego, ul. Pługa  
oraz w Świdrze pod Warszawą. Po przeszkoleniu w r. 1944 otrzymała funk-  
cję łączniczki i została przydzielona do dyspozycji komendanta hufca  
"Grunwald" Leszka Kołacza ps. "Wichura". Hufiec ten występował pod kryp-  
tonimem "Prochownia".

Jako łączniczka 15 Zawiszackiej Drużyny Harcerskiej /ZDH/ Szarych  
Szeregów brała udział w Powstaniu Warszawskim na Ochocie przez cały czas  
trwania walk w tej dzielnicy stanowiącej Obwód IV Armii Krajowej.  
Przez pierwsze dwa dni była przy dowództwie "Prochowni" na ul. Grójeckiej.  
Na noc z 2 na 3 sierpnia przeszli do wytwórni farmaceutycznej Nasierow-  
skiego przy ul. Kaliskiej. Od tej pory Barbara pełniła swoje funkcje na  
terenie Reduty Kaliskiej, początkowo w prywatnej szkole Szachtmajerowej  
przy ul. Radomskiej, a później /5 - 9 sierpnia/ w budynkach Monopoli Tyto-  
niowego przy ul. Kaliskiej i Kopińskiej. Przez cały czas teren reduty  
był celem zmasowanych ataków, do których Niemcy używali ukraińskich  
oddziałów własowców /RONA/.

Barbara i jej koleżanka - łączniczka Małgorzata O'Brien de Lacy  
ps. "Rita" roznosiły meldunki, brały czynny udział w gaszeniu płonącego  
kościółka św. Jakuba oraz pomagały w opiece nad rannymi w prowizorycznych  
szpitalach w szkole Szachtmajerowej i na terenie Monopoli Tytoniowego.

W dniu 9 sierpnia rano Monopol został zagrożony odcięciem i grupa  
harcerczy Szarych Szeregów wraz z plutonem obsadzającym ten obiekt wyco-



fali się do szpitala na ul. Jotejki. Tego samego dnia wieczorem wyszli stamtąd z zamiarem przebijania się do lasów poza Warszawę, ale wkrótce grupa ta została rozproszona pod ostrzałem broni maszynowej w rejonie Dworca Zachodniego. Powstanie na Ochocie upadało.

W nocy Barbara z koleżanką Małgorzatą i czterech kolegów ukryli się w częściowo spalonym domu przy ul. Spiskiej. Przebywali tam prawie trzy dni /10-12 sierpnia/ bez pożywienia i bez możliwości wydostania się, gdyż teren wokół kamienicy był stale penetrowany przez własowców.

W dniu 12 sierpnia zostali brutalnie wyciągnięci przez własowców ze swojej kryjówki i postawieni do rozstrzelania. Wtedy jeden z kolegów Jerzy Oleszczuk ps. "Tomek" śmiało po niemiecku zaproponował i zażądał rozmowy z oficerem niemieckim. Przybyły oficer kazał ich prowadzić na punkt zborny wysiedleńców "Zieleniak" przy ul. Opaczewskiej. Przez całą drogę życzliwy im własowiec chronił obie dziewczyny przed agresją swoich towarzyszy i po dojściu na miejsce kazał im się ukryć. Trzej koledzy-harczerze wkrótce po doprowadzeniu na "Zieleniak" zostali na oczach obu dziewczyn rozstrzelani.

Następnego dnia /13 sierpnia/ Barbara w licznej grupie transportowej została doprowadzona do kolejki elektrycznej EKD i jeszcze tego dnia dostała się do obozu przejściowego Dulag-121 w Pruszkowie.

Stamtąd jeszcze w sierpniu wywieziono ją na roboty przymusowe do Niemiec, gdzie jako 15-to letnia dziewczyna była zmuszona do pracy przy szlifierkach w fabryce mebli szkolnych Hohenloher Schulmöbel u. Turngerä-  
te-Fabrik K.G. vorm. J. Kottmann w Öhringen /Wirtembergia/.

Pracowała tam od 28 sierpnia 1944r. do 31 marca 1945r.

Po wkroczeniu wojsk alianckich przebywała w obozie dla uwolnionych więźniów /displaced persons - DP/ w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. W tym czasie pracowała jako kelnerka w kantynie oficerskiej Armii Stanów Zjednoczonych.

x x x

Pozostała treść relacji WSK zachowuje brzmienie dotychczasowe.

W załączeniu:

Kopia fragmentu pamiętnika Małgorzaty Korsak

"I dalej ... w życie" - str. 86 - 89

Źródła:

1. Pamiętnik Małgorzaty Korsak /z domu O'Brien de Lacy/  
"I dalej ... w życie" - część II /1940 -1945/ - wydanie prywatne  
oraz relacje ustne autorki
2. Relacje ustne p. Leszka Kołacza ps. "Wichura"
3. Józef Kazimierz Wroniszewski - "Rzymska IV - IV Obwód Armii Krajowej  
Ochota" - Wydawnictwo LAM - 1997 /str. 304 poz. 643/.

Przypisy do fragmentu pamiętnika:

Dane osobowe trzech harcerzy-żołnierzy hufca krypt. "Prochownia" rozstrzelanych przez własowców na "Zieleniaku" przy ul.Opaczewskiej w dniu 12 sierpnia 1944r.:

1. Jerzy Oleszczuk ps. "Tomek" - syn Józefa i Zofii,  
ur. 31.03.1929r. w Warszawie.  
Uczeń Szkoły Anny Goldman.  
Żołnierz Szarych Szeregów, podharc mistrz - 15 Zawiszacka Drużyna Harcerska.  
Ranny w rękę podczas walk na Reducie Kaliskiej /Ochota/.  
Cechowała go brawura i odwaga.
2. Andrzej Maciejewski ps. "Wilk" -  
Uczeń Szkoły Anny Goldman.  
Harcerz, w czasie obrony Monopolu Tytoniowego wykazał się znaczną odwagą.
3. Kajtek /?/ - imię i nazwisko nieustalone /NN/.  
Harcerz, podharc mistrz /?/.  
Ranny w nogę podczas wycofywania się z Monopolu Tytoniowego w dniu 9.08.1944r.  
/Wedle relacji autorki pamiętnika prawdopodobne /?/ nazwisko Filipowicz, Filipowski, zamieszkały w Warszawie sierota wychowywany przez jakiegoś księdza/.

Po wojnie wszyscy trzej zostali ekshumowani i pochowani na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Przy ekshumacji obecna była Barbara Kurnatowski /Na podstawie przypisów Jerzego Szumowskiego ps. "Szumek" do pamiętnik Małgorzaty Korsak oraz ustaleń własnych w odniesieniu do J.Oleszczuka,

za zgodność:

I/2. DOKUMENTY (sensu stricto) dotyczące osoby rekruta

- Hoherlöcher Schulmöbel- u. Turngeräte-Fabrik K. G.  
Bescheinigung! - 31. 03. 1945 - Msp. Kserokopia, k. 1, s. 1.
- Pnepustka Nr 157563 - Kurnatowska Barbara, z dn.  
21. 10. 45 do 4. 11. 45. Druk/okp. Kserokopia, k. 1, s. 2.
- Karta zwolnienia z arentu przerwanyego, z dn. 10. 03. 1947  
druk/okp. Kserokopia, k. 1, s. 3.
- Pismo Państwowego Gimnazjum i Liceum im. St. Batocha  
w Warszawie do Kurnatowskiej Barbary. Msp. Kserokopia,  
k. 1, s. 4.



1/2/1

**Hohenloher-Schulmöbel-  
u. Turngeräte-Fabrik K.G.**

Gegründet 1870

vorm. J. Holtmann

Postcheckkonto  
Stuttgart 1978  
Fernruf Nr. 303

Banken: Kreissparkasse Ohringen Konto 4  
und Reichsbank Heilbronn a. N. Konto 54/892  
Druckanschrift: JKA Ohringen

**ÖHRINGEN**

(Würt.)

R.B.-Nr. 0/0703/0007

Postanschrift: JKA ⊗ Ohringen · Schließfach 36

Ihre Zeichen:

Ihre Nachricht vom:

Unsere Zeichen:

Datum:

Betrifft:

**B e s c h e i n i g u n g !**

Wir bescheinigen hiermit, daß der-Pole/die Polin

Kurnatowska, Barbara

geb. am 16. 5.29 in Wejkerowo

seit dem 28. Aug. 1944 bis zum 31. März 1945  
als Hilfsarbeiter bei uns beschäftigt war,-  
in der Abteilung NSU.

*Hohenloher-Schulmöbel- u.  
Turngerätek. Fabrik K.G.  
vorm. J. Holtmann*

0/0322

1/2/2

Rzeczpospolita Polska  
Ministerstwo Administracji  
Państwowy Urząd Repatriacyjny

Punkt Przyjęcia  
w Koźlu

cap 100, - 30/10/2  
Wzrost Nr. 4  
Wydaje się kobietom, dzieciom  
i młodym powyżej lat 50  
H-na  
H5  
H. Dab

**Przepustka** Nr. 157563

Wydana ob. Kumatorwska Barbara c. Bohdan  
(nazwisko, imię, ojciec)

16.5.1929. Heseherowo  
(data i miejsce urodzenia)

przybywajacemu (ej) z terytorium Ohringeu

Ob. Kumatorwska Barbara przeszedł przez Punkt Odbiorczy

w Koźlu dnia 21 października 1945 r.

i udaje się do swojego miejsca zamieszkania w Warszawie

Kaszykowa 58  
(dokładny adres)

Na podstawie zarządzenia Rady Ministrów z dnia 5.5.45 wyżej  
wymieniony (a) ma pierwszeństwo i prawo jednorazowego bezpłatnego prze-  
jazdu wszelkimi środkami lokomocji do Warszawy.

Władze Państwowe i Samorządowe są proszone o udzielenie jaknajdalej  
idącej pomocy okazicielowi (ce) niniejszego.



Kierownik Punktu Odbiorczego

Wydano dnia 21.10.45 w Koźlu

Ważne do data 4.12.45

*[Signature]*

10 marca 1947r.

5/2/3

Wieżenie Karta zwolnienia.

w Lublinie Więzień śledczy Sturmatowska  
Barbara  
z Warszawy zwolniony został  
dzisiaj o godz. \_\_\_\_\_ z aresztu prewencyjnego i udaje  
się do miejsca zamieszkania  
się do maci 1947 r.  
Nr. 89/47 dnia \_\_\_\_\_  
ma podskawę pucenti  
Naczelnik Więzienniczy

M. S. Nr. 10 więz.—Karta zwolnienia z aresztu  
Druk Więz. w Gdańsku Nr. 303—Xl. 45. 1'0000

1/2/4

Państwowe Gimnazjum i Liceum  
im. STEFANA BATOREGO  
w Warszawie, ulica Myśliwska 6.

Warszawa, dn. 22-V-1947r.

d. dz. 432/47

Do  
ob. Kurnatowskiej Barbary

w miejscu  
-----  
ul. Elsterska 6 m. 3

Dyrekcja zawiadamia Obywatelkę, że decyzją Władz Szkolnych została  
Obywatelka przeniesiona z Państwowego Gimnazjum i Liceum im. St. Batorogo  
do Państwowego Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego w Warszawie.



*Bożena Borkowska*  
Dyrektor

## II. MATERIAŁY UZUPEŁNIAJĄCE RELACJĘ

- Relacje prasowe z procesu w dublinie w dn. 7-12.02.1947  
Kserokopie różnych artykułów i wzmianek, w tym dotyczących  
Barbary Kernatowskiej. Brak tytułu, daty i oznaczenia  
stron. K. 10, s. 1-18
- Fragmenty wspomnień M. Korsakowej s. 67 - 90 i 154-157.  
Msp. Kserokopia, K. 14, s. 19-46
- „Ważna do chorej matki... Kserokopia art. prasowej - 19.11.1946.  
K. 2, s. 47-48.
- Dopełnienie E.2. do tekstu wspomnień M. Korsakowej (s. 19-46). Rkp.  
oryg. K. 1, s. 49.





# Jak bandy WiN i UP

defilowały przed korespondentem brytyjskim Derek Selby

## Rewelacje procesu WiN w Lublinie

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie rozpoczął się w dniu 7 bm. proces przeciwko członkom WiN, oskarżonym o organizowanie band i nawoływanie do zbrojnego występowania przeciwko Rządowi R. P.

Akt oskarżenia oświetlając działalność występłą oskarżonych sięga aż do, odbytej w październiku roku 1945 odprawy organizacji AK Cantorii, na której starły się ze sobą dwie orientacje: jedna za wyjściem z podziemia — druga zaś za trwaniem w konspiracji.

Obecni na tej rozprawie Smiech i Kwaśniewski, główni oskarżeni w dzisiejszym procesie, nie porzucili swej działalności podziemnej przyjmując nowe wytyczne organizacji WiN na „przezwanie”. Wytyczne te zakazywały „spalonym” członkom organizacji opuszczenia dotychczasowego miejsca pobytu. Tym też tłumaczy się fakt przebywania niektórych oskarżonych poza lubelszczyznę i jedynie sporadyczne dojeżdżanie ich na obszar działalności band.

W tym czasie, kiedy większość oskarżonych przebywała w Hrubieszowskim, prowadząc tam swą działalność organizacyjną w Warszawie zamieszkał jako korespondent brytyjskiego dziennika „Sunday Times” Derek Selby. Derek Selby jak to stwierdza akt oskarżenia — na podłożu pociągu homoseksualnego zapoznał się z oskarżonym Januszem Kazimierczakiem, przez niego 7 ko ei

nawiązał kontakt z oskarżoną Barbarą Kurnatowską i Ryszardem Bonderem. Kazimierczak został przez wspomnianego dziennikarza brytyjskiego zaangażowany jako szofer pełniąc zarazem przy nim funkcje sekretarza i tłumacza polsko - niemieckiego.

Będąc siłą rzeczy wtajemniczonym w projekty swego chlebodawcy, Kazimierczak orientował się w jego negatywnym nastawieniu do rzeczywistości polskiej. Wiadome mu też było, że Selby przagnął zetknąć się osobiście z bandami pod ziemią.

W połowie lipca tegoż roku osk. Kurnatowska wyjechała do Warszawy, poinformowała dziennikarza brytyjskiego o swych bandyckich znajomościach i wraz z nim i osk. Kazimierczakiem wyjechała samochodem do Władzina dokąd dotarła w nocy z 1 na 2 sierpnia 1946 r. Tam Grabowska i Kurnatowska przedstawiły Selby'emu Dąbrowskiego, ps. „Azja”.

W ciągu następnych dwóch wieczorów i nocy Derek Selby prowadził rozmowy z przedstawicielami podziemia. W konferencjach tych uczestniczył Dąbrowski i jego przyjaciółka Piątkowska ps. „Hiszpanka”, jak też oskarżeni „Smiech” i Kwaśniewski, przebywający wówczas w Hrubieszowskim.

Poza nimi w konferencjach tych uczestniczyli zaproszeni specjalnie przez Kwaśniewskiego, na polecenie „Azji” przedstawiciele UPA, jak też i osk. Cha

rewicz, były funkcjonariusz U. B. będący członkiem ochrony osobistej „Slepego”. Oskarżeni Piątkowski i Kazimierczak pełnili funkcje tłumaczy.

Wymienieni przedstawiciele WiN i UPA, informowali w rozmowach Selby'ego o zadaniach tych organizacji, przy czym UPA obdarowali go kompletem

swej prasy nielegalnej. Derek Selby dokonał też przeglądu umyślnie ściągniętych do Władzina formacji bandyckich „Slepego” i „Młota”, które wystąpiły w pełnym uzbrojeniu przywołując ze sobą nawet działko przeciwpancerne.

Po tej „rewii wojska” Selby oświadczył swoim rozmówcom, że tak uzbrojona organizacja podziemna winna czynnie wystąpić przeciw władzom państwowym. Podobne poglądy wyraził też Derek Selby w rozmowie z Kurnatowską w październiku 1946 r. w Warszawie, zapewniając ją, że działalność nielegalnego podziemia w Polsce nie jest bezcelowa.

Akt oskarżenia wyliczył dalej krwawy bilans działalności oskarżonych. Złożyły się nań zabójstwa funkcjonariuszy U.B. i M.O. oraz napady rabunkowe.

Po odczytaniu aktu oskarżenia jako pierwszy składał zeznania Józef Smiech pseudonim „Ciąg”, który opowiada o przebiegu konferencji band z Derekiem Selby.

— Ja chciałem tylko zobaczyć Anglika — mówi Smiech — bo jak dotąd to jeszcze żadnego nie widziałem.

— Na spotkanie we Władzynie — zeznaje w dalszym ciągu oskarżony — przybył sam „Azja”. Poza tym oskarżony Piotrowski, a także oddziały „Młota” i „Slepego”. Dziennikarzowi towarzyszył jako tłumacz Kazimierczak.

Stojąc na ganku budynku folwarcznego oskarżony widział jak Selby przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów, które stały w pełnym rynsztunku z bronią u nogi, a potem — jak żołnierze otoczyli Anglika półkolem i rozmawiał z nim narzekając na Anglię i że dużo mówi a mało robi.

Niedługo po tym przyjechali UPA, których „Azja” przedstawił po niemiecku Anglikowi.

W dalszych swych zeznaniach Smiech stwierdza, że Ukraińcy opowiadali Selby'emu o sile jaką reprezentują odznaczając się zarazem od mordów popełnianych, na Polakach przez ich organizację, podczas okupacji. Opowiedzieli też, że celem ich walki jest wolna Ukraina i po konanie komunizmu.

Dalszy ciąg rozprawy w dniu jutrzejszym.

Rela  
z pro  
w dnia

Już go nie

Dzienn  
nawoływa

Przed Wojskowym w Lublinie, dniu 7 bm. proces kom WiN. Głównymi do organizacji Smiech i Kwaśniewski w hrubieszowskim

W tym czasie mieszkał jako korespondent dziennika Derek Selby, który ciągu homoseksualnego z oskarżonym Kary został, zaangażowany fer.

W połowie lipca wraz z Selbym wyjechała samochodem swjej ciotki. Grabowski spotkał się z Dąbrowskim

# WIN i UPA

tem brytyjskim Derek Selby  
Lublinie

swej prasy nielegalnej. Derek Selby dokonał też przeglądu umyślnie ściągniętych do Władzina formacji bandyckich „Ślepego” i „Młota”, które wystąpiły w pełnym uzbrojeniu przywożąc ze sobą nawet działko przeciwpancerne.

Po tej „rewii wojska” Selby oświadczył swoim rozmówcom, że tak uzbrojona organizacja podziemna winna czynnie wystąpić przeciw władzom państwowym. Podobne poglądy wyraził też Derek Selby w rozmowie z Kurnatowską w październiku 1946 r. w Warszawie, zapewniając ją, że działalność nielegalnego podziemia w Polsce nie jest bezcelowa.

Akt oskarżenia wyliczył dalej krwawy bilans działalności oskarżonych. Złożyły się nań zabójstwa funkcjonariuszy U.B. i M.O. oraz napady rabunkowe.

Po odczytaniu aktu oskarżenia jako pierwszy składał zeznania Józef Smiech pseudonim „Ciąg”, który opowiada o przebiegu konferencji band z Derekiem Selby.

— Ja chciałem tylko zobaczyć Anglika — mówi Smiech — bo jak dotąd to jeszcze żadnego nie widziałem.

— Na spotkanie we Władzinie — zeznaje w dalszym ciągu oskarżony — przybył sam „Azja”. Poza tym oskarżony Piotrowski, a także oddziały „Młota” i „Ślepego”. Dziennikarzowi towarzyszył jako tłumacz Kazimierczak.

Stojąc na ganku budynku folwarcznego oskarżony widział jak Selby przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów, które stały w pełnym rynsztunku z bronią u nogi, a potem — jak żołnierze otoczyli Anglika półkolem i rozmawiali z nim narzekając na Anglię i że dużo mówi a mało robi.

Niedługo po tym przyjechali UPA, których „Azja” przedstawił po niemiecku Anglikowi.

W dalszych swych zeznaniach Smiech stwierdza, że Ukraińcy opowiadali Selby'emu o sile jaką reprezentują odzegnując się zarazem od mordów popełnianych na Polakach przez ich organizację podczas okupacji. Opowiedzieli też, że celem ich walki jest wolna Ukraina i po koniec komunizmu.

Dalszy ciąg rozprawy w dniu jutrzejszym.

## Relacje prasowe z procesu w Lublinie w dniach 7-12.02.1947r.

Już go nie ma w Polsce

### Dziennikarz angielski Selby nawoływał bandę do zbrojnego wystąpienia

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie rozpoczął się w dniu 7 bm. proces przeciwko członkom WIN. Głównie oskarżeni należący do organizacji AK „Cantorii”, Smiech i Kwaśniewski, obaj operowali w hrubieszowskim.

W tym czasie w Warszawie zamieszkał jako korespondent brytyjskiego dziennika „Sunday Times” Derek Selby, który na podłożu pościągę homoseksualnego zapoznał się z oskarżonym Kazimierczakiem, który został zaangażowany jako szofer.

W połowie lipca osk. Kurnatowska wraz z Selby'm i Kazimierczakiem wyjechała samochodem do majątku swej ciotki. Grabowskiej, gdzie nastąpiło spotkanie dziennikarza angielskiego z Dąbrowskim (ps „Azja”).

W konferencjach tych uczestniczyli przedstawiciele UPA, jak też i Charzewicz, były funkcjonariusz U. B., będący członkiem ochrony osobistej „Ślepego”. Derek Selby dokonał przeglądu umyślnie ściągniętych do Władzina formacji bandyckich „Ślepego” i „Młota”, które wystąpiły w pełnym uzbrojeniu, przywożąc ze sobą nawet działko przeciwpancerne. Po tej „rewii wojska” Selby oświadczył swoim rozmówcom, że tak uzbrojona organizacja podziemna winna czynnie wystąpić przeciw władzom państwowym.

Smiech był również uczestnikiem rozmów Anglika z „upowcami”. Ukraińcy opowiadali Selby'emu o sile, jaką reprezentują, odzegnując się zarazem od mordów popełnianych na Polakach przez ich organizację podczas okupacji.

# Informatorzy Selby'ego przed sądem

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Lublinie proces członków organizacji podziemnej z terenu pow. hrubieszowskiego. Teren pow. hrubieszowskiego stanowił w 1945 r. obwód organizacji AK, zaś po jej likwidacji — WiN. Komendantem obwodu od 1945 r. był osk. Wacław Dąbrowski, pseudonim „Arja”, który zamieszkiwał w osk. Jana Piątkowskiego, leśniczego leśnictwa Jarosławica. Obwód hrubieszowski dzielił się na 4 rejonu. Komendantem 3-go rejonu był do października 1945 r. osk. Śmiech Józef, ps. „Ciąg”, na którego terenie organizacja dokonywała aktów terroru, zaś 4-go rejonu — osk. Kwaśniewski Stefan, ps. „Wiktor”.

Jesienią 1945 skierowały się w organizację AK dwie orientacje: jedna za ujawnieniem się, druga — przeciw niemu. Ostatecznie zwyciężyła orientacja druga, która nastawiła organizację na „przeżycie”, przy czym członkowie „spaleni” korzystali z pomocy organizacji przy uzyskiwaniu pracy zarobkowej na różnych terenach kraju.

Do tych należał osk. Śmiech, który na wiosnę 1946 r. wyjechał na Pomorze, jednakże kontaktu z organizacją nie przerwał i dwukrotnie wracał na swój teren. W połowie 1946 r. wstąpił do WiN-u, osk. Charewicz Zygmun, dezerterski z W.U. B.P. w Lublinie. Charewicz przydzielo-

no do osobistej ochrony następcy Śmiecha, Hajduka, ps. „Atlas”.

Osk. osk.: Urszula Grabowska i Piątkowska nie należeli formalnie do organizacji, lecz oddawali jej poważne usługi.

W tym czasie, gdy wyżej wymienieni oskarżeni działali w Hrubieszowskiem, w Warszawie przebywał korespondent angielskiego piśmi „Sunday Times” William Derek Selby, który zapoznał się, a następnie na podłożu pociągu homoseksualnego zbliżył do osk. Janusza Kaźmierczaka, a przez niego zaznajomił się z jego koleżankami i kolegami szkolnymi, m. in. z osk. Barbarą Kurnatowską.

Kaźmierczak został zaangażowany przez Selby'ego jako asofer i sekretarz. Wiedział on, iż Selby ustosunkowany był nieprzychylnie do obecnej rzeczywistości w Polsce i dążył do zetknięcia się z podziemiem.

Sposobność wkrótce się nadarzyła. Oto w lipcu 1946 r. osk. Kurnatowska spędzając wakacje u swojej wujenki, osk. Grabowskiej, zakochała się w poznanym tam członku bandy WiN-u ps. „Pazur”. Równocześnie Kurnatowska nawiązała kontakt z bratem wujenki Dąbrowskim, dowiedziała się o jego roli w podziemiu. Napomknęła mu wtedy o znajomości z Selby'm. Dąbrowski stwierdził, iż byłoby pożądanym, by Selby przyjechał w Hrubieszowskie i zetknął się z podziemiem.

Wkrótce potem Kurnatowska wyjechała do Warszawy, gdzie Selby dowiedział się o jej znajomościach i wraz z nią i Kaźmierczakiem pojechał do Grabowskiej. Tam, Grabowska i Kurnatowska skontaktowały Selby'ego z Dąbrowskim. Selby kilkakrotnie konferował z przedstawicielami podziemia, m. in. ze Śmiechem, Kwaśniewskim i Charewiczem. W rozmowach tych uczestniczyli członkowie UPA, zaś w charakterze tłumaczy występował Kaźmierczak i Piątkowski. Przedstawiciele WiN-u i UPA informowali Selby'ego o zadaniach swych organizacji, przy czym UPA-owcy wręczyli mu swą „literaturę”. Selby dokonał przeglądu specjalnie ściągniętych „oddziałów leśnych” w pełnym uzbrojeniu; jeden z nich posiadał nawet działko przeciwpancerne. Selby oświadczył, że organizacja tak uzbrojona powinna czynnie występować przeciwko władzom. Swemu pozytywnemu stosunkowi do podziemia dał również wyraz w rozmowie przeprowadzonej w Warszawie z Kurnatowską, którą przekonowywał, iż działalność podziemia nie jest bezcelowa. Po dwudniowym pobyciu w Grabowskiej Selby wraz z oskarżonym Kaźmierczakiem wyjechał do Warszawy. Tak przedstawia się pokrótce działalność wszystkich oskarżonych.

W pierwszym dniu rozprawy, po odcytnięciu aktu oskarżenia, Sąd badał osk. Śmiecha, który omówił swoją działalność konspiracyjną poczynając od chwili wkroczenia Armii Czerwonej na teren Polski. Z wyjaśnieniem oskarżonego dowiadujemy się, iż jakoby był on przeciwny akcji terroru w stosunku do działaczy demokratycznych, która odbywała się na jego terenie jakoby bez jego wiedzy. Oskarżony należał w łonie organizacji do grupy, która opowiedziała się za ujawnieniem.

Z kolei osk. Śmiech opowiedział o spotkaniu z Selby'm, które odbyło się u oskarżonej Grabowskiej. Z Anglikiem rozmawiano po niemiecku. Gdy na folwark przybył oddział „Ślepego”, korespondent wyszedł na cwór i świecąc latarką dokonał przeglądu bandy.

Z dalszych zeznań oskarżonego wynika, że członkowie bandy odpowiadali Selby'emu na zadawane im przez pytania,

## Korespondent Nowy

Przed Sądem rozpoczął się proces oskarżonych, którzy nawoływali do...

zmierzające do źródła utr...

Przewodniczący...

któ to ich u...

Osk.: — M...

ołość na ra...

Przewodniczący...

bliższego, j...

zauje?

Osk.: — M...

Przewodniczący...

kono na An...

Osk.: — M...

Anglia za...

że przez An...

stwo bo jest...

Przewodniczący...

smarono?

Osk.: — M...

Użalano się...

ludzi. Nastę...

pytania.

Przewodniczący...

Osk.: — M...

ry i kiedy w...

bałagan. An...

ry będą rych...

przeprowadz...

ny. Powiedzi...

że ta walka...

rwał on „A...

sem i tę kw...

tem przyje...

zja” przed...

wi. W dalsz...

stwierdza, t...

by'emu o sil...

ją się zwr...

nych na Po...

podczas ok...

celem ich w...

temani.

# Selby'ego

## Korespondent angielski wśród band leśnych Nowy proces WiN-u w Lublinie

Wkrótce potem Kurnatowska wyjechała do Warszawy, gdzie Selby dowiedział się o jej znajomościach i wraz z nią i Kazimierzem pojechał do Grabowskiej. Tam, Grabowska i Kurnatowska skontaktowały Selby'ego z Dąbrowakim. Selby kilkakrotnie konferował z przedstawicielami podziemia, m. in. ze Śmiechem, Kwaśniewskim i Charewiczem. W rozmowach tych uczestniczyli członkowie UPA, zaś w charakterze tłumaczy występowali Kazimierz i Piątkowski. Przedstawiciele WiN-u i UPA informowali Selby'ego o zadaniach swych organizacji, przy czym UPA-owcy wręczyli mu swą „literaturę”. Selby dokonał przeglądu specjalnie ściągniętych „oddziałów leśnych” w pełnym uzbrojeniu; jeden z nich posiadał nawet działko przeciwpancerne. Selby oświadczył, że organizacja tak uzbrojona powinna czynnie występować przeciwko władzom. Swemu pozytywnemu stosunkowi do podziemia dał również wyraz w rozmowie przeprowadzonej w Warszawie z Kurnatowską, którą przekonywał, iż działalność podziemia nie jest bezcelowa. Po dwudniowym pobycie w Grabowskiej Selby wraz z oskarżonym Kazimierzem wyjechał do Warszawy. Tak przedstawia się pokrótce działalność wszystkich oskarżonych.

W pierwszym dniu rozprawy, po odczytaniu aktu oskarżenia, Sąd badał osk. Śmiecha, który omówił swoją działalność konspiracyjną począwszy od chwili wkroczenia Armii Czerwonej na teren Polski. Z wyjaśnień oskarżonego dowiadujemy się, iż jakoby był on przeciwny akcji terroru w stosunku do działaczy demokratycznych, która odbywała się na jego terenie jakoby bez jego wiedzy. Oskarżony należał w łonie organizacji do grupy, która opowiedziała się za ujawnieniem.

Z kolei osk. Śmiech opowiedział o spotkaniu z Selby'm, które odbyło się u oskarżonej Grabowskiej. Z Anglikiem rozmawiano po niemiecku. Gdy na folwark przybył oddział „Ślepego”, korespondent wyszedł na cwał i świecąc latarką dokonał przeglądu bandy.

Z dalszych zeznań oskarżonego wynika, że członkowie bandy odpowiadali Selby'emu na zadawane im przezeń pytania,

Przed Sądem w Lublinie rozpoczął się proces przeciwko członkom WiN-u, oskarżonym o organizowanie band i nawoływanie do zbrojnego występowania przeciwko Rządowi.

zmierzające do stwierdzenia jakie jest ich źródło utrzymania i skąd pochodzą.

Przewodn.: — Co oni mu opowiadali, kto to ich utrzymuje?

Osk.: — Mówili, że społeczeństwo (wesołość na sali).

Przewodn.: — A czy mówili mu coś bliższego, jak ich społeczeństwo utrzymuje?

Osk.: — Nie, tego mu nie mówili.

Przewodn.: — Co to znaczy, że narzekano na Anglię?

Osk.: — Żołnierze mu powiedzieli, że Anglia zawsze dużo mówi a mało robi i że przez Anglię cierpi polskie społeczeństwo bo jest rozbita w narodzie.

Przewodn.: — Czy mu to wszystko tłumaczono?

Osk.: — Tak. On to sobie zapisywał. Uważano się też na U.B., że prześladowa ludzi. Następnie Anglik odpowiadał na pytania.

Przewodn.: — Jakie pytania?

Osk.: — Pytano go kiedy będą wybory i kiedy wrócić skończy się ten cały bałagan. Anglik odpowiedział, że wybory będą rychło na jesieni 1946 r. i że będą przeprowadzone w sposób demokratyczny. Powiedział też, że Polacy rozumieją, że ta walka jest niepotrzebna, ale przewrzał mu „Aza” i powiedział, że oni już czują tę kwestię szkodliwą. Niedługo potem przyjechał UPA-owcy, których „Aza” przedstawił po niemiecku Anglikowi. W dalszych swych zeznaniach Śmiech stwierdza, że Ukraińcy opowiadali Selby'emu o sile jaką reprezentują odlegnięte się szeregami od mordów popełnianych na Polakach przez ich organizacje podczas okupacji. Oświadczył też, że celami ich walki...

Sensacją tego procesu stanowi postać dziennikarza angielskiego, Derek Selby, korespondenta „Sunday Times'a”, który za pośrednictwem osk. Krystyny Kurnatowskiej dotarł do band podziemia i skontaktował się z nimi.

U wujenki Kurnatowskiej na folwarku Selby przez 2 dni prowadził rozmowy z przedstawicielami podziemia. Selby dokonał też przeglądu umyślnie ściągniętych na folwark formacji „Ślepego” i „Młota”, które wystąpiły w pełnym uzbrojeniu, przywożąc ze sobą nawet działko przeciwpancerne. Po tej rewii Selby oświadczył, że tak uzbrojona organizacja podziemia winna czynnie wystąpić przeciw władzom państwowym.

Akt oskarżenia wylicza krwawy bilans działalności oskarżonych. Złożyły się nań zabójstwa funkcjonariuszy UB i MO i napady rabunkowe.

# Rozmitywany w chłopcach

## angielski dziennikarz dokonał przeglądu bandy

**W**LUBLINIE toczy się proces członków WiN, którzy organizowali bandy i nawoływali do zbrojnych wystąpień.

Na rozprawie głośno się mówi o b. korespondencie brytyjskiego dziennika „Sunday Times“, Derek Selby, który wybrał się w hrubieszowskie celem nawiązania kontaktu z „ludźmi z lasu“. Istnieje podejrzenie, że Derek Selby, jako homoseksualista, zaznajomił się z osk. Januszem Kazimierzczakiem, a przez niego uzyskał kontakt z członkami bandy, Barbarą Kurnatowską i Ryszardem Bonderem. Korespondent brytyjski zaangażował Kazimierzczaka na szofera oraz sekretarza i tłumacza.

Gdy w połowie lipca r. ub. Kurnatowska przybyła do Warszawy, infomowała dziennikarza brytyjskiego o swych kontaktach, a następnie zawiadła go w teren i tam przedstawiała kolejno ludzi podziemia. Derek Selby przez dwa wieczory i dwie noce konferował z przedstawicielami podziemia. W rozmowach tych uczestniczyli także wezwani przez osk. Kwaśniewskiego delegaci faszystowskich band UPA.

Sensacyjnym momentem pobytu korespondenta brytyjskiego wśród band,

był przegląd oddziałów „Ślepego“ i „Młota“ we Władzynie. Bandy te wystąpiły w pełnym uzbrojeniu z działkami przeciwpancernymi. Na zakończenie rewii Derek Selby oświadczył, że tak uzbrojona organizacja podziemia winna czynnie wystąpić przeciwko władzom państwowym.

Oskarżeni w toku przesłuchania tłumaczą spotkanie z korespondentem brytyjskim, chęcią zobaczenia Anglika. Potwierdzają, że Derek Selby przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów będących w pełnym rynsztunku z bronią u nogi. Po rewii żołnierze otoczyli półkolem korespondenta i wyrzekali w rozmowie na Anglika, że „zawsze dużo mówi, a mało robi“ i przez to cierpi polskie społeczeństwo wskutek rozbicia w narodzie“.

# „Rewia“ leśnej

## przed angielskim dziennikarzem Sensacyjny proces WiN w Lubli

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie rozpoczął się w dniu 7 bm. proces przeciwko członkom WiN, oskarżonym o organizowanie band i nawoływanie do zbrojnego występowania przeciwko Rzadowi RP.

### BRUDNE STOSUNKI

Śmiech i Kwaśniewski, główni oskarżeni nie porzucili swej działalności podziemnej przyjmując nowe wytyczne organizacji WiN na „przebieżnicę“. W tym czasie kiedy więźniów oskarżonych przebywała w hrubieszowskim, prowadząc tam swą działalność, w Warszawie zamieszkał jako korespondent brytyjskiego dziennika „Sunday Times“ Derek Selby, który na podłożu pożądania homoseksualnego zapoznał się z oskarżonym Januszem Kazimierzczakiem, przez niego z kolei nawiązał kontakt z oskarżoną Barbarą Kurnatowską i Ryszardem Bonderem. Kazimierzczak został przez wspomnianego dziennikarza brytyjskiego zaangażowany jako szofer pełniąc zarazem przy nim funkcje sekretarza i tłumacza polsko - niemieckiego. Oskarżona Krystyna Kur-

natowska, na wakacjach z swą wujenką na folwarku zakochała się w przebywającym tam osobniku o pseudonimie „Parus“, a należącem do bandy „Młota“.

### ANGLIK ROBI „PRZEGLĄD“

W połowie lipca ub. roku osk. Kurnatowska wyjechała do Warszawy, poinformowała dziennikarza brytyjskiego o swych bandyckich znajomościach, wraz z nim i osk. Kazimierzczakiem wyjechała samochodem do Władzyna. Tam Grabowska i Kurnatowska przedstawiły Selby'emu Dąbrowskiego, pa „Anja“. W ciągu następnych dwóch wieczorów i nocy Derek Selby prowadził rozmowy z przedstawicielami podziemia. W konferencjach tych uczestniczyli również zaproszeni specjalnie przez Kwaśniewskiego na polecanie „Anji“ przedstawiciele UPA. Derek Selby dokonał też przeglądu wszystkich ściągniętych do Władzyna

formacji bandyckich „Ślepego“ i „Młota“, które wystąpiły w pełnym uzbrojeniu przywożąc ze sobą działki przeciwpancerne. Po rewii „Ślepego“ Selby oświadczył, mówiąc, że tak uzbrojona organizacja podziemia winna czynnie wystąpić przeciw władzom państwowym.

Akt oskarżenia saruca bójstwa funkcjonariuszy UPA i pacy rabunkowa.

Jako pierwszy składał zeznanie Śmiech pseudonim „Czerwony“ został zaproszony na spotkanie z jakimiś dziennikarzem angielskim.

### KTO ICH UTRZYMA

— Ja chciałem tylko zobaczyć — mówi Śmiech — iść do jeziora Łąckiego nie miałem zamiaru. Oskarżony widział, jak przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów, które stały w p

ocach

dy

„Ślepego” i Bandy te wy-  
janiu z dział-  
ni Na zakoń-  
cy oświadczył,  
zacja podziem-  
pić przeciwko

przesłuchania  
respondentem  
czenia Angli-  
rek Selby prze-  
awionych od-  
elnym rysz-  
o rewii żołnie-  
respondenta i  
na Anglię, że  
mało robi” i  
spoleczeństwo  
dzie”.

11/3

3.

# „Rewia” leśnej bandy

## przed angielskim dziennikarzem Sensacyjny proces WIN w Lublinie

Sądem Rejono-  
począł się w dniu  
wika członkami  
o organizowanie  
do zbrojnego wy-  
Rządowi RP.

### OSUNKI

wski, głował  
swej działalności  
nując nowe wy-  
N na „przebrwa-  
kiedy więzowiec  
ala w hrabia-  
e tam swą dzia-  
zamieszkał ja-  
tyjskiego dzien-  
Derek Selby,  
agą homoseksu-  
oskarżonym Ja-  
ciem, przez nie-  
ontakt i cekar-  
wską i Ryszar-  
mierczak został  
dziennikarza bry-  
ny jako szofer  
pdm funkcje se-  
polsko - nie-  
Krzyszta Kur-

natowska, na wakacjach z swej wu-  
jenki na folwarku zakochała się w  
przebywającym tam osobniku o pseu-  
donimie „Parur”, a należąca do  
bandy „Młota”.

### ANGLIK ROBI „PRZEGLĄD”

W połowie lipca ub. roku osk. Kur-  
natowska wyjechała do Warszawy,  
poinformowała dziennikarza brytyj-  
skiego o swych bandyckich znajomo-  
ściach, wraz z nim i osk. Kazimierz-  
kiem wyjechała samochodem do Wła-  
dzina. Tam Grabowska i Kurnatowska  
przedstawiły Selby'emu Dąbrowskie-  
go, ps. „Azja”. W ciągu następných  
dwóch wieczorów i nocy Derek Selby  
prowadził rozmowy z przedstawicielami  
podziemia. W konferencjach tych  
uczestniczyli również zaproszeni spe-  
cjalnie przez Kwadzińskiego na po-  
leczenie „Ani” przedstawiciele UPA.  
Derek Selby dokonał też przeglądu  
materiału fotograficznych do Władzina

formacji bandyckich „Ślepego” i „Mło-  
ta”, które wystąpiły w pełnym uzbro-  
jeniu przywożąc ze sobą nawet dział-  
ko przeciwpancernie. Po tej „rewii  
wojska” Selby oświadczył swoim roz-  
mówcom, że tak uzbrojona organizac-  
ja podziemia winna czynnie wystą-  
pić przeciw władzom państwowym.

Akt oskarżenia sarama bandzie za-  
bójstwa funkcjonariuszy UB i MO, na-  
pady rabunkowe.

Jako pierwszy składał zarzuty Ję-  
zef Śmiech pseudonim „Ciąg”. Na Lu-  
belszczyźnie został zaproszony na  
spotkanie z jakimś dziennikarzem an-  
gielskim.

### KTO ICH UTRZYMUJE?

— Ja chciałem tylko zobaczyć An-  
glika — mówi Śmiech — bo jak do-  
tąd to jeszcze żadnego nie widziałem.

Oskarżony widział, jak Selby pre-  
szedł przed frontem ustawionych od-  
działów, które stały w pełnym rze-

statunku i bronią w rąki, a po tym —  
jak żołnierze otoczyli Anglika półko-  
łem i rozmawiali z nim marszując na  
Anglię.

Przew.: Co oni mi opowiadają, kto  
to ich utrzymuje?

Osk.: Mówili, że społeczeństwo (we-  
solność na sąsi).

Przew.: A czy mówili mi coś bliż-  
szego, jak ich społeczeństwo utrzy-  
muje?

Osk.: Nie, tego mi nie mówili.

Przew.: Co to znaczy, że marszują  
na Anglię?

Osk.: Żołnierze mi powiedzieli, że  
Anglia zawsze dużo mówi, a mało re-  
bi i, że przez Anglię cierpi polskie  
spoleczeństwo, bo jest rozbita w na-  
rodzie.

Przew.: Czy ma to wszystko idu-  
maczono?

Osk.: Tak. On to sobie zapisywał.  
Proces trwa. (Dalszy ciąg rozprawy  
w dniu jutrzejszym).



# Jak angielski „dziennikarz” Selby konferował z bandami WIN i UPA

## Informatorzy angielskiego dziennikarza przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Lublinie

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Lublinie rozprawa przeciwko 7 członkom organizacji podziemnej WIN: Śmiechowi Józefowi, Kwaśniewskiemu Stefanowi, Charewiczowi Zygmuntowi, Piątkowskiemu Janowi, Kazimierzakowi Januszowi, Grabowskiej Urszuli i Kurnatowskiej Barbarze, którzy poza tym, że odpowiadają za cały zereg zbrodni, są też wplątani w sprawę „konferencji prasowej” przedstawicieli podziemia z korespondentem pisma angielskiego „Sunday Times”, Wilianem Derekiem Selbym.

Jak wiadomo, został Selby w związku z tym wydalony z granic Polski. Sprawa ta odbiła się szerokim echem w prasie krajowej i zagr. i spowodowała nawet interpelację w parlamencie angielskim. Rządowi polskiemu zarzucano, że przez wysiedlenie Selby’ego, naruszył umowę jałtańską.

Dziś na podstawie zeznań złożonych przez oskarżonych w śledztwie zawartych w akcie oskarżenia, możemy podać przebieg całej tej sprawy, z której niedwuznacznie wynika rzeczywista wartość rzekomych zarzu-

tów o naruszeniu umowy jałtańskiej.

Selby, który był nieprzychylnie ustosunkowany do rządu naszego, dał żył po przybyciu do Polski, do zetknięcia się z nielegalnymi organizacjami. Przewodnikiem Selbego był niejaki Kazimierzak, który sprawował funkcję sekretarza i szofera u Selbego. Szofera i jego pana oprócz stosunku służbowego łączyło coś jeszcze więcej. Kazimierzaka, jak wynika z danych śledztwa łączyły z Selbym stosunki osobiste, za które ten ostatni suto płacił. Głębiej zgnilizny moralnej tych ludzi najlepiej ilustruje fakt, że narzeczona Kazimierzaka Kurnatowska aż nazbyt dobrze orientowała się w stosunkach, jakie łączyły obu zbrojenców. I właśnie Kurnatowska, u której wujenki, Grabowskiej był punkt zborny członków nielegalnych organizacji, była organizatorką spotkania między Selbym, a przedstawicielami podziemia.

Spotkanie to nastąpiło we Władzynie, pow. hrubieszowskiego, dnia 1 sierpnia 1946 roku. „Konferencja” trwała dwie doby i oprócz przedstawicieli Winu uczestniczyli w niej,

na specjalne zaproszenie, również reprezentanci ukraińskiej organizacji UPA. W charakterze tłumaczy występowali na niej oskarżeni Kazimierzak i Piątkowski.

W toku „konferencji” przedstawiciele Winu i UPA informowali Selbego o zadaniach organizacji i wręczyli mu swą literaturę. Na zakończenie dokonał Selby przeglądu, specjalnie ściąganych do Władziny bandyckich oddziałów „Ślepego” i „Młota”, które wystąpiły w pełnym uzbrojeniu, a oddział „Młota” przywiózł nawet ze sobą dzwółko P-panc.

Po przeglądzie powiedział Selby do przedstawicieli Winu i UPA, że organizacja tak uzbrojona powinna występować czynnie przeciwko władzom. Już później w Warszawie przekonywał Selby Kurnatowską, że działalność podziemia nie jest bezcelową.

Tak przedstawia się w rzeczywistości sprawa „niewinnej rozmowy” dziennikarza angielskiego z ludźmi z Winu. Obecnie tocząca się rozprawa ujawni zapewne jeszcze szereg dalszych szczegółów w tej niezwykłej sprawie.

Stog.

# Jak korespondent angielskiego dziennika dokonał przeglądu „sił sprzymierzonych” NSZ i

## Dalszy ciąg procesu członków WIN w Lublinie

Jak już donosiliśmy przed Wojtkowym Sądem Rejonowym w Lublinie toczy się rozprawa przeciwko 7 członkom WIN.

Po odczytaniu aktu oskarżenia jako pierwszy składał zeznania Józef Śmiech pseudonim „Ciąg”, który był komendantem 3-go rejonu obwodu hrubieszowskiego. Opowiada on obszernie o swej działalności w czasie okupacji, kiedy to będąc w stopniu kaprała Armii Krajowej do wodził oddziałem leśnym mając pod swymi rozkazami 200 ludzi. Oskarżony utrzymuje, że broń zdał w na kazanym czasie jeszcze w lecie 1944 roku, zaś mające miejsce w podległym mu rejonie akty terroru nie były dziełem jego podwładnych, ale tzw. „formacji wydzielonych”, których należeli wyłącznie „ludzie spaleni” z innych terenów. Śmiech zapewnia Sąd, że terrorowi był zawsze przeciwny, dając temu niejednokrotnie wyraz na odprawach.



Oskarżony Śmiech

Oskarżony Śmiech zeznaje dalej, że po sfalszowaniu swych dokumentów, uzyskał na Pomorzu przydział gospodarstwa rolnego, ale jednak dojeżdżał stale na Lubelszczyznę. Tam też raz usłyszał jak w jego o-

becności komendant obwodu hrubieszowskiego pseudonim „Azja” na mawiał komendanta IV rejonu oskarżonego Kwaśniewskiego pseud. „Wiktora” by przybył na spotkanie z jakimś dziennikarzem angielskim. Przy okazji również i sam oskarżony Śmiech został przez „Azję” na to spotkanie zaproszony. Jak zeznał Śmiech „Azja” wspominał mu że korespondent ów porusza się swobodnie po całym terenie, a nawet złożył wizytę staroście hrubieszowskiemu.

— „Ja chciałem tylko zobaczyć Anglika — mówi Śmiech — bo jak dotąd to jeszcze żadnego nie widziałem”.

„Na spotkanie we Władzynie — zeznaje w dalszym ciągu oskarżony przybył sam „Azja”. Poza tym oskarżony Piotrowski, a także oddziały „Młota” i „Slepego”. Dziennikarzowi towarzyszył jako tłumacz Kazimierski. Stojąc na ganku budynku folwarcznego oskarżony widział jak Selby przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów, które stały w pełnym rynsztunku z bronią u nogi, a potem — jak żołnierze otoczyli Anglika półkolem i rozmawiali z nim narzekając na Anglię. Z dalszych zeznań oskarżonego wynika, że członkowie bandy odpowiadali Selby’emu na zadawane im przez pytania, zmierzające do stwierdzenia jakiej jest ich źródło utrzymania i skąd pochodzą.

### Narzekano na Anglię

Przewodniczący: Co oni mu opowiadali, kto to ich utrzymuje?

Oskarżony: Mówili, że społeczeństwo (wesołość na sali).

Przewodniczący: A czy mówili mu coś bliższego, jak ich społeczeństwo utrzymuje?

Oskarżony: Nie, tego mu nie mó-

Przewodniczący: Co to znaczy, że narzekano na Anglię?

Oskarżony: Żołnierze mu powiedzieli, że Anglia zawsze dużo mówi a mało robi i że przez Anglię cierpi

polskie społeczeństwo, bo jest rozbić w narodzie.

Przewodniczący: Czym mu to wszystko tłumaczono?

Oskarżony: Tak. On to sobie zapisywał. Użalano się teraz na U. B., że przesiedlają ludzi. Następnie Anglik odnawiał na pytania.

Przewodniczący: Jakie pytania?

Oskarżony: Pytano go kiedy będą wybory i kiedy wreszcie skończy się ten cały balagan. Anglik odpowiedział, że wybory będą rychło na jesieni 1946 r. i że będą przeprowadzone w sposób demokratyczny. Po wiedział też, że Polacy rozumieją, że walka jest niepotrzebna, ale przewalał mu „Azja” i powiedział, że oni już sami tę kwestię uzgodnią. Niedługo po tym przyjechali UPA-owcy, których „Azja” przedstawił po niemiecku Anglikowi. W dal-

szych swych zeznaniach stwierdza, że Ukraińcy powiedzieli Selby’emu o sile jaką reprezentują odznaczając się zarazem o popełnionych na Polakich organizacje podczas Opowiadali też, że celem jest Wolna Ukraina i pokonanie komunizmu.

(Dalszy ciąg rozprawy w trzecim).

## Z procesu i

W dalszym ciągu rozprawy osk. osk. Śmiech i Kwiatkowski w wieloletnich zeznaniach ustalonych w „Wieloletnich zeznaniach” brytyjskiego dziennika o ich działalności podczas i po wyzwoleniu.

Osoba Selby’ego przewidywała przez wątek sprawy. Wiele się anglijskiego korespondenta pow. hrubieszowskiego tamtejszych przywódców i zachęta dla ich dalszej dzia-



# angielskiego dziennika przymierzonych" NSZ i UPA członków WłN w Lublinie

11/5

5.

Przewodniczący: Co to znaczy, że narzekano na Anglię?

Oskarżony: Żołnierze mu powiedzieli, że Anglia zawsze dużo mówi i mało robi i że przez Anglię cierpi

polskie społeczeństwo, bo jest rozbić w narodzie.

Przewodniczący: Czym mu to wszystko tłumaczono?

Oskarżony: Tak. On to sobie zapisał. Użalano się teraz na U. B., że przesiedlają ludzi. Następnie Anglik odpowiadał na pytania.

Przewodniczący: Jakie pytania?

Oskarżony: Pytano go kiedy będą wybory i kiedy wreszcie skończy się ten cały bałagan. Anglik odpowiedział, że wybory będą rychło na jesieni 1946 r. i że będą przeprowadzone w sposób demokratyczny. Po wiedział też, że Polacy zrozumieli, że walka jest niepotrzebna, ale przerwał mu „Azja“ i powiedział, że oni już sami tę kwestię uzgodnią. Niedługo po tym przyjechali UPA-owcy, których „Azja“ przedstawił po niemiecku Anglikowi. W dal-

szych swych zeznaniach Śmiech stwierdza, że Ukraińcy opowiadali Selby'emu o sile jaką reprezentują odznaczając się zarazem od mordów popełnionych na Polakach przez ich organizacje podczas okupacji. Opowiadali też, że celem ich walki jest Wolna Ukraina i pokonanie komunizmu.

(Dalszy ciąg rozprawy w dniu jutrzejszym).

## Z procesu informatorów Selby'ego

W dalszym ciągu rozprawy zeznawali osk. esk. Śmiech i Kwaśniewski. W wielogodzinnych zeznaniach „kryształizowały się sylwetki „informatorów“ brytyjskiego dziennikarza na tle ich działalności podczas okupacji i po wyzwoleniu.

Osoba Selby'ego przewija się znowu przez wątek sprawy. Pojawienie się angielskiego korespondenta na terenie pow. hrubieszowskiego, było dla tamtejszych przywódców pod ziemią, zachętą dla ich dalszej działalności.

Z kolei zeznawał osk. Charowicz, a następnie osk. Kaźmierczak, który opowiedział dzieje swej znajomości z Selby'm.

(Szczegółowe sprawozdanie z rozprawy ukaże się w numerze jutrzejszym. — Red.). (L).

# Drugi dzień procesu WiN w Lublinie

Zeznania osk. Śmiecha i Kwaśniewskiego były przez nich kontynuowane do późnych godzin nocnych dnia 7 lutego i przed południem dnia 8 lutego. W tych wielogodzinnych zeznaniach skrytykowała się jasno sylwetka rozmówców brytyjskiego dziennikarza na tle ich działalności podczas okupacji i po wyzwoleniu.

Osoba Selby'ego przewija się znowu przez wątek sprawy, pojawienie się angielskiego ko-

mu powiedział: „boimy się represji”.

Prokurator: Pan jest przecież tutejszy, pan tu widział, co Ukraińcy nacjonaliści robili z Polakami? Czy pana nie świerbiała ręka, kiedy szedł pan z nimi do jednego stołu obrad?

Oskarżony: (spuszcza głowę przez chwilę milczy). — Tak, ja sam nawet z UPA walczyłem, ale myślałem, że się wtedy od nich czegoś dowiem.

Podobnie zeznaje Kwaśniewski.

Sąd odczytuje też zeznania Kwaśniewskiego, złożone przez zeń w śledztwie. Wynika z nich iż Derek Selby powiedział „Azji”, że jeszcze przed przybyciem do Polski podano mu kontakty, ale po przybyciu do Polski i zgłoszeniu się we wskazanym miejscu Selby nie mógł

zetrząść się z podziemiem.

Oskarżony Kwaśniewski i Śmiech na pytania swych obrońców przedstawiają w korzystnym świetle swe zasługi z czasów okupacji, opowiadając m. in. o odbiciu 300 więźniów, wśród nich prof. Ehrlicha z niemieckiego obozu w Biłgoraju w 1943 r.

Drobiazgowy przewód sądo-

wy ustala w toku wieloletniego badania stopnia i skarżonych przy czym przebijają raz po raz mówiące o postępującej kładzie moralnym w miu. Zdarzyły się wypadki nawet na w kwaterach oraz pijaństwo bunki.



Oskarżony Kwaśniewski

respondenta na terenie woj. hrubieszowskiego było dla tamtejszych przywódców nielegalnego podziemia zachętą do pokazania swych formacji i przekazania mu wiadomości o sobie.

Oskarżony Śmiech wyjaśnia sądowi w odpowiedzi na pytanie prokuratora, że oddziały leśne, stawiające się do przelotu, były jednolicie umundurowane i dobrze uzbrojone. Derek Selby interesował się żywo uzbrojeniem band.

Prokurator: „Co wam powie dział Selby, kiedy uskarżalście się przed nim na działalność UB?”

Osk. Śmiech: „Selby powiedział — dlaczego się boicie UB? Przecież jesteście tak dobrze uzbrojeni? Wtedy „Azja”

## Dziennikarz angielski wśród Drugi dzień sensacyjnej

Dalsze zeznania Śmiecha i Kwaśniewskiego, kontynuowane do późnych godzin nocnych dnia 7 i 8 bm. skrytykowały jasno sylwetki informatorów brytyjskiego dziennikarza na tle ich działalności podczas okupacji i po wyzwoleniu.

Osoba Selby'ego przewijała się dalej przez wątek sprawy; pojawienie się angielskiego korespondenta na terenie woj. hrubieszowskiego było dla podziemia zachętą do pokazania swych formacji i przekazania mu wiadomości o sobie.

Oskarżony Śmiech wyjaśnia sądowi, że oddziały leśne, stawiające się do przelotu, były jednolicie umundurowane i dobrze uzbrojone. Derek Selby interesował się żywo uzbrojeniem band.

„Co wam powiedział Selby, kiedy

# u WiN w Lublinie

zetrząść się z podziemiem.

Oskarżony Kwaśniewski i Śmiech na pytania swych obrońców przedstawiają w korzystnym świetle swe zasługi z czasów okupacji, opowiadając m. in. o odbiciu 300 więźniów, wśród nich prof. Ehrlicha z niemieckiego obozu w Biłgoraju w 1943 r.

Drobiazgowy przewod sądowy ustala w toku wielogodzinnego badania stopnia winy oskarżonych przy czym z zeznań przebijają raz po raz fakty, mówiące o postępującym rozkładzie moralnym w podziemiu. Zdarzyły się wypadki krańcowe nawet na własnych kwaterach oraz pijaństwo i rabunki.

6.

## Dziennikarz angielski wśród WiN-owców i UP-owców Drugi dzień sensacyjnego procesu w Lublinie

Dalšie zeznania Śmiecha i Kwaśniewskiego, kontynuowane do późnych godzin nocnych dnia 7 i 8 bm. skrytylizowały jasno sylwetki informatorów brytyjskiego dziennikarza na tle ich działalności podczas okupacji i po wyzwoleniu.

Osoba Selby'ego przewijała się dalej przez wątek sprawy; pojawienie się angielskiego korespondenta na terenie woj. hrubieszowskiego było dla podziemia zachętą do pokazania swych formacji i przekazania mu wiadomości o sobie.

Oskarżony Śmiech wyjaśnia sądowi, że oddziały leśne, stawiające się do przeglądu, były jednolicie umundurowane i dobrze uzbrojone. Derek Selby interesował się żywo uzbrojeniem band.

„Co wam powiedział Selby, kiedy

oskarżacie się przed nim na działalności UB?” — pyta prokurator, a Śmiech odpowiada: „Selby powiedział: Dlaczego boicie się UB? Przecież jesteście tak dobrze uzbrojeni”. Wtedy „Avis” mu powiedział: „Bójmy się represji”.

Sąd odczytał następnie zeznania Kwaśniewskiego, złożone przesłuchaniu śledczemu. Wynika z nich, iż Derek Selby powiedział „Avis”, że jeszcze przed przybyciem do Polski podał mu kontakty, ale po przybyciu do Polski i zgłoszeniu się we wskazanym miejscu, Selby nie mógł zetknąć się z podziemiem.

Drobiazgowy przewod sądowy ustala stopień winy oskarżonych, przy czym z zeznań przebijają raz po raz fakty, mówiące o postępującym rozkładzie moralnym w podziemiu.

# Informatorzy Selby'ego zeznają

## Drugi dzień procesu przed Wojskowym Sądem w Lublinie

Z dalszych zeznań osk. Śmiech przypominał sobie pewien szczegół spotkania z Selby'm. Mianowicie: w czasie wspomnianego przeglądu korespondent pytał się żołnierzy o pochodzenie posiadanej przez nich broni, na co odpowiadali, iż pochodzi ona jeszcze z czasów okupacji, kiedy to partyzantka sowiecka udzielała oddziałom polskim pomocy w uzbrojeniu.

Z kolei sąd badał osk. Kwasińskiego, który przyznał się częściowo do winy i służył szeregiem wyjaśnień.

Kwasiński stwierdza m. in., że Komenda Obwodu usiłowała nawiązać kontakt z dowództwem UPA.

Co o spotkania Selby'm był on przekonany, że dziennikarz działa legalnie. W rozmowie z Selby'm obecni zadawali pytania dotyczące m. in. wyborów. Dziennikarz zapewniał, iż wybory przeprowadzone będą w sposób demokratyczny i unormują stosunki. Opowiadał on dalej, że słyszał o AK i usiłował już skontaktować się z nią w zachodniej części kraju.

Następnie zeznawał osk. Charewicz. Oświadczył on szczegółowo swoją działalność w WIN-ie.

### Chciał zobaczyć Anglika

Po Charewiczu zeznaje Jan Piątkowski, któremu oskarżenie zarzuca współudział w redagowaniu prasy WIN-owskiej i sprawowanie funkcji tłumacza na konferencji z Selby'm. Osk. przyznaje się do drugiego zarzutu, przeząc jedynie swej przynależności do WIN-u i współdziałania w jego propagandzie. Piątkowski oświadcza, że udał się na konferencję bo chciał zobaczyć Anglika, ponieważ dotąd nie widział żadnego. We Władzinie Dąbrowski (p. „Azja”) przedstawił oskarżonego Selby'emu, po czym weszli oni po niemiecku rozmowę, w której Selby'emu chodziło o porównanie stopy życiowej wsi polskiej w roku 1939 i obecnie. Anglik dziwił się bardzo, iż obecny Rząd tak mało robi w tej dziedzinie, co Piątkowski tłumaczył mu zniszczeniami wojennymi. Osk. wyczuł, iż dziennikarz winę za ten stan rzeczy przypisuje kierownikom Państwa. Jak wyjaśnia Piątkowski, „Azja” odpowiadając na pytania Selby'ego powiedział mu, iż banda chce pozostać w konspiracji do czasu wyborów

### Znajomość

#### z zabawy sylwestrowej

Z kolei zeznaje Janusz Kaźmierczak, na którym ciąży zarzut świadomego udzielenia pomocy w szerzeniu hasel nielegalnej organizacji przez skontaktowanie jej przywódców z obcym korespondentem i uczestniczenie w tym spotkaniu w charakterze tłumacza. Oskarżony potwierdza fakt spotkania, ale do winy się nie przyznaje. Kaźmierczak opowiada o czernie dzieje swej znajomości i współpracy z Selby'm.

Selby'ego poznał w roku 1945 podczas

tych Prus Wschodnich i w lipcu pojechali na Mazury i w rejon Wałbrzycha. W dniu referendum pojechali obaj w okolice Kielc i Grójca, gdyż korespondent chciał się zorientować w warunkach, w jakich przeprowadzone głosowanie. Byli też razem na Święcie Morza w Gdyni. Oprócz tego osk. udał się z Selby'm do Zakopanego.

Przew.: — Czym oskarżony tłumaczy, że Selby zabrał właśnie jego na tak kosztowną wycieczkę?

Osk.: — Mielimy wspólne zainteresowania.

Przew.: — Jakże?

Osk.: — Do fotografii.

### Podróż do Hrubieszowa

Kaźmierczak zeznaje w dalszym ciągu, że Selby niejednokrotnie zamierzał do spotkania się z nielegalnymi bandami, aby porozumiewać z ich przywódcami. Kaźmierczak dowiedział się w końcu lipca 1946 r., iż osk. Barbara Kurnatowska przebywając na wakacjach w Hrubieszowie, zakochała się w jakimś członku grasującej tam bandy, zawiadomił o tym Selby'ego, który udał się tam do Kurnatowskiej.

W wyniku rozmowy pojechano do Władzina, skąd Selby z Kaźmierczakiem udał się do Hrubieszowa, gdzie korespondent odwiedził starostę i lokal PSL. W terenie oglądano wieś popaloną przez UPA. Po drodze Selby zatrzymując samochód wypytywał się przechodniów o interesujące go zagadnienia lokalne.

### Konferencja z „Azją”

Po powrocie do Władzina Selby poszedł spać, a wieczorem zgłosił się do Kurnatowskiej jakiś mężczyzna z kobietą, a Kurnatowska oświadczyła Kaźmierczakowi, że w owoprzybyli chce się zobaczyć z Selby'm. Kaźmierczak obudził swego chlebowadawcę, który zaczął konferować z tym mężczyzną — jak się okazuje „Azją”. Oskarżony był obecny przy ich rozmowie, która dotyczyła podłoża ideowego reprezentowanej przez „Azję” organizacji i jej celów. Herszt bandy wyjaśnił swemu brytyjskiemu rozmówcy, że jest to AK, która ma za zadanie przetrwać do wyborów.

Kaźmierczak powiada sądowi że Selby nie robił z tej rozmowy notatek, ponieważ w pokoju, w którym rozmawiano, było zupełnie ciemno.

Z kolei przechodzi Kaźmierczak do opisywania spotkania się Selby'ego z bandami.

Szczegóły tego spotkania sądzają się z poprzednimi zeznaniami złożonymi przez oskarżonych. Kaźmierczak zaznacza jednak, że Selby, na pytania dotyczące wyborów, odpowiedział, że Anglia stoi na stanowisku, iż będą one wolne, a to, jaki rząd sformuje się w Polsce po wyborach, jest Anglii zupełnie obojętne.

Co do spotkania z „UPA-owcami” Kaźmierczak oświadcza, iż mówili oni o dążeniu z ich strony do porozumienia się z polskim podziemiem, z którym łączą ich konspiracja i walka o wolność.

Następnego dnia po przegadaniu Selby z Kaźmierczakiem pojechali do Warszawy, gdzie korespondent dał do tłumaczenia oskarżonemu literaturę ukraińską.

Po powrocie do Warszawy nastąpił jeszcze jeden wyjazd — do Zakopanego. W powrotnej drodze napadli pod Nowym Targiem na samochód bandy, podający się za grupę „Ognia”. Po wytłumaczeniu się Selby'ego, iż jest korespondentem pisma konserwatywnego, członkowie bandy puścili ich wolno. Przedtem powiedzieli, że dostają od Andersa po 20 dolarów miesięcznie i że zaorany bagaż po sprawdzeniu, kim jest Selby, odeślą.

Na skutek dalszych pytań przewodniczącego i prokuratora okazuje się, że oskarżony stykał się jeszcze dwukrotnie ze sprawą, nielegalnej organizacji. Raz — gdy pewien dziennikarz amerykański prosił go o skontaktowanie z podziemiem, drugi — gdy znajomy ego, Panaś Jerzy, wręczył mu w Gdyni nielegalną ulotkę dla Selby'ego, z którym później tenże znajomy rozmawiał o działalności band w lasach Tucholskich.

Po powrocie z Władzina Selby rzekł do oskarżonego: „Krwawiliście przez całą wojnę w celu otrzymania wolności, więc aby tę wolność uzyskać musicie o tamtych stratach zapomnieć i walczyć nadal”.

Dalsze pytania prokuratora zmierzają do skrytalizowania jasno stosunku jaki łączył Selby'ego z oskarżonym.

Następnie zeznaje osk. Grabowska, oskarżona o udzielenie pomocy organizacji WIN. Oskarżona do winy się nie pozuwa i nie przyznaje, a w związku z tym składa szeregiem wyjaśnień.

nikom Państwa. Jak wyjaśnia Piątkowski, „Arja” odpowiadając na pytania Selby'ego powiedział mu, iż banda chce pozostać w konspiracji do czasu wyborów

### Znajomość z zabawy sylwestrowej

Z kolei zeznaje Janusz Kaźmierczak, na którym ciąży zarzut świadomego udzielenia pomocy w szerzeniu haseł nielegalnej organizacji przez skontaktowanie jej przywódców z obcym korespondentem i uczestniczenie w tym spotkaniu w charakterze tłumacza. Oskarżony potwierdza fakt spotkania, ale do winy się nie przyznaje. Kaźmierczak opowiada obszernie dzieje swej znajomości i współpracy z Selby'm.

Selby'ego poznał w roku 1945 podczas zabawy sylwestrowej u swego szkolnego kolegi. Na przełomie czerwca i lipca zaczął pracować u Selby'ego jako jego sekretarz. Selby'emu chodziło o stwierdzenie charakteru etnicznego ludności by-

trwać  
Kaź-  
by nie  
niewał  
było z

# Jak korespondent brytyjski kontaktował się z podziemiem

## Proces członków WiN odsłania ciekawe szczegóły

Po południu, drugiego dnia procesu członków WiN, z którymi kontaktował się korespondent brytyjski, Selby, składał zeznania trzeci kolejny uczestnik konferencji z Selbym — Zygmunt Charewicz. Charewicz nie wiele ma do powiedzenia. Jego relacje, odnośnie wizyty Selby'ego, nie odbiegają od tych, które złożyli zeznający już przed nim oskarżeni. Trzeba dodać, że Charewicz asystował przy wizycie Selby'ego we Władzynie, jako członek ochrony osobistej bandyckiego herszta „Slepego“.

Zeznający po nim Jan Piątkowski, którego oskarżenie zarzuca współudział w redagowaniu prasy WiN-owskiej i sprawowanie funkcji tłumacza na konferencji z Selbym nie neguje drugiego zarzutu, przecząc jedynie swej przynależności do WiN-u współdziałaniu w jego propagandzie. We Władzynie został przez Dąbrowskiego (ps. „Azja“) przedstawiony Selby'emu, z którym wszczął rozmowę w języku niemieckim, odpowiadając mu na zadawane przez niego pytania. Przewodniczący: O co Selby pytał oskarżonego?

Oskarżony: Chodziło o porównanie mojej życiowej wsi polskiej w 1939 r. obecnie. Ja mu to jednak tłumaczyłem zniszczeniami wojennymi. Z wypowiedzi tego dziennikarza wywnioskowałem jednak, że winę za ten stan rzeczy przyniesie on kierownikom państwa. Kończąc swoje zeznania oskarżony Piątkowski onowida dalszy przebieg spotkania brytyjskiego sprawodawcy pracować z watażkami polskiego podziemia i w tego wersję nie ma żadnych rozbieżności z poprzednimi zeznaniami. Jak wiadomo Piątkowski, „Azja“ odpowiedział na pytania Selby'ego powiedział mu, iż tego banda chce pozostać w konspiracji. Oskarżony przechodzi następnie do odwołania przybycia delegatów J. P. A.

### Mieszane fowarzystwo

Przew.: Oskarżonego nie zdziwiło, że się wszyscy razem zebrali: korespondent brytyjski i AK i UPA — i to przy jednym stole.

Osk.: Odniosłem wrażenie, że to

spotkanie musiało być umówione uprzednio, skoro wszyscy przyszli w odpowiednim czasie. Niedługo też po tem przyszedł jakiś umundurowany osobnik, który przedstawił się jako por. „Slepy“. Anglik dokonał przeglądu jego oddziału i zadawał członkom bandy pytania. Chodziło mu m. in. o to, jaki jest stosunek społeczeństwa polskiego do band, jak też wyraził zdziwienie, że tak świetnie uzbrojone oddziały nie stawiają oporu Bezpieczeństwu.

Odpowiadając na pytanie obrońcy Piątkowski mówi, że Selby przedstawił mu się, jako korespondent pisma konserwatywnego i nie krył się ze swym negatywnym stosunkiem do rzeczywistości polskiej. Piątkowski broni się też w dłuższych wywodach przed ciężącymi na nim zarzutami po mocy w redagowaniu prasy nielegalnej.

Jest już późno w nocy, kiedy sąd wzywa do składania zeznań oskarżonego Janusza Kaźmierczaka, 18-letniego studenta szkoły Wawelberga w Warszawie. Kaźmierczak zachowuje się przed sądem bardzo swobodnie. Kołysząc się na nogach i pozując na człowieka zhlazowanego i znużonego zyciem. Spoczywa na nim zarzut świadomego udzielenia pomocy w szereżeniu hasel organizacji nielegalnej przez zaaranżowanie spotkania tej przywódców z obcym korespondentem i o uczestniczenie w tym spotkaniu w charakterze tłumacza.

### Sekretarz i tłumacz

Oskarżony potwierdza fakt spotkania, ale do winy się nie przyznaje. Na żądanie sądu opowiada obszernie dzieja swej znajomości i współpracy ze wspomnianym dziennikarzem brytyjskim. „Selby'ego poznałem — zeznaje Kaźmierczak — podczas zabawy sylwestrowej u mojego kolegi w roku 1945, kiedy jeszcze byłem uczniem drugiej klasy licealnej. Po tej zabawie Selby odwoził mnie dorozką i na pożegnanie pocałował mnie raz w twarz i w rękę. Uświadomiłem sobie, że muszę być on homoseksualista, ale spotkałem się z tym zbroczeniem po raz pierwszy.

W tydzień po Sylwestrze Derek Selby umówił się ze mną znowu, tym razem na bal, gdzie zachowywał się poprawnie. W czasie karnawału chodziliśmy razem dość często na rozmaite bale i zabawy. Jako znajomi widywaliśmy się dość często przelotnie do czerwca i lipca, kiedy to zacząłem pracować u Selby'ego, jako sekretarz i tłumacz.

W miesiącu lipcu — mówi dalej Kaźmierczak — pojechaliśmy razem na Mazury. Następnie pojechaliśmy w rejon Wałbrzycha, zaś jeszcze przed tym, w dniu głosowania ludowego, byliśmy w okolicach Kielc i Grójca. Byliśmy też razem na Święcie Morza w Gdyni.

Kaźmierczak wyjaśnia, że podarunek od Selby'ego nie otrzymywał, jeżeli nie liczyć papierosów, które jego chlebodawca dostawał z ambasady oraz pullowera, herbaty i kawy, jakie przywózł mu ze świąt wielkanocnych, spędzonych w Londynie.

Przechodząc do samej istoty stawianego mu zarzutu, Kaźmierczak zeznaje, że Selby niejednokrotnie zmierzał do spotkania się z nielegalnym podziemiem.

Zapytany przez przewodniczącego o powód zainteresowania dziennikarza właśnie tym tematem, oskarżony wyjaśnia, że Selby chciał porozmawiać z przywódcami band.

### Kontakt z podziemiem

Oskarżony opowiada sądowi, że dowiedział się w końcu lipca 1946 r. od swej znajomej, iż oskarżona Barbara Kurnatowska, przebywająca na wakacjach w Hrubieszowie, zakochała się w jednym z członków grasującej tam bandy. Zdał z tego sprawę Selby'emu, który udał się tam do Kurnatowskiej, omawiając z nią całą sprawę w języku angielskim, który oskarżona znała. Pojechano właśnie do Władzina, gdzie przemocowano, a później Selby ze swym tłumaczem samochodem udał

się do Hrubieszowa, gdzie złożyli zrzęć miejscowemu staroście i w celu PSL. Oglądano też w terenie popalone przez UPA.

Po powrocie do Władzina Selby szedł spać. Wieczorem zgłosił się Kurnatowskiej jakiś mężczyzna niebity. Był to, jak się okazuje, Przeprowadził on rozmowę z Selbym. Oskarżony był obecny przy tej rozmowie, która dotyczyła podłoża tego reprezentowanej przez organizację i jej celów. Herszt wyjaśnił swemu brytyjskiemu rocy, że jest to AK, która ma za nie przetrwać do wyborów, by opowiada Kaźmierczak — wywołany nacisk na rząd. „Azja“ dał też, że jest organizacja działająca na terenie całej Polski i jej oddziałami — jak to formuluje oskarżony za zadanie przedwdziałanie przywódców organizacji.

O godz. 23 przewodniczący powołał zeznania osk. Kaźmierczaka składając rozprawę do rana, dnia 1 lutego br.

1 =  
∞

# Podziemie, korespondent brytyjski i UPA

## Dalszy ciąg procesu Selby'ego w Lublinie

W dalszym ciągu procesu Selby'ego w Lublinie składał zeznania trzeci uczestnik konferencji z Selbym — Zygmunt Charewicz.

Relacje Charewicza odnośnie wizyty Selby'ego, nie odbiegają od relacji, jakie złożył zeznający już przed nim oskarżeni. Charewicz asystował przy wizycie Selby'ego we Władzinie, jako członek ochrony osobistej „Ślepego”.

Następny oskarżony Jan Piątkowski przynajmniej się do sprawowania funkcji tłumacza na konferencji z Selbym, przeczy jednak swej przynależności do WIN-u i współdziałania w jego propagandzie. Piątkowski zapytany przez Sąd o powody, jakie go skłoniły do udania się na konferencję z Selbym, oświadcza, że chciał zobaczyć Anglika, ponieważ nie widział jeszcze dotąd żadnego. We Władzinie został przez Dąbrowskiego, ps. „Azja”, przedstawiony Selby'emu, z którym wszczął rozmowę w języku niemieckim, odpowiadając mu na zadawane pytania.

### Co interesowało Selby'ego

**Przewodniczący:** — O co Selby pytał oskarżonego?

**Oskarżony:** — Chodziło o porównanie stopy życiowej wsi polskiej w 1939 r. i obecnie. Anglik twierdził, że Rząd mało robi w tej dziedzinie. Ja mu to tłumaczyłem zniszczeniami wojennymi. Z wypowiedzi dziennikarza wynioskowałem jednak, że winę za ten stan rzeczy przypisuje on kierownikom Państwa.

Kończąc zeznanie osk. Piątkowski opowiada dalszy przebieg spotkania brytyjskiego sprawozdawcy prasowego z przywódcami polskiego podziemia. „Azja” odpowiadając na pytania

Selby'ego powiedział mu, iż jego banda chce pozostać w konspiracji.

Oskarżony mówi następnie o przybyciu delegatów UPA.

**Przewodniczący:** — Oskarżonego nie zdziwiło, że wszyscy razem zebrali się: korespondent brytyjski, AK i UPA — i to przy jednym stoliku?

**Oskarżony:** — Odnosiłem wrażenie, że to spotkanie musiało być uprzednio umówione, skoro wszyscy przyszli w odpowiednim czasie. Niedługo też potem przyszedł jakiś umundurowany osobnik, który przedstawił się jako porucznik „Ślepy”. Anglik dokonał przeglądu jego oddziału i zadawał członkom bandy pytania. Chodziło mu m. in. o to, jaki jest stosunek społeczeństwa polskiego do band. Wyraził on zdziwienie, że tak świetnie uzbrojone oddziały nie stawiają oporu Bezpieczeństwu. Na zakończenie prosiłem go o autograf.

Następny osk. Janusz Kaźmierczak, 18-letni słuchacz szkoły Wawelberga w Warszawie, oskarżony jest o świadome udzielenie pomocy w szerzeniu hasła organizacji nielegalnej przez aranżowanie spotkania jej przywódców z obcym korespondentem i uczestniczenie w tym spotkaniu w charakterze tłumacza.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. Na pytanie Sądu opowiada o swej znajomości i współpracy z Selbym.

### Karnawałowa przy aź

— Selby'ego poznałem — zeznaje Kaźmierczak — podczas zabawy sylwestrowej u mojego kolegi w 1945 r., kiedy jeszcze byłem uczniem drugiej klasy licealnej.

W czasie karnawału chodziliśmy razem dość często na bale i zabawy.

Widywaliśmy się dość często przelotnie do lipca, kiedy to zacząłem pracować u Selby'ego, jako jego sekretarz i tłumacz, gdyż dotychczasowa sekretarka dziennikarza przeszła do pracy w ambasadzie brytyjskiej. Tłumaczyłem gazety polskie na język niemiecki i dostawałem za to 300 zł. dziennie.

W lipcu — zeznaje Kaźmierczak — pojechaliśmy razem na Mazury. Selby'emu chodziło o stwierdzenie charakteru etnicznego ludności byłych Prus Wschodnich. Następnie pojechaliśmy w rejon Wałbrzycha, przed tym

jeszcze w dniu głosowania ludowego, byliśmy w okolicach Kielc i Grójca.

Kaźmierczak zeznaje, że Selby niejednokrotnie zmierzał do spotkania się z nielegalnym podziemiem. I tak w. o. podczas ich wspólnego wyjazdu na Mazury, w drodze powrotnej do Warszawy, zboczono specjalnie z trasy w rejon Augustowa, gdzie — według słów oskarżonego — Selby spodziewał się, że zatrzyma go jakaś banda.

Zapytany przez przewodniczącego o powód zainteresowania dziennikarza tym tematem, oskarżony wyjaśnia, że Selby chciał porozmawiać z przywódcami band.

### Spotkanie we Władzinie

W końcu lipca 1946 r. Kaźmierczak dowiedział się od swej znajomej, iż osk. Barbara Kurnatowska, przebywająca na wakacjach w Hrubieszowie, zakochała się w jednym z członków grasującej tam bandy. Powiedział o tym Selby'emu, który udał się do Kurnatowskiej, omawiając z nią w języku angielskim spotkanie z podziemiem. Pojechano do Władzina, gdzie przenocowano, a później Selby, ze swym tłumaczem ujął się samochodem do Hrubieszowa, gdzie złożył wizytę miejscowemu staroście i PSL. Oglądano też w terenie wsie pocalone przez UPA.

W drodze Selby zatrzymywał samochód, informując się u przechodniów o interesujących go zagadnieniach lokalnych.

Po powrocie do Władzina Selby poszedł spać. Wieczorem złożył się do Kurnatowskiej „Azja”. Przeprowadził on rozmowę z Selbym, która dotyczyła podłoża ideowego reprezentowanej przez „Azję” organizacji i jej celów. Herszt bandy wyjaśnił swemu brytyjskiemu rozmówcy, że jest to AK, która ma za zadanie przetrwać do wyborów, aby — jak opowiada Kaźmierczak — wywrzeć potężny nacisk na rząd. „Azja” dodał też, że jego organizacja działa na terenie całej Polski i jej oddziały mają — jak to formuluje oskarżony — za zadanie przeciwdziałanie przerostowi organów Bezpieczeństwa. „Azja” powiedział też, że ludność odnosi się życzliwie do działalności jego organizacji i aprowizuje ją.

O godz. 23.00 przewodniczący prerywa rozprawę do dn 10 b. m.

11/3 9.

## Czym interesował się red. Selby w peuszukiwaniu wrażeń leśnych

W drugim dniu procesu WIN w Lublinie składał zeznania 3-ci uczestnik konferencji z Selbym — Zygmunt Charewicz, nie wnosząc do rozprawy nic istotnego. Po nim zeznawał Jan Piątkowski, któremu oskarżenie zarzuca współudział w redagowaniu prasy WIN-owskiej i sprawowanie funkcji tłumacza na konferencji z Selbym.

— O co Selby pytał oskarżonego? — pyta sąd.

— Chodziło — odpowiada oskarżony — o porównanie stopy życiowej wsi polskiej w roku 1939 i obecnie.

Chodziło mu m. in. o to, jaki jest stosunek społeczeństwa polskiego do band, poczym wyraził zdziwienie, że tak świetnie uzbrojone oddziały nie stawiają oporu Bezpieczeństwu. Na zakończenie oskarżony prosił Anglika o autograf.

**Przewodniczący:** Czy oskarżony jest zbieraczem tego rodzaju pamiątek?

**Oskarżony:** Nie, ale gdybym był na koncercie Kiepur, to i od niego wzięłbym autograf.

**Przewodniczący:** Co to znówu za porównanie. Czy ten dziennikarz — to taka osobistość?

**Oskarżony:** Do pewnego stopnia tak.

Następny świadek, Kafmierzak, na ządanie Sądu opowiada obszernie dzieje swej znajomości i współpracy ze wspomnianym dziennikarzem brytyjskim. Selby'ego poznał podczas zabawy sylwestrowej u kolegi w r. 1945, kiedy jeszcze był uczniem drugiej klasy licealnej. Po tej zabawie Derek Selby odwiózł go drożką i na pożegnanie pocałował w twarz i rękę. Świadek usłyszał sobie, że Anglik musi być homoseksualistą. Choć Selby wypierał się zboczenia, świadek jednakże w drodze umówił się z nim

W czasie karnawału chodzili razem dość często na rozmaite bale i zabawy. Świadek jako tłumacz i sekretarz tłumaczył dla Selby'ego gazety polskie na język niemiecki i dostawał za to 300 zł dziennie. Byli razem w Gdańsku, Olsztynie, Hrubieszowie oraz w Wałbrzychu, Kielcach, Grójcu i na Święcie Morza w Gdyni.

W końcu Kafmierzak zeznaje, że Selby niejednokrotnie zmierzał do spotkania się z nielegalnym podziemiem. I tak np. podczas ich wspólnego wyjazdu na Mazury, w drodze powrotnej do Warszawy, zszedł specjalnie z trasy w rejon Augustowa, gdzie — według słów oskarżonego — Selby „spodziewał się, że zatrzyma go jakaś banda”.

Zapytany przez przewodniczącego o powód zainteresowania dziennikarza właśnie tym tematem, oskarżony wyjaśnia, że Selby chciał porozmawiać z przywódcami band. Dlatego pojechano do Władzina, gdzie przemocowano, a później Selby ze swym tłumaczem samochodem udał się do Hrubieszowa, gdzie złożył wizytę miejscowemu staroście i w lokalu PSL. Oglądano też w terenie wsie popalone przez UPA. Na drodze Selby zatrzymał samochód, informując się u przechodniów o interesujących go zagadnieniach lokalnych. W Władzynie dzięki Kurnatowskiej dziennikarz angielski przeprowadził rozmowę z „Azją”. Hersh bandy wyjaśnił swemu brytyjskiemu rozmówcy, że jest z AK, która ma na zadanie przetrwać do wyborów, by wywrzeć potężny nacisk na Rząd. „Azja” dodał też, że jego organizacja działa na terenie całej Polski i jej oddziały mają — jak to formuluje oskarżony — na zadanie przeciwdziałanie przestępczości organów Bezpieczeństwa.

Na tym zeznaniu proces



# Konferencja delegatów AK i UPA korespondentem angielskim Derekiem Selby dalszy ciąg sensacyjnego procesu w Lublinie

południu, drugiego dnia procesu, zeznania Jan Piątkowski, które karzenie zarzuca współudział w wianu pracy WIN i sprawowanie tłumacza na konferencji z Se-

Władzinie został on przez Dąbrow ps. „Azja“, przedstawiony Selby, z którym wszczął rozmowę w niemieckim, odpowiadając mu na nie przezeń pytania.

Przewodniczący: O co Selby pytał o niego?

Oskarżony: Chodziło o porównanie stołowej wsi polskiej w roku 1939 i 1946.

Przed czytaniem zeznań oskarżony wski opowiada dalszy przebieg dnia brytyjskiego sprawozdawcy z watażkami polskiego pod- Oskarżony przechodzi następnie malowania przybycia delegatów

Przewodniczący: Oskarżonego nie o, że się wszyscy razem zebrałi, ondent brytyjski i AK i UPA — czy jednym stołku?

Oskarżony: Odniosłem wrażenie, że tkanie musiało być umówione u- to, skoro wszyscy przyszedli w od- nim czasie. Niedługo też potem edł jakiś umundurowany osobnik, przedstawił się jako porucznik . Anglik dokonał przeglądu jego u i zadawał członkom bandy py- Na zakończenie prosiłem go o au-

Przewodniczący: Czy oskarżony jest ztem tego rodzaju pamiątek?

Oskarżony: Nie, ale gdybym był na cele Kiepuru, to i od niego wziął- utograf.

Przewodniczący: Co to znowu za po- bistość? Czy ten dziennikarz — to ta

Oskarżony: Do pewnego stopnia tak.

Przewodniczący: A co się stało z tym afem?

Oskarżony: Wyrzuciłem go, kiedy po waniu wieszono mnie do Lubli-

dy to zacząłem pracować u Selby'ego, jako jego sekretarz i tłumacz,

W miesiącu lipcu — mówi dalej Kaźmierczak — pojechaliśmy razem na Ma- zury. Następnie pojechaliśmy w rejon Walbrzycha, zaś jeszcze przed tym, w dniu głosowania ludowego, byliśmy w okolicach Kleic i Grójca.

Byliśmy też razem na Śwłędzie Morza w Gdyni.

Dziennikarz brytyjski zaprosił Kaźmierczaka również jeszcze w lutym do Zakopanego. Była to wycieczka na koszt Selby'ego. W obłą strony Selby i jego towarzyszy wczasów udali się samolotem.

Przewodniczący: Czym oskarżony sobie tłumaczy, że Selby zabrał właśnie jego na tę, tak kosztowną wycieczkę?

Oskarżony: Mieliśmy wspólne za- interesowania.

Przewodniczący: Jakież?

Oskarżony: Do fotografii, a poza tym Derek Selby nie miał w Warszawie in- nych znajomych.

Przechodząc do samej istoty stawia- nego mu zarzutu, Kaźmierczak zeznaje, że Selby niejednokrotnie zmlerzał do spotkania się z nielegalnym podziemiem. I tak np. podczas ich wspólnego wy- jazdu na Mazury, w drodze powrotnej do Warszawy, zбочono specjalnie z trasy w rejon Augustowa, gdzie — we dług słów oskarżonego — Selby „spod- dziewał się, że zatrzyma go jakaś ban- da“.

Oskarżony opowiada Sądowi, że do- wiedział się w końcu lipca 1946 r. od swej znajomej, iż oskarżona Barbara Kurnatowska, przebywająca na waka- cjach w Hrubieszowie, zakochała się w jednym z członków grasującej tam ban- dy. Zdał z tego sprawę Selby'emu, któ- ry udał się tam do Kurnatowskiej, oma- wiając z nią całą sprawę w języku an- gielskim, który oskarżona znała.

Pojechano właśnie do Władzina, gdzie przenocowano, a później Selby ze swym tłumaczem samochodem udał się do Hru- bieszowa, gdzie złożył wizytę miejscow- emu staroście i w lokalu PSL. Ogląda- no też w terenie wale, napalone przez

## Proces o ułatwienie kontaktu z podziemiem dziennikarzowi angielskiemu Selby'emu

W Lublinie toczy się proces prze- ciw kilku młodym osobnikom, oskar- żonym o ułatwienie dziennikarzowi angielskiemu Selby'emu kontaktu z podziemnymi organizacjami lasów Hrubieszowskich.

W pierwszych dniach procesu przesłuchano m in. Jana Piątkow- skiego, absolwenta trzeciego roku prawa, który na pytanie obrońcy zeznał, że Selby przedstawił mu się jako korespondent pisma konserwa- tywnego i nie krył się ze swym ne- gatywnym stosunkiem do rzeczywi- stości polskiej. Piątkowski bronił się też przed ciążącymi na nim zarzutami pomocy w redagowaniu prasy nielegalnej.

Jest już późno w nocy, kiedy Sąd zrywa do składania zeznań oskar- żonego Janusza Kaźmierczaka, 18- letniego studenta szkoły Wawelber- ga w Warszawie. Spoczywa na nim zarzut świadomego udzielenia po- mocy w szerzeniu hasel organiza- cji nielegalnej przez zaaranżowanie spotkania jej przywódców z obcym korespondentem i o uczestniczenie w tym spotkaniu w charakterze tłumacza.

Oskarżony potwierdza fakt spot- kania, ale do winy się nie przyzna- je. Na żądanie Sądu opowiada ob- szernie dzieje swej znajomości i współpracy ze wspomnianym dzien- nikarzem brytyjskim.

W czasie karnawału — opowiada — chodziliśmy razem z Selbym na bale i zabawy. Jako znajomi widy- waliśmy się przelotnie do czerwca i lipca, kiedy to zacząłem pracować u Selby'ego, jako jego sekretarz i tłumacz, gdyż dotychczasowa sekre- tarka dziennikarza przeszła do pra- cy w ambasadzie brytyjskiej. Tu-

Oskarżony: — Do fotografii, poza tym Derek Selby nie miał w Warszawie innych znajomych.

Kaźmierczak wyjaśnia, że pod- ków od Selby'ego nie otrzymyw- jeżeli nie liczyć papierosów, któ- jego chlebobdawca dostawał z amb- sady oraz pullowera, herbaty i k- wy, jakie przywiózł mu ze św- wielkanocnych, spędzonych w Lo- dynie. Dodaje też, że Selby wyn- jął pokój w willi jego rodziców Magdalence i zamieszkiwał tam, o- jeżdżając do Warszawy.

Przechodząc do samej istoty st- wianego mu zarzutu, Kaźmiercz- zeznaje, że Selby niejednokrotn- zmierzał do spotkania się z nie- galnym podziemiem. I tak np. po- czas ich wspólnego wyjazdu na M- zury, w drodze powrotnej do Wa- szawy, zбочono specjalnie z tra- w rejon Augustowa, gdzie — wedł- słów oskarżonego — Selby „sp- dziewał się, że zatrzyma go jakaś banda“.

Zapytany przez przewod- czącego o powód zainteresowa- dziennikarza właśnie tym temacie oskarżony wyjaśnia, że Selby chc- porozmawiać z przywódcami ban-

Oskarżony opowiada Sądowi, dowiedział się w końcu lipca 19- r. od swej znajomej, iż oskarżo- Barbara Kurnatowska, przebywa- ca na wakacjach w Hrubieszow- zakochała się w jednym z członk- grasującej tam bandy. Zdał z te- sprawę Selby'emu, który udał s- tam do Kurnatowskiej, omawiaj- z nią całą sprawę w języku angi- skim, który oskarżona znała. Po- chano właśnie do Władzina, gd- przenocowano, a później Selby- swym tłumaczem samochodem u- sie do Hrubieszowa, gdzie złożył s-

zając swoje zeznania oskarżony brytyjski opowiada dalszy przebieg sprawy brytyjskiego sprawozdawcy z watażkami polskiego podległego. Oskarżony przechodzi następnie do opowiedzenia przybycia delegatów

Przewodniczący: Oskarżonego nie było, że się wszyscy razem zebrali, że jeden z delegatów brytyjski i AK i UPA — przy jednym stoliku?

Oskarżony: Odnosiłem wrażenie, że nie musiało być umówione u nas, skoro wszyscy przyszli w odrobinę przed czasem. Niedługo też potem przedstawił się jako porucznik angielski i zadawał członkom bandy pytania, na zakończenie prosiłem go o auto-

Przewodniczący: Czy oskarżony jest tego rodzaju pamłatek?

Oskarżony: Nie, ale gdybym był na miejscu Kiepur, to i od niego wziąłby graf.

Przewodniczący: Co to znów za pomysł? Czy ten dziennikarz — to ta osoba?

Oskarżony: Do pewnego stopnia tak. Przewodniczący: A co się stało z tym dziennikarzem?

Oskarżony: Wyrzuciłem go, kiedy po powrocie wieszono mnie do Lubli-

Przewodniczący: Wiedząc na pytanie obrońcy, że Selby przedstawił mu się jako korespondent pisma konserwatywnego i nie krył się ze swym negatywnym stosunkiem do rzeczywistości polskiej.

Przewodniczący: Już późno w nocy, kiedy Sąd wzywał do składania zeznań oskarżonego Janusza Kaźmierczaka, 18-letniego studenta szkoły Wawelberga w Warszawie.

Przewodniczący: Wzywał na nim zarzut świadomego udzielenia pomocy w szerzeniu hasła organizacji nielegalnej przez zaaranżowanie spotkania jej przywódców z ob-

Przewodniczący: Korespondentem i o uczestniczeniu w tym spotkaniu w charakterze tłumacza.

Przewodniczący: Byłoby to możliwe, że oskarżony — zeznał, że Selby przedstawił mu się jako korespondent pisma konserwatywnego i nie krył się ze swym negatywnym stosunkiem do rzeczywistości polskiej. Piątkowski bronił się też przed ciążącymi na nim zarzutami pomocy w redagowaniu prasy nielegalnej.

Przewodniczący: Jest już późno w nocy, kiedy Sąd wzywał do składania zeznań oskarżonego Janusza Kaźmierczaka, 18-letniego studenta szkoły Wawelberga w Warszawie.

Przewodniczący: Wzywał na nim zarzut świadomego udzielenia pomocy w szerzeniu hasła organizacji nielegalnej przez zaaranżowanie spotkania jej przywódców z ob-

Przewodniczący: Korespondentem i o uczestniczeniu w tym spotkaniu w charakterze tłumacza.

Przewodniczący: Byłoby to możliwe, że oskarżony — zeznał, że Selby przedstawił mu się jako korespondent pisma konserwatywnego i nie krył się ze swym negatywnym stosunkiem do rzeczywistości polskiej.

Przewodniczący: Jest już późno w nocy, kiedy Sąd wzywał do składania zeznań oskarżonego Janusza Kaźmierczaka, 18-letniego studenta szkoły Wawelberga w Warszawie.

Przewodniczący: Czym oskarżony sobie tłumaczy, że Selby zabrał właśnie jego na tę, tak kosztowną wycieczkę? Oskarżony: Mieliśmy wspólne zainteresowania.

Przewodniczący: Jakże? Oskarżony: Do fotografiki, a poza tym Derek Selby nie miał w Warszawie innych znajomych.

Przewodniczący: Przechodząc do samej istoty stawianego mu zarzutu, Kaźmierczak zeznaje, że Selby niejednokrotnie zmierzał do spotkania się z nielegalnym podziemiem. I tak np. podczas ich wspólnego wyjazdu na Mazury, w drodze powrotnej do Warszawy, zboczono specjalnie z trasy w rejon Augustowa, gdzie — według słów oskarżonego — Selby „spodziewał się, że zatrzyma go jakaś banda”.

Oskarżony opowiada Sądowi, że dojechał się w końcu lipca 1946 r. od swojej znajomej, iż oskarżona Barbara Kurnatowska, przebywająca na wakacjach w Hrubieszowie, zakochała się w jednym z członków grasującej tam bandy. Zdał z tego sprawę Selby'emu, który udał się tam do Kurnatowskiej, omawiając z nią całą sprawę w języku angielskim, który oskarżona znała.

Pojechano właśnie do Władzina, gdzie przenocowano, a później Selby ze swym tłumaczem samochodem udał się do Hrubieszowa, gdzie złożył wizytę miejscowemu staroście i w lokalu PSL. Oglądał też w terenie wiele popalone przez UPA. Na drodze Selby zatrzymywał samochód, informując się o przechodniach o interesujących go zagadnieniach lokalnych. Po powrocie do Władzina Selby poszedł spać.

Wieczorem zgłosił się do Kurnatowskiej jakiś mężczyzna i kobieta, — był to, jak się okazuje, „Azja”. Przeprowadził on rozmowę z Selby'm. Oskarżony był obecny przy ich rozmowie, która dotyczyła podłoża ideowego reprezentowanej przez „Azję” organizacji i jej celów.

O godz. 23 przewodniczący przerywa zeznania osk. Kaźmierczaka, odkładając rozprawę do rana, dnia 10 lutego br.

Przewodniczący: Czym oskarżony sobie tłumaczy, że Selby zabrał właśnie jego na tę, tak kosztowną wycieczkę? Oskarżony: Mieliśmy wspólne zainteresowania.

Przewodniczący: Jakże? Oskarżony: Do fotografiki, a poza tym Derek Selby nie miał w Warszawie innych znajomych.

Przewodniczący: Przechodząc do samej istoty stawianego mu zarzutu, Kaźmierczak zeznaje, że Selby niejednokrotnie zmierzał do spotkania się z nielegalnym podziemiem. I tak np. podczas ich wspólnego wyjazdu na Mazury, w drodze powrotnej do Warszawy, zboczono specjalnie z trasy w rejon Augustowa, gdzie — według słów oskarżonego — Selby „spodziewał się, że zatrzyma go jakaś banda”.

Oskarżony opowiada Sądowi, że dojechał się w końcu lipca 1946 r. od swojej znajomej, iż oskarżona Barbara Kurnatowska, przebywająca na wakacjach w Hrubieszowie, zakochała się w jednym z członków grasującej tam bandy. Zdał z tego sprawę Selby'emu, który udał się tam do Kurnatowskiej, omawiając z nią całą sprawę w języku angielskim, który oskarżona znała.

Pojechano właśnie do Władzina, gdzie przenocowano, a później Selby ze swym tłumaczem samochodem udał się do Hrubieszowa, gdzie złożył wizytę miejscowemu staroście i w lokalu PSL. Oglądał też w terenie wiele popalone przez UPA. Na drodze Selby zatrzymywał samochód, informując się o przechodniach o interesujących go zagadnieniach lokalnych. Po powrocie do Władzina Selby poszedł spać.

Wieczorem zgłosił się do Kurnatowskiej jakiś mężczyzna i kobieta, — był to, jak się okazuje, „Azja”. Przeprowadził on rozmowę z Selby'm. Oskarżony był obecny przy ich rozmowie, która dotyczyła podłoża ideowego reprezentowanej przez „Azję” organizacji i jej celów.

O godz. 23 przewodniczący przerywa zeznania osk. Kaźmierczaka, odkładając rozprawę do rana, dnia 10 lutego br.

Przewodniczący: Czym oskarżony sobie tłumaczy, że Selby zabrał właśnie jego na tę, tak kosztowną wycieczkę? Oskarżony: Mieliśmy wspólne zainteresowania.

Przewodniczący: Jakże? Oskarżony: Do fotografiki, a poza tym Derek Selby nie miał w Warszawie innych znajomych.

Przewodniczący: Przechodząc do samej istoty stawianego mu zarzutu, Kaźmierczak zeznaje, że Selby niejednokrotnie zmierzał do spotkania się z nielegalnym podziemiem. I tak np. podczas ich wspólnego wyjazdu na Mazury, w drodze powrotnej do Warszawy, zboczono specjalnie z trasy w rejon Augustowa, gdzie — według słów oskarżonego — Selby „spodziewał się, że zatrzyma go jakaś banda”.

Oskarżony opowiada Sądowi, że dojechał się w końcu lipca 1946 r. od swojej znajomej, iż oskarżona Barbara Kurnatowska, przebywająca na wakacjach w Hrubieszowie, zakochała się w jednym z członków grasującej tam bandy. Zdał z tego sprawę Selby'emu, który udał się tam do Kurnatowskiej, omawiając z nią całą sprawę w języku angielskim, który oskarżona znała.

Pojechano właśnie do Władzina, gdzie przenocowano, a później Selby ze swym tłumaczem samochodem udał się do Hrubieszowa, gdzie złożył wizytę miejscowemu staroście i w lokalu PSL. Oglądał też w terenie wiele popalone przez UPA. Na drodze Selby zatrzymywał samochód, informując się o przechodniach o interesujących go zagadnieniach lokalnych. Po powrocie do Władzina Selby poszedł spać.

Wieczorem zgłosił się do Kurnatowskiej jakiś mężczyzna i kobieta — był to, jak się okazuje, „Azja”. Przeprowadził on rozmowę z Selby'm. Oskarżony był obecny przy ich rozmowie, która dotyczyła podłoża ideowego reprezentowanej przez „Azję” organizacji i jej celów.

O godz. 23 przewodniczący przerywa zeznania do dnia 10 lutego.

11/11

# Wynajmowany napad na Selby'ego i słowa otuchy dla bandytów

## Dalszy ciąg procesu WiN w Lublinie

W dniu rozprawy zeznaje w dalszym ciągu Kazimierzczak. Odnosząc się do zeznań Selby'ego z UPA podaje, że Ukraińcy zapewniali korespondentowi, że pragną porozumienia z polskim podziemiem, z którym łączyła się konspiracyjna walka z obecnymi władzami.

Dalej zeznaje Kazimierzczak, że Selby'ego o to, jak będzie z nimi w Polsce. Otrzymał odpowiedź, że Anglia stoi na stanowisku, że będą one wolne, a jaki rząd dojdzie po wyborach do władzy, jest dla niego rzeczą obojętną.

Selby'ego wyleździe z Władzina Selby'ego do oskarżonego: „Krwawiliś przez całą wojnę w celu otrzymania wolności i nie macie jej, więc aby wolność, otrzymać, musicie zapomnieć o tamtych stratach i walczyć na

W Warszawie Kazimierzczak przełożył na polecenie Selby'ego listę urzędu otrzymaną od UPA. Po tym nastąpiły jeszcze wyjazdy: Jeden do Warszawy, gdzie Kazimierzczak skontaktował Selby'ego ze swymi znajomymi z tamtych lat, członkami organizacji podziemnej.

W Warszawie wręczył wtedy Selby'emu nielegalną ulotkę i poln-

formował go o działalności band w lasach tucholskich.

Drugi wyjazd był do Zakopanego. Wrócili stamtąd autem i w Nowym Targu napadli na nich bandyci, którzy podali, że są z grupy „Ognia“.

Chcieli zabić Selby'ego i Kazimierzczaka, twierdząc, że Selby jest korespondentem pisma komunistycznego. Dopiero, gdy oskarżony wytłumaczył im, że pisze do gazety konserwatywnej, odstąpili od tego zamiaru. Obrabowali ich jednak doszczętnie. Zabrali Selby'emu złoty zegarek, 20.000 złotych, aparat fotograficzny, maszynę do pisania i z ubrania.

Puszczając ich bandyci powiedzieli, że gdy sprawdzą, że zapodania Selby'ego się zgodzą, zwrócą wszystkie rzeczy, gdyż pieniądze mają dość, albowiem otrzymują od gen. Andersa po 20 dolarów miesięcznie.

Jeszcze raz zetknął się oskarżony z organizacjami podziemnymi, gdy pewien dziennikarz amerykański prosił go o skontaktowanie go z podziemiem.

Dalsze pytania Sądu zmierzają do ustalenia stosunku jaki łączył Kazimierzczaka z Selbym.

Obronca oskarżonego Kazimierzczaka wniosł o zarządzenie tańszości rozprawy w czasie odczytywania proto-

kolu zeznań oskarżonego, złożonych w śledztwie, ze względu na to, że w prasie podano jakoby Kazimierzczak był homoseksualistą, co mocno krzywdzi jego klienta.

### „Wóz pancerny“ wobec kobiet

Sąd po dłuższej naradzie ogłasza, że nie uwzględni żądania obrony, gdyż nie znajduje dostatecznych ku temu podstaw prawnych. Wobec tego protokół zostaje odczytany. Jak wynika z niego Kazimierzczak poznał Selby'ego u znajomych na imieninach. Potem bywał często w różnych lokalach w towarzystwie Jęszcze innych znajomych. Wszystkie rachunki płacił Selby a po zabawie odwoził towarzystwo do domu. Kazimierzczaka zawsze jako ostatniego.

Już w krótkim czasie po zawarciu znajomości, w czasie takiego odnowienia, zachował się Selby mocno agresywnie wobec Kazimierzczaka i zaczął go całować. Na pytanie Kazimierzczaka po co to robi, powiedział, że go kocha i prosił o wzajemność. Twierdził, że nie uznaje kobiet, że w stosunku do nich jest „jak wóz pancerny“.

Kazimierzczak oświadczył, że nie

Jest pederastą i nie uznaje takich rzeczy, po czym wysiadł z dorożki.

Selby napisał do niego list z prośbami i dołączył 100 papierosów angielskich. Kazimierzczak odparł, że może być tylko przyjacielem i w dalszym ciągu spotkał się z Selbym. Dość często przyjmował od niego prezenty. Pewnego dnia w jakimś lokalu zaproponował mu Selby wyjazd do Zakopanego, koszt miał on naturalnie pokryć. Kazimierzczak zgodził się. Polecieł samolotem do Katowic, potem autem polecił do Krakowa i Zakopanego. W drodze powrotnej zatrzymali się w hotelu w Katowicach i tam po większym zabawie Selby zaproponował współtowarzyszowi, by spędził z nim noc a gdy ten mu odmówił, urządził awanturę. Po tym usprawiedliwił się, że uczynił to z zawiści o oskarżonego. Selby wieczorem wyleździł do Krakowa autem, zaczął młodym chłopcom, częstował ich papierosami i potem albo woził ich do lokalów albo wprost gdzieś w pole.

Przez jakiś czas zamieszkiwał Selby w domu rodziców Kazimierzczaka w „Magdalence“ pod Warszawą i wtedy spotykali się codziennie.

Kazimierzczak pracował u Selby'ego jako szofer i sekretarz i otrzymywał 300 — 400 zł. dziennie i obiad. Kiedy spożywał w „Polonii“ w towarzystwie Selby'ego. Selby stał się dla niego „zdebyć“, jednak Kazimierzczak nie dopuścił do żadnego zbliżenia.

### Gość MKW PSL

Selby'ego charakteryzuje Kazimierzczak, jako dumnego Anglika. Selby często mówił: „Du bist nur Polak“ (Ty jesteś tylko Polakiem). Sprawy o

## Proces WiN w Lublinie

# Banda napadła na Selby'ego a jako konserwatystę puściła go wolno

Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie przesłuchiwał w dalszym ciągu

Następnie dochodził do poloniki między oskarżycielem a obroną na temat odczytania odpowiedniego proto-

przez całą wojnę w celu otrzymania wolności i nie macie jej. więc aby wolność otrzymać, musicie zapomnieć o tamtych stratach i walczyć na

7 Warszawie Kazimierczak przeznaczył na polecenie Selby'ego literaturę otrzymaną od UPA. Po tym nastąpiły jeszcze wyładzki: Jeden do niego gdzie Kazimierczak skontaktował Selby'ego ze swymi znajomymi z tamtych lat, członkami organizacji podziemnej.

Przez Taniasiam wręczył wtedy Selby'emu nielegalną ulotkę i pol-

Selby'ego się zapadają, zwróca wszystkie rzeczy, gdyż pieniędzy mała dość, albowiem otrzymują od gen. Andersa po 20 dolarów miesięcznie.

Jeszcze raz zetknął się oskarżony z organizacjami podziemnymi, gdy pewien dziennikarz amerykański prosił go o skontaktowanie go z podziemiem.

Dalsze pytania Sądu zmierzają do ustalenia stosunku jaki łączący Kazimierczaka z Selbym.

Obrońca oskarżonego Kazimierczaka wniosł o zarządzenie tańsności rozprawy w czasie odczytywania proto-

szcze innych znaniomych. Wszystkie rachunki płacił Selby a po zabawie odwoził towarzystwo do domu. Kazimierczaka zawsze jako ostatniego.

Już w krótki czas po zawarciu znajomości, w czasie takiego odnowadzenia, zachował się Selby mocno agresywnie wobec Kazimierczaka i zaczął go całować. Na pytanie Kazimierczaka po co to robi, powiedział że go kocha i prosił o wzajemność. Twierdził, że nie uznaje kobiet, że w stosunku do nich jest „jak wóz pancerny“.

Kazimierczak oświadczył, że nie

zawzięcie Selby zaproponował wspaniałe towarzystwo, by spędził z nim noce a gdy ten mu odmówił, urządził siłą wenturę. Po tym usprawiedliwiał się że uczynił to z zazdrości o oskarżonego. Selby wieczorem wyjeżdżał z miastem zutem, zaczynał młodzieńców, częstował ich papierosami a potem albo woził ich do lokalu albo wprost gdzieś w pole.

Przez jakiś czas zamieszkiwał Selby w domu rodziców Kazimierczaka w „Magdalence“ pod Warszawą i wtedy spotykali się codziennie.

Kazimierczak pracował u Selby'ego jako szofer i sekretarz i otrzymywał 300 — 400 zł. dziennie i obiad. Kiedy spożywał w „Polonii“ w towarzystwie Selby'ego. Selby stałe starał się go „zdobyć“, jednak Kazimierczak nie dopuścił do żadnego zbliżenia.

## Gość MKW PSL

Selby'ego charakteryzuje Kazimierczak, jako dumnego Anglika. Dla takich lekceważył i do oskarżonego często mówił: „Du bist nur Pole ( Jesteś tylko Polakiem). Sprawy polityczne nasświetlał jednostronnie. Wobec działaczy lewicowych był nastawiony negatywnie, natomiast wykazywał wyraźną sympatię dla PSL i był gościem w NKW PSL.

Na zapytanie przewodniczącego oskarżony twierdził, że protokół nie jest zgodny z prawdą, jeśli chodzi o ten stosunek do Selby'ego. Chcąc wyrzucić z siebie zarzut, że uprawiał wywiad wymyślił w śledztwie bajkę o homoseksualizmie.

Na pytanie przewodniczącego prokuratora dlaczego przy ostatnim zeznaniu sprawy tej nie wyznał twierdzi, że myślał, że sprawa ta jako czysto osobista nie będzie poruszana na rozprawie. Na dalsze pytanie prokuratora, czy oskarżony twierdzi protokół, Kazimierczak odpowiada wykrętnie.

Na tym rozprawę przerwano. W przerwie zeznała Grabowska. Rozprawa trwa.

## Proces WiN w Lublinie Banda napadła na Selby'ego a jako konserwatystę puściła go wolno

Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie przesłuchiwał w dalszym ciągu oskarżonego Kazimierczaka. Wracając w swym opowiadaniu do sprawy swego wspólnego z Selbym wyjazdu do Zakopanego Kazimierczak zeznaje, że kiedy obaj wrócili do Warszawy zostali zatrzymani pod Nowym Targiem przez kilkudziesięciu osobową bandę podającą się za podkomendnych „Ognia“, Bandyci wzięli Selby'ego za brytyjskiego korespondenta prasy komunistycznej i chcieli go zamordować, Selby uratował się tłumacząc im po niemiecku, że jest korespondentem organu konserwatywnego.

Kazimierczak twierdzi dalej, że na wieść o sensacyjnym wypadku z Selbym w teren i inni korespondenci zagraniczni starali się o skontaktowanie z nielegalnym podziemiem.

Ponieważ oskarżony Kazimierczak nie może sobie przypomnieć, czy Selby po powrocie z Władzina pochwałiał nielegalne podziemie — Sąd odczytuje mu odpowiedni protokół z jego zeznań, złożonych w śledztwie w dług których Derek Selby miał się wyrazić: „Przez całą wojnę wy, Polacy, krwawiliście dla zdobycia wolności, a ponieważ jej nie uzyskaliście, to musicie walczyć o nią nadal“.

Następnie dochodzi do polemiki między oskarżycielem a obroną na tle odczytania odpowiedniego protokołu z zeznań, złożonych przez Kazimierczaka w śledztwie.

Sąd po naradzie postanowił odczytać protokół. Z dokumentu tego wynika, że Selby zalecał się między innymi do Kazimierczaka, odwołując go zawsze ostatniego po imprezach towarzyskich, na które razem chodzili. Raz znowu Selby napastował Kazimierczaka w samochodzie oświadczając mu, że jeżeli nie będzie mu powolny, nie chce go więcej znać.

Po odczytaniu tego protokołu oskarżony oświadcza, że zeznanie powyższe złożył w przekonaniu, iż na rozprawie nie zostanie wykorzystane. Wobec tego jednak, że Sąd zrobił z nich użytek, zeznania te oskarżony odwołuje, aby stosunkowi swemu do Selby'ego nadać inny charakter. a siebie oczyścić z zarzutu uprawiania homoseksualizmu.

Rozprawa sądowa trwa.

# Na procesie lubelskim Gładki przyjaciel p. Selby'ego

## korespondenta brytyjskiego w Polsce

### Kto zasiadł do jednego stołu we Władzinie?

**K**AZDY dzień lubelskiego procesu członków WiN przynosi nowe, sensacyjne szczegóły o tym, jak korespondent brytyjski „Sunday Times”, Derek Selby, kontaktował się z ludźmi podziemia.

Gdy dziennikarz przybył na „rewię” do Władzina, przydzielono mu osk. Jana Piątkowskiego, jako tłumacza na konferencję ze „Ślepym” i „Młotem”. Piątkowski jest oskarżony m. i. o współudział w redagowaniu prasy WiN-owskiej. Spytany, o czym rozmawiano z Selbym, rzekł:

— Chodziło o porównanie stopy życiowej wsi polskiej w 1939 r. i obecnie, Selby przypisywał kierownikom państwa winę za ten stan rzeczy, pomijając zupełnie następstwa zniszczeń wojennych.

Sędzia: — Nie rdziwiło oskarżonego, że przy jednym stole zebrał się AKG, UPA i korespondent brytyjski?

— To spotkanie musiało być umówione przed tym, gdyż wszyscy przyszli równocześnie. Gdy zjawił się w mundurze porucznik „Ślepy”, Derek Selby dokonał przeglądu jego oddziału, rozmawiał z członkami bandy, wypytując, jaki jest stosunek społeczeństwa do nich i dziwił się, że tak świetnie uzbrojone oddziały nie stawiają opery Bezpieczeństwa.

#### SELBY I KIEPURA

Oskarżony otrzymał autograf od Brytyjczyka.

Sędzia: — Poco oskarżonemu takie pamiątki?

— Od Kiepury też wziąłbym autograf, gdybym był na jego koncercie.

Sędzia: — Więc uważał oskarżony Anglika za taką osobistość?

— Tak.

Sędzia: — A co się stało z autografem?

— Wyrzuciłem go po aresztowaniu.

#### POCALUNEK W REKĘ

Zernawał też zaangażowany przez korespondenta brytyjskiego na sekretarza „szofera, 18-letni Janusz Kaźmierczak, student szkoły Wawelberga w Warszawie. Jest to wysoki, smukły brunet o chłopięcej urodzie i gładkiej cerze, bez zarostu.

Przed sądem zachowywał się bardzo swobodnie, kotycząc na nogach i pozując na szlachowanego i znudzonego życiem człowieka. Obszernie opowiadał dzieje znajomości z Brytyjczykiem.

— Poznałem go podczas zabawy sylwestrowej u mojego kolegi. Byłem uczniem II klasy licealnej. Selby odwiózł mnie dorożką i na pożegnanie pocałował w twarz i w rękę. Zrozumiałem, że był to homoseksualista, ale ze zbroczeniem spotkałem się po raz pierwszy. Derek Selby umówił się ze mną w tydzień później na zabawę i odtąd chodziliśmy razem na rozmaite bała. Po tych przelotnych spotkaniach, zacząłem pracować u Selby'ego, jako sekretarz i tłumacz. Jeździliśmy razem na Mazury, do Wąbrzycha, na Święto Morza, a podczas referendum byliśmy w Grójcu i w Kielcach. Dostawałem od niego stale gazety i o gwałtach w bandach, a

z Londynu przywiózł mi pullover, herbatę i kawę. Gdy sekretarka Selby'ego odeszła, dostawałem 300 zł. dziennie za tłumaczenia z gazet polskich. Byliśmy razem w Zakopanem. Poleciliśmy samolotem. Płacił za wszystko Selby.

Sędzia: Czyż wy tłumaczyć to wszystko?

#### WSPÓLNE ZAINTERESOWANIA

— Mieliśmy wspólnie zainteresowania fotografiką. Poza tym Selby nie miał w Warszawie wcale znajomych.

Oskarżony potwierdza, że Brytyjczyk dał mu do spotkania z przywódcami band podziemnych. Ułatwił mu to, dowiedziawszy się, że znajoma Barbara Kurnatowska zakochała się w jednym członków bandy. Skontaktował ją z Selbym i umówiono się na wyjazd do Władzina, a następnie do Hrubieszowa. Selby był tam u starosty i w lokalach PSL. Oglądał też wście popalone przez UPA. Kurnatowska przysłała do Selby'ego „Azję”. Rozmawiano o podłożu ideowym organizacji i o jej celach. „Azja” twierdził, że jest to AK, które ma przetrwać do wyborów, aby „wywrzeć potężny nacisk na rząd”. „Azja” dodał, że organizacja działa na terenie całej Polski i ma za zadanie przeciwstawić się „przerostowi Bezpieczeństwa”.

### Przy w ś

Wojskowy Sąd w Lublinie przesłuchiwał wczoraj w da-  
karzonego Kazimierczaka.

Zeznał on, że UPA  
Selby indagował we  
mat palonych przez ni  
zwalali całą winę na  
czeństwa. Po powrocie  
Derek Selby, prosił  
przełożenie na język  
wanych mu przez UK  
parzy ich nielegalnej

Na wieść o sensacy  
z Selbym w teren i in  
ci zagranicznj starali  
wanie z nielegalnym  
den z przebywających  
dziennikarzy ameryk  
się nawet w tej spraw  
czaka. Do spotkania  
szło.

Ponieważ oskarżon  
nie może sobie przyw  
by po powrocie z Wl  
łał podziemie, — Sąd  
toku z jego zeznań w  
kę których Derek Sel  
rać: „Przez całą wo

### Proces

Wojskowy Sąd R  
nie przesłuchiwał o  
b. m. w dalszym c  
Kazimierczaka. Z  
UPA-owcy, których  
we Władzinie na  
przez nich wsi pol  
łą winę na władze  
twierdząc jednocześ  
UPA obejmują też  
do akcji przesiedle  
krańskiej z teren  
rium Zw. Radzieck

W Warszawie Sel  
nego o przełożenie  
cki ofiarowanych m  
ców egzemplarzy ic  
sy. Opowiadając o  
kopanego Kazimier  
kiedy obaj z Selby'  
szawy, zostali zatr  
wym Targiem prze  
osobowa bande, po  
komendnych „Ogni  
Selby'ego za brytj  
denta prasy komur  
go samordował, że

# elskim Selby'ego go w Polsce

z Londynu przywiózł mi pullower, herbatę i kawę. Gdy sekretarka Selby'ego odeszła, dostawałem 300 zł. dziennie za tłumaczenia z gazet polskich. Byliśmy razem w Zakopanem. Polecieliśmy samolotem. Płacił za wszystko Selby.

Sędzia: Czyja wy tłumaczyć to wszystko?

## WSPÓLNE ZAJNTERESOWANIA

— Mieliśmy wspólnie zainteresowania fotografika. Poza tym Selby nie miał w Warszawie wcale znajomych.

Oskarżony potwierdza, że Brytyjczyk dążył do spotkania z przywódcami band podziemnych. Ulatwił mu to, dowiedziawszy się, że znajoma Barbara Kurnatowska zakochała się w jednym członków bandy. Skontaktował ją z Selby'm i umówiono się na wyjazd do Władzina, a następnie do Hrubieszowa. Selby był tam u starosty i w lokalach PSL. Ogłedał też wsię popalone przez UPA. Kurnatowska przysłała do Selby'ego „Azja”. Rozmawiano o podłożu ideowym organizacji i o jej celach. „Azja” twierdził, że jest to AK, które ma przetrwać do wyborów, aby „wywrzeć potężny nacisk na rząd”. „Azja” dodał, że organizacja działa na terenie całej Polski i ma za zadanie przeciwstawiać się „przerostowi Bezpieczeństwa”.

## Przyjaciel podziemia w świetle procesu lubelskiego

Wojskowy Sąd w Lublinie przesłuchiwał wczoraj w dalszym ciągu oskarżonego Kazimierczaka.

Zeznał on, że UPA-owcy, których Selby indagował we Władzynie na temat palonych przez nich wsi polskich, zwałali całą winę na władze Bezpieczeństwa. Po powrocie do Warszawy Derek Selby prosił oskarżonego o przełożenie na język niemiecki ofiarowanych mu przez Ukraińców egzemplarzy ich nielegalnej prasy.

Na wieść o sensacyjnym wypadku z Selby'm w teren i inni korespondenci zagraniczni starali się o skontaktowanie z nielegalnym podziemiem. Jeden z przebywających w Warszawie dziennikarzy amerykańskich zwrócił się nawet w tej sprawie do Kazimierczaka. Do spotkania jednak nie doszło.

Ponieważ oskarżony Kazimierczak nie może sobie przypomnieć, czy Selby po powrocie z Władzina pochwalał podziemie, — Sąd odczytuje protokół z jego zeznań w śledztwie, według których Derek Selby miał się wyrazić: „Przez całą wojnę wy, Polacy,

krwawiliście dla zdobycia wolności, a ponieważ jej nie uzyskaliście to musicie walczyć o nią nadal”.

Kazimierczak przypomina sobie, że w ten sposób Selby się wyraził.

Następnie dochodzi do polemiki między oskarżycielem, a obroną na tle odczytania odpowiedniego protokołu z zeznań, złożonych przez Kazimierczaka w śledztwie.

Sąd po naradzie postanowił odczytać protokół. Z dokumentu tego wynika, że Selby zalecał się niedwuznacznie do Kazimierczaka, odwożąc go za wszelkie ostatniego po imprezach towarzyskich, na które razem chodzili. Derek Selby — zeznał Kazimierczak — zachowywał się wobec niego, jak zakochana kobieta.

Po odczytaniu tego protokołu oskarżony oświadcza, że zeznanie powyższe złożył w przekonaniu, iż na rozprawie nie zostanie wykorzystane. Wobec tego jednak, że Sąd zrobił z nich użytek, zeznania te oskarżony odwołuje.

Rozprawa sądowa trwa.

## Proces członków WiN w Lublinie

Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie przesłuchiwał od rana dnia 10-go b. m. w dalszym ciągu oskarżonego Kazimierczaka. Zeznaje on, że UPA-owcy, których Selby indagował we Władzynie na temat palonych przez nich wsi polskich, zwałali całą winę na władze bezpieczeństwa, twierdząc jednocześnie, że zadania UPA obejmują też niedopuszczenie do akcji przesiedleńczej ludności ukraińskiej z terenu Polski na terytorium Zw. Radzieckiego.

W Warszawie Selby prosił oskarżonego o przełożenie na język niemiecki ofiarowanych mu przez Ukraińców egzemplarzy ich nielegalnej prasy. Opowiadając o wyjeździe do Zakopanego Kazimierczak zeznaje, że kiedy obaj z Selby'm wracali do Warszawy, zostali zatrzymani pod Nowym Targiem przez kilkudziesięcioosobową bandę, podającą się za podkomendnych „Ognia”. Bandyci wzięli Selby'ego za brytyjskiego korespondenta prasy komunistycznej i chcieli go zamordować. Selby uratował się

tłumacząc im po niemiecku, że jest korespondentem organu konserwatywnego.

Na wieść o sensacyjnym wypadku z Selby'm w teren i inni korespondenci zagraniczni starali się o skontaktowanie z nielegalnym podziemiem. Jeden z przebywających w Warszawie dziennikarzy amerykańskich zwrócił się nawet w tej sprawie do Kazimierczaka. Do spotkania jednak nie doszło.

Ponieważ oskarżony Kazimierczak nie może sobie przypomnieć, czy Selby po powrocie z Władzina pochwalał nielegalne podziemie, — Sąd odczytuje mu odpowiedni protokół z jego zeznań, złożonych w śledztwie, według których Derek Selby miał się wyrazić: „Przez całą wojnę wy, Polacy, krwawiliście dla zdobycia wolności, a ponieważ jej nie uzyskaliście to musicie walczyć o nią nadal”.

Kazimierczak potwierdza te zeznania.

## ki proces WiN-u

takty

### go korespondenta z podziem'em

lagu lubelskiego pro-  
WIN-u zeznawała esk.  
ra tłumaczyła się z  
j zarzutu kwaterowa-  
przechowywania niele-  
folwarku we Władzi-  
gospodynią.

ła zeznania 17-letnia  
owska. Razem z ko-  
rytyjskim Selby'm po-  
Władzina. Opowiada  
yków, na którym pro-  
rozmowę z Selbym.  
nu o Januszu, z któ-  
nie uczucie, a który  
oddziały leżnym. Wy-  
że ta działalność nie  
ż czas wyjść z kon-  
do pracy. Na to Sel-  
przekonywać, że kon-  
nak wskazana, że ma  
Ja mu wtedy powie-  
Angiocy, zawsze lubi-  
udzą k'wiał".

z nosił mundur woj-  
t broń? — pyta pro-  
owładła Kurnatowska.  
astanawiała się pani,  
ndur mógł być ściga-  
a polskiego, a z po-  
ebile broni mógł strze-  
y Wojska Polskiego?  
o mi to na myśl.

postępowania dowo-  
wiał prokurator woj-  
Kwaśniewski — po-  
ndyci. Charewicz jest  
em, Płatkowski — re-  
lnej prasy, Grabew-  
ośrodku kontakto-  
Kazimierczak stanowi  
przedstawił zde-  
dzieży, przesiąknę-  
dzenia pieniędzy, po-  
tych, którzy strze-

o osoby Derka Selby,

oskarżyciel podkreśla, że tym głębszy  
jest nasz żal, iż znalazł się ktoś, kto  
nie zrozumiał wspólnego celu i bra-  
terstwa broni, które w ostatniej woj-  
nie zbliżyło tak bardzo naród brytyj-  
ski do narodu polskiego. Nie wątpię  
— mówi prokurator — że postępowanie  
Derka Selby będzie należało do ocen-  
ione przez lojalną opinię brytyjską.  
Jako uczestnik ostatniej wojny Sel-  
by fachowo ogląda broń, która była  
skierowana przeciw polskim żołnie-  
rzom, kiedy ci szli na Berlin, a woj-  
ska brytyjskie walczyły już w Niem-  
czech. Reakcja Selby'ego na widok te-  
go uzbrojenia była bardzo osobliwa.  
Ten dziennikarz brytyjski wyraził  
swoje zdziwienie, że członkowie ban-  
dy nie występują bardziej czynnie.

Wina Kazimierczaka — stwierdza  
następnie prokurator — jest przerzu-  
cenie kłosa między lasem hrubieszow-  
skim a łamami prasy brytyjskiej. Mó-  
wiąc o Kurnatowskiej prokurator po-  
tępił jej dziecinną pozę i bohater-  
stwo z bajki Andersena, stwierdzając  
zarazem, że i ona znalazła się w stre-  
fie wpływów tego środowiska, z któ-  
rego padły ostatnio strzały w Pozna-  
niu. W tym stanie rzeczy prokura-  
tor domaga się dla Charewicza kary  
śmierci, długoterminowego wzięcia  
dla przywódców bandy i współpra-  
cownika nielegalnej prasy, oraz su-  
rowej kary dla pozostałych oskarżo-  
nych.

Wyrok zapadnie dzisiaj.

## „Uwodziciel“ i podżegacz

### Jak dziennikarz Derek Selby

zaskarbił sobie sympatię ludzi podzie-

Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie  
przesiuchiwał od rana dnia 10 bm. w  
dalszym ciągu oskarżonego Kazimier-  
czaka.

Zeznaje on, że UPA-owcy, których  
Selby indagował we Władzynie na te-  
mat palonych przez nich wsi polskich,

zwalali całą winę na władze Bezpieczeń-  
stwa.

Po powrocie do Warszawy, Derek Sel-  
by prosił oskarżonego o przelożenie na  
język niemiecki ofiarowanych mu przez  
Ukraińców egzemplarzy ich nielegalnej  
prasy. Wracając w swym opowiadaniu  
do sprawy swego wspólnego z Selbym  
wyjazdu do Zakopanego, Kazimierczak  
zeznaje, że kiedy obaj wracali do War-  
szawy zostali zatrzymani pod Nowym  
Targiem przez kilkudziesięcioosobową  
bandę podającą się za podkomendnych  
„Ognia”.

Bandyci wzięli Selby'ego  
go korespondenta prasy  
nej i chcieli go zamord-  
ratowali się tłumacząc im  
że jest korespondentem  
watywnego.

Kazimierczak twierdzi  
wieść o sensacyjnym w-  
był w teren i inni ko-  
graniczni starali się o-  
z nielegalnym podziem-  
przebywających w War-  
karzy amerykańskich zw-  
w tej sprawie do Kaz-  
spotkania jednak nie d-

Ponieważ oskarżony  
nie może sobie przypom-  
po powrocie z Władziny  
legalne podziemie, — S-  
odpowiedni protokół z  
złożonych w śledztwie,  
Derek Selby miał się  
całą wojnę wy Polacy,  
zdobycia wolności, a p-  
uzyskaliście, to musicie  
nadał”.

Przewodniczący: Czy  
pomina sobie, iż Selby  
Kazimierczak: Tak je-  
Selby się wyraził.

Prokurator: Kto był  
Selby'ego, zanim oskar-  
funkcje?

Oskarżony: Pani Ma-  
jąca obecnie w ambas-

Prokurator: Czy oskar-  
z Selbym o Oskarże V

Oskarżony: Tak jes-  
mowach poruszałimy  
homoseksualizmu, a Se-  
Wilde zaliczał się wla-  
ludzi.

Sęd po naradzie po-  
protokół z zeznań osk-  
sie śledztwa. Z dokum-  
że Selby zalecał się n-  
Kazimierczaka. Derek  
Kazimierczak — zach-  
ntego, jak zakochana  
otwarcie, że jest h-  
dla kobiet jest tak  
wóz pancerny.

Kazimierczak podał  
szereg nazwisk ludzi,  
go łączyły bardzo  
Selby opowiedział K-  
istniejącym w Anglii  
sualistów.

Rozprawa sądowa t-

# Prokurator żąda najwyższego wymiaru kary dla oskarżonych

## Dalszy ciąg procesu WiN-u w Lublinie

Trzecim dniu rozprawy, po krótkim przedmówieniu, w dalszym ciągu zeznaje Grabowska (siostra Dąbrowskiego, komendanta „Azji“, który przewodniczył konferencji Selbygo z przedstawicielami podziemia). Grabowska zarządzała od r. 1945 domem w Władzin. Dom jej był miejscem zbornym i przerzutowym dla podziemia obwodu hrubieszowskiego. Tam też znajdowała się skrzynka pocztowa.



Osk. Grabowska

W domu Grabowskiej został nawiązany kontakt między korespondentem Selbym a podziemiem. Grabowska do winy się nie przyznaje, o niczym nie wiedziała, natomiast, że brat jej był komendantem organizacji podziemnej i w tym czasie się nie orientowała. Ukrywała u siebie nielegalną literaturę, nie wiedziała co to jest. Zeznania jej często są sprzeczne. Na pytania przewodniczącego i prokuratora wykrętnie odpowiada.

### Zeznania Kurnatowskiej

Kurnatowska z mielska zakochała się w jednym z członków bandy Janusza ps. „Pazur“. Początkowo nie wiedziała jaka to organizacja, dopiero po tym, gdy bliżej poznała „Pazur“, z którym zresztą codziennie się spotykała, dowiedziała się, że jest to WiN.

Pewnego dnia odwiedziła Grabowską siostrą oskarżonego Piątkowskiego „Hiszpanki“ i zaprosiła Kurnatowską i Grabowską do siebie do

leśniczówki na obiad. Był tam też wtedy i „Azja“. Po obiedzie udali się wszyscy na przechadzkę do lasu. Kurnatowska opowiedziała w trakcie rozmowy, że zna korespondenta angielskiego. Wtedy to „Azja“ zauważył, że było by dobrze by korespondent ten przylechał do nich i wszystko zobaczył. Otrzymał od oskarżonej odpowiedź, że zbyt mało zna Anglika, by mogła mu to zaproponować.

Po powrocie do Warszawy spotkała się Kurnatowska z swą koleżanką Kadzią Kądzią. Opowiedziała jej o „Pazurze“ i o tym, że jest on członkiem organizacji podziemnej. Wiadomość ta dotarła po przez Kazimierczaka do Selby'ego. Przybył on wraz z Kazimierczakiem do Kurnatowskiej i zaproponował jej wspólny wyjazd do Władzina. Kurnatowska zgodziła się na to.

Po przyjeździe do Władzina, udala się do „Hiszpanki“, by tam spotkać się z Dąbrowskim „Azją“ i zawiadomić go o przyjeździe Anglika. Towarzyszyła jej wtedy Grabowska.

Sprawę „konferencji“ omówił z wszystkimi Dąbrowski, który zorganizował przegląd oddziałów „Słupki“ i „Młota“. Miało się to jednak odbyć w obecności osób cywil-

nej paczki pomagała mu i stawała się tym samym współwinna. Kurnatowska odpowiada, że były to raczej paczki symboliczne, gdyż zawierały tylko cukierki, a to nie mogło mu pomóc. Przewodniczący: „Lecz mogło mu osłodzić życie w lesie“. — Oskarżona: „No tak, o to właśnie chodziło“. Na sali śmiech. Kurnatowska stara się w zeznaniach swych oszczędzać Grabowską, niejednokrotnie nawet ze szkodą dla siebie.

Na pytanie prokuratora odpowiada, że celów organizacji nie znała. Prok. pyta oskarżoną, czy patrząc na „Pazur“ i podziwiając jego mundur nie pomyślała, że mundur ten został ściągnięty z zamordowanego żołnierza polskiego, że broń, którą on ma, strzelał on do żołnierzy polskich. Grabowska nie umie na to odpowiedzieć. Na tym kończy się przesłuchanie oskarżonych.

### Przemówienie prokuratora

Po przeprowadzeniu przez Sąd postępowania dowodowego głos zabiera prokurator. W swym dwugodzinnym niezwykle rzeczowym i wnikliwym przemówieniu piętnuje prokurator działalność oskarżonych.

Nie analizuje on organizacji WiN, gdyż byłoby to, jak twierdzi, po ostatnich procesach w Warszawie, wyważeniem drzwi otwartych. W obecnym procesie chodzi o to by uwypuklić co robiono na Lubelszczyźnie, co było w programie, i że to co było zamaskowane u góry, to pod ziemię rozwijało do ostatecznych granic dywersji. Następnie wykal prok. moralny rozkład podziemia w okresie od r. 45 do chwili obecnej. Prok. nasświetla następnie postać ko-

dytów, zdobytą na pomordowanych żołnierzach polskich. Selby miał sobność przekonać się, z jakiego mentu składa się podziemie. I ty bandytów, morderców i dezertersko traktował pan Selby jako „główny brys“. Pertraktował z UPA, spierając się SS Galizien zapomniał, że tysiące oficerów alianckich zostały pomordowane właśnie przez tych SS Galizien w obozach, których strzegli. Z kolei prok. charakteryzuje oskarżonych.



Osk. Kazimierczak

Smiech i Kwaśniewski, przekreślił swe zasługi z czasów okupacji organizując dywersję na zapleczu Armii polskiej walczącej nad granicą pod Berlinem. Piątkowski, inteligent, redaktor pisma organizacyjnego, szef RIP-u, wychowanek tradycji wstecznicstwa OWP w Poznaniu. Charewicz, dezerterski bandyta spod ciemnej gwiazdy. Grabowska, reakcjonistka, przyjmująca w swym domu Ukraińców darząca ich patląd ludzi z lasu. Kazimierczak, paczono, do grutnu zepsuty, używający tylko hulanki i czcąc jedynie pieniądze, jest epigonem ONR-u, z jego wstążeczkami, laski, kastetu i





Osk. Grabowski

W domu Grabowskiej został nawiązany kontakt między korespondentem Selbym a podziemiem.

Grabowska do winy się nie przyznaje. o niczym nie wiedziała, natomiast o tym, że brat jej był komentem organizacji podziemnej i w czym się nie orientowała. Ukryła u siebie nielegalną literaturę, nie wiedziała co to jest.

Zeznania jej często są sprzeczne. Odpowiedzi na pytania przewodniczącego i prokuratora wykrętne i niewiarygodne.

### Zeznania Kurnatowskiej

Z kolei przechodzi Sąd do przesłuchania Kurnatowskiej. Młoda, 17-letnia zeznawca z pewnością się



Osk. Kurnatowska

Grabowska była dobrą znajomą jej matki i zaprosiła Kurnatowską, w czasie wakacji w 46 r., do Władzina. Kurnatowska z zaproszenia skorzystała. Zaraz pierwszej nocy, zetknęła się z bandą „Młota”, która zawaterowała się w dworku Grabowskiej.

uważał, że było by dobrze by korespondent ten przyjechał do nich i wszystko zobaczył. Otrzymał od oskarżonej odpowiedź, że zbyt mało zna Anglika, by mogła mu to zapropionować.

Po powrocie do Warszawy spotkała się Kurnatowska z swą koleżanką Kadziąlkówną. Opowiedziała jej o „Pazurze” i o tym, że jest on członkiem organizacji podziemnej. Wiadomość ta dotarła po przez Kazimierczaka do Selby'ego. Przybył on wraz z Kazimierczakiem do Kurnatowskiej i zaproponował jej wspólny wyjazd do Władzina. Kurnatowska zgodziła się na to.

Po przyjeździe do Władzina, udała się do „Hiszpanki”, by tam spotkać się z Dąbrowskim „Azją” i zawiadomić go o przyjeździe Anglika. Towarzyszyła jej wtedy Grabowska.

Sprawę „konferencji” omówił z wszystkimi Dąbrowski, który zorganizował przegląd oddziałów „Ślepego” i „Młota”. Miało się to jednak odbyć z wyłączeniem osób „cywilnych”.

Po odjeździe Selby'ego, Kurnatowska pozostała jeszcze czas jakiś w Władzynie i spotkała się z „Pazurem”.

W październiku w Warszawie na zabawie spotkała Selby'ego i w rozmowie wspomniała, że chciałaby, by „Pazur” skończył z organizacją, bo nie ma to najmniejszego sensu. Selby powiedział jej wtedy, że organizacja ma sens i rację bytu. Wtedy Kurnatowska mu odpowiedziała: „wy Anglicy lubicie walczyć cudzą krwią”. Selby czuł się tym powiedzeniem bardzo dotknięty.

Kurnatowska korespondowała z „Pazurem” i dwukrotnie posyłała mu paczki. Na pytanie przewodniczącego czy zdaje sobie sprawę, że posyłając członkowi organizacji podziem-

ma, strzelał on do żołnierzy polskich. Grabowska nie umie na to odpowiedzieć. Na tym kończy się przesłuchanie oskarżonych.

### Przemówienie prokuratora

Po przeprowadzeniu przez Sąd postępowania dowodowego głos zabiera prokurator. W swym dwugodzinnym niezwykle rzeczowym i wnikliwym przemówieniu piętnuje prokuraturą działalność oskarżonych.

Nie analizuje on organizacji WiN, gdyż byłoby to, jak twierdzi, po ostatnich procesach w Warszawie. wyważeniem drzwi otwartych. W obecnym procesie chodzi o to by uwypuklić co robiono na Lubelszczyźnie, co było w programie, i że to co było zamaskowane u góry, to pod ziemią rozwijało do ostatecznych granic dywersji. Następnie wskazał prok. moralny rozkład podziemia w okresie od r. 45 do chwili obecnej. Prok. naświetla następnie postać korespondenta reakcyjnego pisma Selby'ego, którego nie należy identyfikować z narodem angielskim, połączonym z narodem polskim — wspólnie przelaną krwią żołnierzy, którzy padli w Atrycy i we Włoszech. Naród angielski napewno nie zaaprowałby stanowiska Selby'ego, który z uznaniem oglądał broń ban-



Osk. Kazimierczak

Smiech i Kwaśniewski, przebiegli swe zasługi z czasów okupacji organizując dywersję na zapleczu Armii polskiego walczącego nad granicą pod Berlinem. Piątkowski, inteligent, redaktor pisma organizacyjnego, szef BIP-u, wychowanek strażnicy wstecznicstwa OWP w Poznaniu. Charewicz, dezertor, bankrut typ spod ciemnej gwiazdy. Grabowska, reakcjonistka, przyłmująca swym domu Ukraińców darząca patlę ludzi z lasu. Kazimierczak, pacyfista, do grutnu zepsuty, używający tylko hulanki i czci jedynie pieniądza, jest epigonem ONR-u, nieuczciwej wstążeczki, laski, kastetu i t. p. Kurnatowska zarażona jadem podziemia i rozkładu podziemia, należąca do grupy tej młodzieży, której celem jest wstąpienie do Armii, jest bratobójcą, który strzelał. Prok. żąda dla wszystkich oskarżonych najwyższego wymiaru kary.

Na tym przerwano rozprawę na dzień następnego.

# Głos prokuratora w procesie informatorów Selby'ego

Jako następną zeznaje Barbara Kurnatowska. Zarzuca jej się wspomaganie band i doprowadzenie do spotkania ich przedstawicieli z Selbym. Kurnatowska spędzając wakacje w Hrubieszowskim zapoznana się tam z członkiem jednej z band. Dowódcą jej „Azja”, dowiedziawszy się od oskarżonej, iż zna w Warszawie brytyjskiego korespondenta, powiedział jej, iż ślubnie by to poznał, na skutek czego Selby po porozumieniu się z Kurnatowską wyjechał do Władzina. Dowódcą bandy zgodził się chętnie na satylniastowe przybycie, prosząc za razem Kurnatowską, o sprawowanie na konferencji funkcji tłumacza. Osk. wyjaśnia jednak sądowi, że kategoria odmówiła tej prośbie „Azji”.

Po powrocie do Warszawy Kurnatowska wybrała się wraz z Selbym na bal medyków, kiedy to wdała się w dłuższą rozmowę z dziennikarzem, w której mówiła mu o Januszu, z którym łączyło ją uczucie, a który narodził się w lesie.

Przewodniczący: A co pani na to odrzekł Derek Selby?

Osk.: Selby zaczął mnie przekonywać, że konspiracja jest wskazana i ma swój cel. Ja mu wtedy powiedziałam: „Wy Anglicy zawsze lubicie walczyć cudzą krwią”.

Przewodniczący: A jak na to zareagował rozmówca oskarżonej?

Osk.: Selby bardzo się obraził, powracając ciągle, że ja nie mam prawa tak mówić.

Oskarżona Kurnatowska stwierdza, że do „swego Janusza” wysłała dwa listy pod adresem ciotki. Wspomina również, że wysłała dwie paczki żywnościowe.

Przewodniczący: Innymi słowy, chciała mu Pani osłodzić życie w lesie?

Osk.: Tak, o to mi chodziło.

W odpowiedzi na pytania swego obrońcy osk. Kurnatowska opowiada bliżej o sobie, wyjaśniając, iż ojciec jej uginął jako ochotnik w 1939 r., a ona sama brała udział w powstaniu, by przejść następnie przez oślawiony „Zielonak” i obóz w Niemczech.

Rozpoczyna swe przemówienie prokurator. Stwierdza on, że w tym procesie uwidaczniają się zasadnicze elementy całej akcji wyrotowej nielegalnego podziemia. Prokurator wylicza tu między innymi tzw. akcję „O” czyli oszczerstw, wywiad, dywersję, łączność z UPA, oraz nakłanianie do dezercji z jednostek wojskowych. Mówca stwierdza, że każdy z oskarżonych brał czynny udział w tej działalności.

Prokurator omawia szczegółowo współpracę WIN-u i UPA, zamantestowaną dobitnie na „konferencji okrągłego stołu” we Władzynie.

Jako uczestnik ostatniej wojny Derek Selby fachowo oglądał broń, która była skierowana przeciw polskim żołnierzom. Reakcją p. Selby'ego na widok tego uzbrojenia była bardzo osobliwa. Ten dziennikarz brytyjski, wyraził swe zdziwienie, że członkowie bandy nie występują bardziej czynnie. Jeżeli się to pytanie przeloty na kategorię myślenia w Hrubieszowskim czy Kieleckim, to mogło ono znaczyć tylko jedno: dlaczego wy jeszcze bardziej gorliwie nie mordujecie niewinnych ludzi, dlaczego nie palicie i nie grabicie spalszonych wiosek?

Na tej konferencji Derek Selby wyłożył wyjątkową subtelność uczuć, znajdując dla każdego z biorących w niej udział coś, co mu odpowiadało. Kolega „po fachu, dziennikarz” z podziemnej „prasy” osk. Piątkowski do-

stał autograf, bandyci — ciepłe słowa zachęty.

Przechodząc do charakterystyki poszczególnych oskarżonych, oskarżyciel stwierdza m. n., iż Kazimierz przyznaje mu żywo „Portret Doriana Greya”. Nie mam tu na myśli — zauważa ironicznie oskarżyciel — jakiegokolwiek porównania między twórczością Oskara Wilde'a oraz pana Selby'ego, ale odniosłem wrażenie, że oskarżony Kazimierz nie reagował normalnie na wysoki swego chlebodawcy, które u każdego zdrowego mężczyzny powinny być wywołać tylko obrzydzenie. Mówiąc o Kurnatowskiej prokurator potępił jej dziecinną pozę i bohaterstwo z „Bajki Andersena”.

Kończąc przemówienie prokurator domaga się dla Charewicza kary śmierci, dla Śmiecha dożywotniego więzienia, dla Piątkowskiego długoterminowego więzienia, oraz surowej kary dla pozostałych oskarżonych prócz Kurnatowskiej. (L.)

## Dziś zapadnie wyrok w lubelskim procesie WIN

W dalszym ciągu procesu lubelskiego zeznawali następni oskarżeni: Grabowska tłumaczy się z ciężącego na niej zarzutu kwaterowania band oraz przechowywania nielegalnej prasy na folwarku we Władzynie, gdzie była gospodynią.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, rozpoczął przemówienie prokurator wojskowy.

Prokurator omawia szczegółowo współpracę WIN i UPA, zamantestowaną dobitnie na konferencji „okrągłego stołu” we Władzynie.

Przechodząc do osoby Derka Selby, oskarżyciel wyraża nadzieję, że postępowanie tego korespondenta zostanie należycie ocenione przez lojalną opinię brytyjską.

Przechodząc do szczegółowej charakterystyki poszczególnych oskarżonych prokurator stwierdza, że oskarżony Kazimierz nie reagował normalnie na wysoki swego chlebodawcy, które u każdego zdrowego mężczyzny powinny być wywołać tylko obrzydzenie. W tym Kazimierczaka jest przetrucenie kabla między hrubieszowskim lasem a łamami prasy brytyjskiej.

Mówiąc o Kurnatowskiej prokurator potępił jej dziecinną pozę i bohaterstwo z bajki Andersena, stwierdzając zarazem, iż i ona znalazła się w sferze wpływu tego środowiska, z którego pady ostatnio strzaly w Poznaniu.

W tym słanie rzeczy prokurator domaga się dla Charewicza — Pretoriana, herszta bandyckiego, kary śmierci, długoterminowego więzienia dla przywódców bandyckich i współpracownika nielegalnej prasy oraz surowej kary dla pozostałych oskarżonych.

Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

# Ci, którym apostołował Derek Selby

## W oczekiwaniu na wyrok

W dalszym ciągu procesu lubelskiego zeznawali następni oskarżeni.

Grabowska tłumaczy się z ciężącego na niej zarzutu kwaterowania band oraz przechowywania nielegalnej prasy na folwarku we Władzinie, gdzie była gospodynią.

Z kolei składa zeznania 17-letnia Barbara Kurnatowska, która ułatwiła korespondentowi Selby'emu ekontaktowanie się z podziemiem.

W swoim opowiadaniu oskarżona opowiada o rozmowie, jaką miała w Warszawie, gdy wybrała się wraz z Selby'm na bal medyków.

O czym oskarżona z nim rozmawiała? — pyta sąd.

— Mówiłam mu o Januszu, z którym łączyło mnie uczucie, a który marnował się w oddziale leśnym. Wyraziłam zdanie, że ta działalność nie ma zupełnie sensu, że już najwyższy czas, aby wyjść z konspiracji i wrócić do pracy.

— A co pani na to odrzekł Derek Selby?

— Selby zaczął mnie przekonywać, że konspiracja jest jednakże wskazana i że ma swój wytyżony cel. Ja mu wtedy powiedziałam w ten sposób Wy, Anglicy, zawsze lubiliście walczyć cudzą krwią.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, rozpoczął przemówienie prokurator wojskowy.

Stwierdza on, że w tym procesie uwidaczniają się zasadnicze elementy całej akcji wywrotowej nielegal-

nego podziemia. Każdy z oskarżonych brał czynny udział w którymś z ognisk tej działalności. Smiech i Kwaśniewski — to bandyci. Charewicz na dodatek jest jeszcze dezerterskim Piątkowski — redaktorem nielegalnej prasy, Grabowska jest kierowniczką ośrodka kontaktowego bandy, a Kazmierczak stanowi typowy przykład przedstawiciela zdegenerowanej młodzieży, przesiąkniętej tylko żądzą gromadzenia pieniędzy, podatnej wpływowi tych, którzy strzelają z za węgla. Prokurator omawia szczegółowo współpracę WIN i UPA, zaminiestrowaną dobitnie na konferencji „okrągłego stołu” we Władzinie.

Przechodząc do osoby Derka Selby, oskarżyciel podkreśla, że tym głębszy jest nasz żal, że znalazł się ktoś, kto nie zrozumiał wspólnego celu i braterstwa broni, które w ostatniej wojnie zbliżyło tak bardzo naród brytyjski do narodu polskiego.

Nie wątpię — mówił prokurator — że postępowanie Derka Selby zostanie należycie ocenione przez lojalną opinię brytyjską.

W zakończeniu prokurator domagał się dla Charewicza kary śmierci, długoterminowego więzienia dla przywódców bandyckich i współpracowników nielegalnej prasy oraz surowej kary dla pozostałych oskarżonych.

Wyrok zapadnie dziś.

## Wyrok Sądu Wojskowego w Lublinie w procesie Smiecha i Kwaśniewskiego Sąd uwzględnił udział w AK

Dnia 12 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie w 5-tym dniu rozprawy wydał wyrok w sprawie 7-miu oskarżonych w procesie Smiecha i Kwaśniewskiego.

Wyrokiem sądu oskarżony Smiech Józef pseud. „Ciąg” został skazany na łączną karę 15 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw publicznych. Oskarżony Kwaśniewski Stefan pseud. „Wiktor” — na 12 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw. Oskarżony Charewicz Zygmunt — dezerterski Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie — na karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich i honorowych oraz konfiskatę mienia. Piątkowski Jan współredaktor prasy WIN został skazany na 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw. Kazmierczak Janusz — szofer i tłumacz Selby'ego za kilkakrotne skontaktowanie Selby'ego z nielegalnymi organizacjami

został skazany na 8 lat więzienia i 4 lata pozb. praw. Grabowska Urszula — na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw. Kurnatowska Barbara — na 3 lata więzienia i 2 lata pozbawienia praw. Sąd stosunkowo niski wymiar w stosunku do Smiecha uzasadnił jego bojową działalnością za czasów okupacji niemieckiej w szeregach AK, gdzie oskarżony został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Brał on również udział w 1943 r. w odbiciu więźniów z więzienia Bilgorajskiego, gdzie osobiście uwolnił prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Ludwika Ehrlicha. W stosunku do Kwaśniewskiego, niski wymiar kary sąd uzasadnił jego całkowitym przyznaniem się do winy, pełną skruchą oraz wydanym zakazem nieuprawiania dywersji na podległym mu terenie, zależnym od niego ludziom.

## Kary

### dla osk

W dniu w Rejonowy w sprawie 7 Smiecha i K

Wyrokiem Józef pseud. łączną karę zbawienia p Kwaśniewski na 12 lat v nia praw.

Oskarżony dezerterski Wc pieczeństwa skąd ucieka zł, szereg k ucieczce prz leżał do bar zany na kar

## Derek Selby Wyrok

Przechodząc do osoby Derka Selby, oskarżyciel podkreśla, że tym głębszy jest nasz żal, że znalazł się ktoś, kto nie zrozumiał wspólnego celu i braterstwa broni, które w ostatniej wojnie zbliżyło tak bardzo naród brytyjski do narodu polskiego.

Nie wątpię — mówił prokurator — że postępowanie Derka Selby zostanie należycie ocenione przez lojalną opinię brytyjską.

W zakończeniu prokurator domagał się dla Charewicza kary śmierci, długoterminowego więzienia dla przywódców bandyckich i współpracowników nielegalnej prasy oraz surowej kary dla pozostałych oskarżonych.

Wyrok zapadnie dziś.

## Wojskowego w Lublinie Ehrlicha i Kwasniewskiego dnił udział w AK

Rejonowy Sąd Rejonowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie 7 oskarżonych, w procesie Smiecha i Kwasniewskiego.

Wyrokiem Sądu oskarżony Smiech Józef pseud. „Ciąg” został skazany na łączną karę 15 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw publicznych, oskarżony Kwasniewski Stefan pseud. Wiktor — na 12 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw.

Oskarżony Charewicz Zygmunt — dezertjer Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, skąd uciekając zrabował około 80 tys. zł, szereg kosztowności i broń oraz po ucieczce przed wstąpieniem do WiN należał do bandy rabunkowej, został skazany na karę śmierci, pozbawienie praw

obywatelskich i honorowych oraz konfiskatę mienia. Piątkowski Jan, współredaktor prasy WiN został skazany na 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw. Kazimierzczak Jan — szofer i tłumacz Selby'ego za kilkakrotne skontaktowanie Selby'ego z nielegalnymi organizacjami został skazany na 8 lat więzienia i 4 lata pozbawienia praw.

Grabowska Urszula — administratorka Władzina, na terenie którego odbyło się spotkanie Selby'ego z przedstawicielami WiN, „Azja” i przedstawicielami UPA, skazana została na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw. Kurnatowska Barbara, która nawiązała kontakt między Selbym a „Azją” została skazana na 3 lata więzienia i 2 lata pozbawienia praw.

## Kary długoletniego więzienia dla oskarżonych w lubelskim procesie WiN

W dniu wczorajszym Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie 7 oskarżonych, w procesie Smiecha i Kwasniewskiego.

Wyrokiem Sądu oskarżony Smiech Józef pseud. „Ciąg” został skazany na łączną karę 15 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw publicznych, oskarżony Kwasniewski Stefan pseud. Wiktor — na 12 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw.

Oskarżony Charewicz Zygmunt — dezertjer Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie, skąd uciekając zrabował około 80 tys. zł, szereg kosztowności i broń oraz po ucieczce przed wstąpieniem do WiN należał do bandy rabunkowej, został skazany na karę śmierci, pozbawienie praw

obywatelskich i honorowych oraz konfiskatę mienia. Piątkowski Jan, współredaktor prasy WiN został skazany na 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw. Kazimierzczak Jan — szofer i tłumacz Selby'ego za kilkakrotne skontaktowanie Selby'ego z nielegalnymi organizacjami został skazany na 8 lat więzienia i 4 lata pozbawienia praw.

Grabowska Urszula — administratorka Władzina, na terenie którego odbyło się spotkanie Selby'ego z przedstawicielami WiN, „Azja” i przedstawicielami UPA, skazana została na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw. Kurnatowska Barbara, która nawiązała kontakt między Selbym a „Azją” została skazana na 3 lata więzienia i 2 lata pozbawienia praw.

## Ogłoszenie wyroku w lubelskim procesie W i N-u

Dnia 12 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie w 5-tym dniu rozprawy wydał wyrok w sprawie 7-miu oskarżonych w procesie WiN.

Wyrokiem Sądu oskarżony Smiech Józef pseud. „Ciąg” został skazany na karę 15-tu lat więzienia, Kwasniewski Stefan pseud. Wiktor — na 12 lat więzienia, Charewicz Zygmunt — na karę śmierci, Piątkowski Jan — na 10 lat więzienia, Kazimierzczak Janusz — na 8 lat

wiezienia, Grabowska Urszula — na 5 lat więzienia, Kurnatowska Barbara — na 3 lata więzienia.

Sąd stosunkowo niski wymiar w stosunku do Smiecha uzasadnił jego bojową działalnością za czasów okupacji niemieckiej w szeregach AK, gdzie oskarżony został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

# Wyrok w procesie lubelskim

Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie Józefa Śmiecha i Kwaśniewskiego.

(pseud. „Ciąg”) z łączną karą 15 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw.

Stefan (pseud. Wiktor) z karą 12 lat więzienia.

Zygmunt — dezenter Urzędu Bezpieczeństwa w Lublinie, skąd wywiózł około 80 tys. zł, broń i sprzęt, wstąpieniem do bandy rabunkowej, Sąd skazał na

Piątkowski Jan współredaktor prasy WiN został skazany na 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw.

Kazimierzczak Janusz — szofer i tłumacz Selby'ego za kilkakrotne skontaktowanie Selby'ego z nielegalnymi organizacjami został skazany na 8 lat więzienia.

Grabowska Urszula — administratorka Władzina, na terenie którego odbyło się spotkanie Selby'ego z przedstawicielami WiN, „Azja” i przedstawicielami UPA, skazana została na 5 lat więzienia.

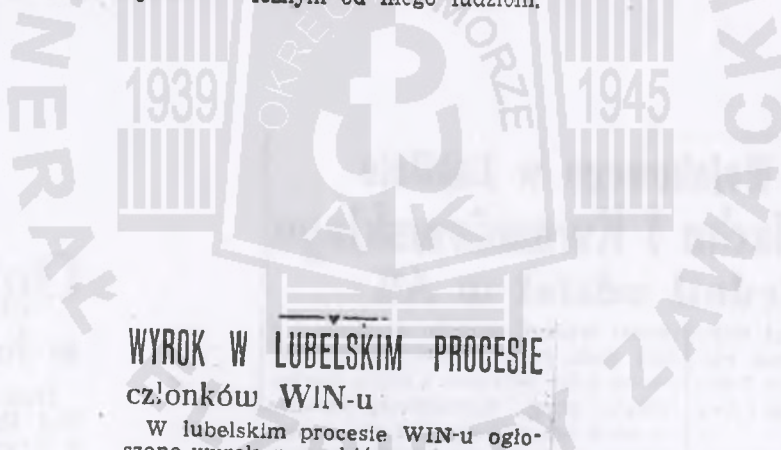
Kurnatowska Barbara która nawiązała kontakt między Selbym a „Azją” została skazana na 3 l. więz.

Sąd stosunkowo niski wymiar w

stosunku do Śmiecha uzasadnił jego bojową działalnością za czasów okupacji niemieckiej w szeregach AK, gdzie oskarżony został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

Brał on również udział w 1943 r. w odbiciu więźniów z więzienia Biłgorajskiego, gdzie osobiście uwolnił prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Ludwika Ehrlicha.

W stosunku do Kwaśniewskiego niski wymiar kary sąd uzasadnił jego całkowitym przyznaniem się do winy, pełną skruchą oraz wydanym zakazem nieuprawiania dywersji na podobieństwo mu terenie, zależnym od niego ludziom.



## WYROK W LUBELSKIM PROCESIE członków WIN-u

W lubelskim procesie WIN-u ogłoszono wyrok, mocą którego osk. Józef Śmiech („Ciąg”) został skazany na 15 lat więzienia, Stefan Kwaśniewski („Wiktor”) na 12 lat więzienia, Zygmunt Charewicz, dezenter, na śmierć, Jan Piątkowski na 10 lat więzienia, Janusz Kazimierzczak (szofer i tłumacz Selby'ego — za kilkakrotne skontaktowanie Selby'ego z nielegalnymi organizacjami) na 8 lat, Urszula Grabowska administratorka Władzina na 5 lat, a Barbara Kurnatowska na 3 lata więzienia.

## Wyrok w Kara śmierci na dezenter Inni do więzienia

W LUBLINIE w procesie WIN-u

odwiedził korespondent „Sunday Times’a”, „Sąd skazał na karę śmierci munta Charewicza, skiego wojewódzkiego pieczęństwa, na 15 Józefa Śmiecha, na fana Kwaśniewskiego, Jana Piątkowskiego, ra prasy WiN, na 8 Kazimierzczaka, szo dziennikarza brytyjskiego więzienia — Urszulę na 3 lata — Barbarę

Wymiar kary na wojskowy uzasadnił bojowej działalności w szeregach AK, dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, udziałem w odbiciu więźniów z więzienia biłgorajskiego, gdzie osobiście uwolnił prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr.



Prof. Erlich, błądy w wyroku, uratowany z ławki przysądzonej w r. 1943 przed

## Dumny Anglik

P. Savory — deputowany angielskiej Izby Gmin, uznał, że skazanie przez sąd polski uczestnika podziemnej organizacji faszystowskiej, Kazimierczaka, obraża godność Wielkiej Brytanii, albowiem Kazimierczak był tłumaczem korespondenta angielskiego w Polsce. Toteż zażądał interwencji rządu angielskiego w tej sprawie.

I w ogóle jest niezadowolony. Tak samo jak p. Roberts — także deputowany, który jest w posiadaniu informacji, że w Polsce aresztuje się sekretarzy i tłumaczy korespondentów brytyjskich. Źródła swych informacji p. Roberts nie podał, ale jak wiadomo, gentlemani mówią tylko prawdę.

Minister Mayhew, odpowiadając na powyższe interpelacje, pouczył deputowanych, że Kazimierczak jest polskim obywatelem i nie jest rzeczą brytyjską wyrażanie opinii o decyzjach polskich sądów.

Jest to taka oczywista prawda, do której nie mielibyśmy nic do dodania. Musimy jednak zaznaczyć:

Po pierwsze — aczkolwiek wiadome jest, że gentlemani mówią tylko prawdę, to jak każda reguła, tak i ta została w wypadku wyjątkiem. Żaden bowiem sekretarz ani tłumacz korespondentów angielskich — z wyjątkiem Kazimierczaka, nie został w Polsce aresztowany. Co się zaś tyczy Kazimierczaka, to został on aresztowany nie za to, że był tłumaczem — i nie tylko tłumaczem jak wiadomo — p. Selby'ego, a jedynie za to, że był łącznikiem podziemnej organizacji terrorystycznej.

W stosunku zaś do p. Savory'ego, który stoi na straży „godności brytyjskiej”, musimy przypomnieć, że Warszawa leży nad Wisłą, a nie nad Gangesem. Ten niezależny od nas szczegół geograficzny powinien p. Savory'emu zaoszczędzić kłopotów w rodzaju tych, jakie ma z powodu Kazimierczaka.

GTK

## 10.400 osób wyszło z podziemia Z każdym dniem zgłaszają się nowe setki

Ogólna ilość ujawnionych wynosi już 10.400. W ciągu ostatnich 10-ciu dni ujawniło się 7.320 osób, a więc przeszło dwa razy tyle, co w przeciągu pierwszej dekady marca. Dzienna liczba ujawniających się przewyższa 800.

W wielu ośrodkach ujawnianie się jest masowe. Tak np. w Chełmie zgłosiło się 170 osób z „Młotem” na czele, zdając 339 sztuk broni, w tej liczbie działka i karabiny maszynowe.

W powiecie hrubieszowskim ujawni

się rejon WIN-u pod dowództwem „Kota” (69 osób).

Z grupy „Bory” w woj. łódzkim ujawniło się 214 osób.

Na konferencji w Sądzie Okręgowym w Warszawie omówiono wczoraj sprawy, związane z wykonaniem ustawy o amnestii przez organy sądownictwa powszechnego. Na mocy ustawy zwolniono z więzień warszawskich 186 osób. Umorzono 2.005 spraw. Ogólna suma spraw, objętych amnestią, wynosi 4.539.

## Masowe ujawnianie się członków organizacji nielegalnych

Jak informują czynniki miarodajne, ogólna ilość ujawnionych wynosi — 10.400. W przeciągu ostatnich dni 10 ujawniło się 7.320 osób, to znaczy przeszło dwa razy tyle, co w przeciągu pierwszej dekady marca. Dzienna liczba ujawniających się przewyższa 800. W woj. lubelskim zanotowano już ponad 3.500 ujawnionych. Ilość broni, zdanej komisjom amnestyjnym, wynosi 3.450 automatów, karabinów i pistoletów.

W całym szeregu ośrodków ujawnianie się jest masowe. Zgłaszają się większe grupy. Dnia 16 bm. do komisji amnestyjnej w Chełmie zgłosiło się 170 osób, ze swym komendantem „Młotem” i „Karolem”, komendantem obwodu WiN. Zdali oni 339 jednostek broni, w tej liczbie działka i karabiny maszynowe oraz większe ilości amunicji.

W woj. łódzkim z grupy KWP „Bory”, rozbitej przez organa bezpieczeństwa i wraz z dowódcą „Warszycem”, oddanej pod sąd, pozostały niedobitki,

które bądź to łączyły się w drobniejsze grupy samodzielne i w dalszym ciągu uprawiały bandytyzm, bądź też ukrywały się przed władzami bezpieczeństwa. Obecnie codziennie do komisji amnestyjnych zgłasza się po kilkunastu członków KWP „Bory”. Ogółem ujawniło się 214 osób z tej grupy.

**Podziemie ujawnia się****Już się ujawniło  
przeszło 10 tysięcy osób**

Jak informują czynniki miarodajne, ogólna ilość ujawnionych dotychczas wynosi 10.400 osób. W przeciągu ostatnich dni 10-ciu ujawniło się 7.320 osób, to znaczy przeszło dwa razy tyle, co w przeciągu pierwszej dekady marca. Dzienna liczba ujawniających się przewyższa 800. W woj. lubelskim zanotowano już ponad 3.500 ujawnionych. Ilość broni, zdanej komisjom amnestyjnym, wynosi 3.450 automatów, karabinów i pistoletów.

W całym szeregu ośrodków ujawnianie się jest masowe. Zgłaszają się większe grupy. Dnia 6 marca do komisji amnestyjnej w Chełmie zgłosiło się 170 osób ze swym komendantem „Młotem” i „Karolem”, komendantem obwodu WiN. Zdali oni 339 jednostek broni, w tej liczbie działa i karabiny maszynowe oraz większe ilości amunicji.

W powiecie hrubieszowskim ujawnił się rejon WiN pod dowództwem „Ko-

ta”, z grupy którego w dniu 18 marca zgłosiło się 69 osób.

W woj. łódzkim z grupy K.W.P. „Bory”, rozbitej przez organa bezpieczeństwa i wraz z dowódcą „Warszycem” oddanej pod sąd, codziennie do komisji amnestyjnych zgłasza się po kilkunastu członków. Ogółem ujawniło się 214 osób z tej grupy.

**500 osobowy  
oddział leśny  
ujawnił się w Lublinie**

W Wojsławicach w woj. lubelskim ujawnił się 500-osobowy oddział leśny „Młota” wraz ze swoim dowódcą Henrykiem Leszczukiem. Ujawniający się złożyli 350 sztuk broni i dużą ilość amunicji. Jest to pierwszy wypadek ujawnienia się w komplecie całego oddziału.

W Chełmie ujawnił się komendant organizacji WiN na powiat chełmski wraz ze sztabem liczącym 18 osób.

Przestałam chodzić na lekcje i absolutnie w żaden sposób nie mogę sobie przypomnieć dlaczego. Co zaszło? Może Baba zniknęła, może kogoś aresztowano u Ali? Nie wiem, po prostu pustka w głowie. Pamiętam różne drobiazgi, błahe wydarzenia, nieistotne fakty, a tu nic, kompletnie nic. Biegałam co dzień na Mianowskiego, miałam przeróżne zajęcia, ale przecież to nie mogło być powodem przerwania lekcji? No, cóż, tak było i koniec!

Wiadomo było, że lada dzień wybuchnie powstanie. Już kilka razy mama szykowała mi paczkę z jedzeniem na trzy dni, a potem same to zjadałyśmy, a mama szykowała od nowa. No i nadeszła godzina „W”. O powstaniu nie będę pisać, teraz to by było już niemożliwe, może jakieś refleksje, ale dzień po dniu? W czasie powstania pisałam pamiętnik, wyniosłam go ze sobą, zachował się prawie w całości. Włączam go do tekstu. Ale, uwaga, to było pisane przez 15-letnią, naiwną dziewczynkę, prawie 54 lata temu. Nic w tekście nie zmieniłam poza interpunkcją i ortografią. Tam gdzie są puste miejsca, to w oryginale słowa są zatarte i nieczytelne. Pisownię dużych i małych liter zostawiłam bez zmian...

Komentarz? Tu nie jest potrzebny żaden komentarz! Na podstawie tego tekstu są napisane dwa opracowania historyczne, jedno przez Jurka Szumowskiego, ale to nie dotyczy mnie i moich kolegów. Zostawiam tylko przypisy, dodane przez Szumowskiego.

\*

*PAMIĘTNIK*

*Małgorzaty O'Brien de Lacy ps. „RITA”*

*łączniczki Szarych Szeregów Obwodu IV*

*(Ochota - kryptonim „Prochownia”)*

*z okresu Powstania Warszawskiego 1944*



31.07.

Niemcy rzeczywiście wiali. Zresztą naocznie i całą parą wiali od środy. Przez Leszno ciągnęły się nieskończenie długie kolumny Węgrów. Czuło się, że oni dobrze wiedzieli, że ich ten flirt z osią będzie drogo kosztował. Ulicami płynęły falami czołgi, samochody, motocykle. Akurat byłam u Gryfów na Wilanowskiej, gdy rozpoczął się nalot radziecki i ostrzeliwanie samolotów z flaka. Pociski nie trafiając rozrywały się białymi obłoczkami. Podniecenie i radość fantastyczne. Syrena z B.G.K. zaryczała jakimś innym niż zwykle głosem. I tylko raz. Nikt sobie z niczego nic nie robił. Wieczorem czekała mnie niespodzianka, godzina policyjna została przesunięta na 8. Ładny gips, nie ma co. Musiałam iść do Babci na Filtrową i tam nocować. Naturalnie wydało się wszystko, że pracuję w organizacji i że mam przydział, no i że jak Mama mogła na to pozwolić. Awantura na całego. A mnie się cholernie chciało spać. Deszcz lał jak z cebra, ale Wujaszek postanowił mimo wszystko zejść do schronu, bo jak dowodził, nigdy nic nie wiadomo. Mnie co prawda było wiadomo, że w taką boską pogódkę żaden samolot nie przyleci, żeby zrzucić upominek na nasz dom, ale co było robić. Zeszliśmy do schronu i siedzieliśmy tam do 12. Myślałam, że ducha wyzionę z zmęczenia.

1.08.

Wtorkowy ranek wstał bardzo zadeszczony. Jadąc o 8 rano do domu po paczki, przy mydlarni Beggera zobaczyłam 2 ciała mężczyzn leżące w bramie. Trochę zrobiło mi się niewyraźnie na duszy, ale na szczęście nie miałam czasu o tym myśleć. W domu Mama była trochę zdenerwowana, ale w gruncie rzeczy nie wiedziałyśmy, że to właśnie dziś. Ciagle przecież terminy się zmieniały. Pożegnałam się z Mamą jak zwykle i miałam wrócić jeszcze o 4-tej na obiad, ale nic z tego już nie wyszło. Okazało się, że to właśnie dziś już na pewno. To nie fraszka roznieść wszystkim chłopcom w terenie zawiadomienia, przenieść broń do punktu, a zrobić to wszystko pod okiem żandarmerii przy bramie. Niemcy zainteresowali się niezwykłym ruchem w naszym domu i zaczęli się niepokojąco kręcić w pobliżu. Dopiero przed samą 5 byliśmy gotowe.

Mój punkt mieścił się przy domu Słupecka 4. Baśka<sup>1)</sup> z Ewą były przydzielone do dowództwa gdzieś na Grójecką. Byliśmy zgola wściekle na Leszka<sup>2)</sup> że nas rozłączył, ale ponieważ go nie było, nie mogłyśmy nawet wyrzucić na nim złości. Pierwsze strzały odezwały się punkt 5-ta. Chłopcy zaczęli atakować Akademika. Chwilowo nic nie robię, wychodzić na ulicę nie warto, bo na razie nie wiadomo gdzie nasi, a gdzie Niemcy. Siedzę z Mordoniuszem na oknie i gadamy, wyglądając na opustoszałą ulicę. Godziny się wloką, jedna za drugą i nic. Jest już tak ciemno, że widać tylko sylwetki jakichś ludzi wychodzących chyłkiem z bramy domu naprzeciwko. Czy to Niemcy czy nasi?

Jesteśmy wszyscy zgromadzeni w małym pokoiku w suterenie. Razem około 10 osób. O godzi. 11-tej wieczorem robi się niebywały popłoch. Od tyłu bardzo blisko podchodzą Niemcy. Dostaliśmy rozkaz wycofania się na drugą stronę ulicy do domu nr 7. Pod gradem kul przebiegamy szybko jezdnię i wpadamy do bramy. Tu od razu każą nam zniszczyć opaski i wejść do piwnicy jako cywilna ludność. Obrony zupełnie nie ma i lada chwila mogą wpaść Niemcy. Siedzimy więc w piwnicy i zapychamy zapasy wzięte jeszcze z domu, przy czym okazuje się, że zapasy, które wzięliśmy z domu z tym, że muszą nam starczyć na 3 dni, są na wykończeniu.

Na noc idziemy do mieszkania pani K. (Kussurowa), która mieszka na 3-cim piętrze. Widać stąd doskonale pl. Narutowicza, a nawet dom Babuni. Akademia zasłania na szczęście kościół św. Jakuba.

Noc jest nad wyraz przykra. Nastrój jeszcze tak podniosły 7 godzin temu, teraz straszny. Wszyscy załamali się kompletnie, i zwątpili w powodzenie akcji. Ja nic nie myślę, ale ufam i wierzę.

### 2.08.

Rano sytuacja nadal nie wyjaśniona. Od Śródmieścia od czasu do czasu słychać głuche detonacje i pukanie dość regularną. W naszej dzielnicy zrobiło się zupełnie cicho, na nieśmiałe strzały z naszej strony Niemcy odpowiadają pełnymi seriami. Śniadanie jemy w mieszkaniu pani Kassurowej. W tym całym

rozgardiaszu i bałaganie Ona jedna się nami zajęła. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, bo syn Jej Maciek<sup>3)</sup> jest też z „Prochowni”. Znałam go jeszcze z 5 klasy powszechnej, a poza tym widywaliśmy się czasem w pracy konspiracyjnej. Po obiedzie stał się straszny wypadek. Wprost na naszych oczach zabito przyjaciółkę pani Kassurowej. Nieuważnie stanęła przy oknie i dostała kulą niemiecką w czaszkę. Śmierć na miejscu. Stałam od niej dosłownie o 2 kroki. Jest to właściwie pierwsza śmierć tak blisko mnie. Wrażenie niezbyt miłe. Zeszłam na dół z tym, że lepiej siedzieć w piwnicy po prostu na podłodze niż wrócić na górę. Wieczorem nareszcie przyszli chłopcy. Jest to Maciek, Lopek<sup>4)</sup>, Rysiek<sup>5)</sup> i Sokół<sup>6)</sup>. Bardzo się cieszę, że widzę Sokoła, bardzo się lubiliśmy i często widywaliśmy się przy prasie. Pytałam się ich o Delfina<sup>7)</sup>, ale żaden z nich nie miał ostatnio z nim kontaktu. O Baśce dowiedziałam się tylko tyle, że jest razem z Ewą przy dowództwie na Grójeckiej.

Nocować u nas nie będą, idą na Barską, nie bardzo wiem gdzie to jest, wiem tylko, że to silny odcinek.

Druga noc jest jeszcze gorsza od pierwszej, ale tylko pod względem fizycznym, bo nastrój znów bardzo podniosły.

Obok nas w piwnicy leży ciężko ranny. Trzeba go ukrywać, bo w razie wypadnięcia Niemców momentalnie by go rozstrzelali. Śpię oparta o beczkę. Wilgoć jak diabli.

### 3.08.

Boże, co za radość! Przyszła Baśka. Nareszcie jesteśmy znów razem. Ewa nawiała do domu. Trudno się dziwić, przecież to właściwie jeszcze straszne dziecko. Wiele rzeczy jest ciężkich dla nas do przetrzymania, a cóż dopiero dla niej.

Nareszcie zaczyna się coś dziać. Pan K. (Hugon Kassur por. ps. Szatkowski – ojciec Maćka – przypisek J.S.) posyła nas na Kaliską i Barską z meldunkami. Kocham swoją pracę. Chodzimy we dwie, bo w razie czego zawsze o ratunek

łatwiej, a poza tym meldunek mimo wszystko musi dojść na czas. Od tego czasem tak wiele zależy.

Teraz dopiero widzę, jak bardzo nam się przydają wskazówki Leszka. Ciekawa jestem gdzie on teraz jest?. Miał być w B.S. <sup>8)</sup> a B.S. prowadził szturm na Akademia. Chyba najwięcej tam poległo naszych. Na rogu Słupeckiej i Grójeckiej leży ranny Niemiec. Żyje jeszcze, bo się rusza i jęczy. Nasze sanitariuszki z narażeniem życia poszły po niego i przyniosły go na plebanię do księdza. Gdybym była na ich miejscu nigdy bym nie poszła. Nie dlatego, że bałabym się o swoje życie, ale po prostu z zimną krwią mogłabym patrzeć jak on zdycha.

Od P.K. dostałyśmy opaski z numerami. Ludzie przyjmują nas wszędzie ze łzami wzruszenia. Po tylu latach. Jestem dumna, że mogę nosić opaskę AK. Jakaś kobieta złapała nas przy przelazie i pytała czy nie jesteśmy przypadkiem głodni. Tylko jeden raz nie chcieli nas wpuścić do domu. Nie miałyśmy innego wyjścia, jak wybić szyby na parterze i tamtędy dostać się do wnętrza. Właściciele mieszkania nawet słowa nie powiedzieli. Wstyd im było. Rozpatrzywszy jednak tę sprawę z ich punktu widzenia trudno się tej historii dziwić. Niemcy pierwszego dnia Powstania obwieścili przez czynne jeszcze megafony, że każdy dom, z którego padnie choć jeden strzał, zostanie zrównany z ziemią. A my przecież miałyśmy broń. Na Kopińskiej, gdy szukałyśmy por. Zemstę natknęłyśmy się na Wilka <sup>9)</sup>. Biedak siedzi tam i nie ma nic do roboty. Obiecałyśmy mu, że się tą sprawą zajmiemy. W domu tym jest ciężko ranna staruszka, którą zdaje się będzie trzeba przenieść do Monopolu <sup>10)</sup>. Na razie jednak musimy iść dalej i szukać por. Zemstę.

Chłapanina jest piekielna. Idąc koło kościoła zdjęliśmy buty i leżymy chyłkiem na bosaka. Na ogół przejścia są wszędzie dobre i większego niebezpieczeństwa nie ma. Przy przejściu z Kaliskiej na teren ogrodu stoi bardzo miły Besowiec. Ile razy tamtędy przechodzimy daje nam niemieckie cukierki i naboje do siódemek. Po obiedzie Baśka poszła załatwić formalnie sprawę Wilka. Poszła gładko i zaraz po niego idziemy. Razem z nim zanieśliśmy tę chorą staruszkę do szpitala.

*Wszystko udało się pierwszorzędnie, nawet jednej kulki nam nie posłali. W Monopolu jest urządzony teraz cały szpital. Rannych jest już sporo, najwięcej cywilów. Dużo naszych chłopców jest rannych na polu przed Akademikiem. Jak dotychczas nie ma sposobu ich ściągnąć. Niemcy prążą nie na żarty ze wszystkich okien. Pod wieczór sytuacja tak się zmieniła, że chłopcy dostali rozkaz natychmiastowego wycofania się na Kaliską 9.*

*Sokół żegnał się ze mną jakby szedł na pewną śmierć. Powiedział mi: „Wolę zginąć z bronią w ręku niż się poddać”. Niepotrzebny patos. Zostali tylko młodzi łącznicy tzn. Baśka, ja, Lopek, Maciek i Wilk. Wilk przez cały czas był wprost nieznośny. Dokuczał nam dowodząc, że jeśli on dziś zginie, to z naszej winy, bo gdyby nie my, to by teraz siedział sobie spokojnie na Kopińskiej itd.*

*Po takiej przykrej godzinie sytuacja się poprawia i już o zmroku własnymi rękami gasimy palący się kościół św. Jakuba. Przy gaszeniu podpełzłam aż do samej Grójeckiej. Dom Babuni stoi. Jest tylko trochę połupany. Poczta się pali i ten dom z lewej strony poczty. Dziwne się nam wydaje, że nikogo nie widać i nikt nie gasi. Do 3 w nocy mieliśmy wartę na trzepaku. Po dzisiejszych wyczynach otrzymaliśmy przydomek „Orląt Warszawy”. Po skończonej warcie poszliśmy na rozgrzewkę do jakiegoś kolejarza na kawę. Przespaliśmy się tam godzinkę i powędrowaliśmy do Maćka na górę. Wszystkie tapczany były już oczywiście zajęte, więc w posiadanie objęliśmy kuchnię. Chłopcy tak się tą kawą rozmarzyli, że o 5 zachciało im się nagle jeść. Zapychaliśmy więc jakieś suchary ze zgniłymi ulegawkami i mętą wodyczką, która nosiła miano herbaty. W końcu ułożyliśmy się spać pożywieni jako tako tym obfitym posiłkiem. Spałam na kuchennym stole, za poduszkę mając rurę od kuchenki gazowej.*

#### 4.08.

*Rano czułam się tak śpiąca, że dosłownie ledwo trzymałam się na nogach. Mam wrażenie zresztą, że nie tylko ja tak się czuję. Baśce ręka spuchła i cholernie ją boli. To wczorajsze oparzenie wcale nie było takie powierzchowne, jak się nam z początku wydawało.*

Po śniadaniu posłano nas do Monopolu po stemple. Pogoda się nieco poprawiła, ciągle trzeba było chować się pod mury, bo samoloty niemieckie co chwila pikują i kropią jak się patrzy. Strasznie lubię chodzić do Monopolu. Tu przynajmniej człowiek czuje się bezpiecznie. Wracałyśmy inną drogą i zaszłyśmy na Barską. Baśka chciała odwiedzić Romę. Próbowaliśmy tam chleba niemieckiego. Jest okropny, suchy jak trociny i smakiem przypominający drewno.

Koło kościoła stoją rozwalone niemieckie auta. Boże drogi, czego tam nie ma. Pierzyny, poduszki, meble, dywany, jedzenie, hełmy, manierki, moc innych gratów. Bierzymy sobie na pamiątkę brzydką małą szklaną kaczuszkę. Ochrzciliśmy ją Filipinką. Może przyniesie nam szczęście?. Po powrocie na Słupecką dowiadujemy się, że p. K. zdecydował się nas rozdzielić i porozsyłać na różne odcinki.

Ja z Baśką mamy iść do Szachtmajerki (prywatna szkoła – przyp. J.S.), która dopiero parę godzin temu została zdobyta, a właściwie objęta w posiadanie, bo walk nie było. Same nie wiemy czy się cieszyć czy nie.

No jesteśmy już na miejscu. Trochę było gorąco, ale chwała Bogu, doszliśmy szczęśliwie. Był to nasz pierwszy chrzest bojowy. Nie taki diabeł straszny jak go malują. Co prawda był nieprzyjemny moment i jeszcze mi w uszach dzwoni od huków. Przed wejściem do Szachtmajerki jest bunkier i warta. Stoi tu na posterunku bardzo miły Besowiec. Ma pseudonim Tomek <sup>11)</sup> i pierwszorzędnego Visa.

Na pierwszym piętrze natykamy się na Ryszarda i Szumka <sup>12)</sup>. Trzymamy się teraz razem. Nareszcie dostałyśmy porządnie jeść. Siedzimy przy stołach w suterenie i kelnerki podają jedzenie, które otrzymuje się tu na kartki, żeby był porządek.

Wszystkie te formalności załatwia Tomek, który się nami bardzo serdecznie opiekuje. Wydobył nawet skądś jakieś kwiaty i po kolei oświadczał się nam, ale ponieważ nie został przyjęty, postawił kwiaty na stole. Po obiedzie siedziałyśmy z chłopcami na sali teatralnej, przerobionej jeszcze przez Niemców na sypialnię i gadamy. Trochę jest niemiło, bo samoloty latają, bardzo nisko, a my jesteśmy na samej górze.

Po zameldowaniu się u dowódcy zaczynamy pracować. Robimy dosłownie wszystko, począwszy od asystowania przy opatrunkach, a kończąc na sprzątanii i praniu bandaży. To ostatnie było doprawdy wyjątkowo przykrą czynnością, prawie że przekraczającą granice naszych możliwości. Mogłyśmy co prawda nie pracować w ten sposób, bo jesteśmy przydzielone do dyspozycji komendy, ale ponieważ tam na razie nie ma nic do roboty, trudno jest usiedzieć beczynnie. Chłopcy uważają, że pracując tak przynosimy wstyd „Prochowni”.

W czasie podwieczorku przyszła do naszej kantyny jakaś łączniczka. Mówiła, że przyszła z miasta, więc wzbudziła ogólne zainteresowanie, ale potem okazało się, że przyszła li tylko z Woli. Dla nas miasto to jest Śródmieście, no a Wola to jest Wola i nic więcej.

Zbliża się wieczór, a z nim niemiła sprawa. Komendantka tutejszego szpitala chce nas zabrać tam, gdzie nocują wszystkie sanitariuszki, a my chcemy się nie rozdzielać z „Prochownią”. Wszyscy są tym faktem zgorszeni i nie wiem co z tego wyniknie, w każdym bądź razie nie damy się stąd ruszyć, mimo że nie jest tu zbyt rozkosznie. Samoloty latają piekielnie nisko, że zdaje się wprost nieprawdopodobne, że nie mogą trafić, a jednak jak na razie nie. Po kolacji schowałyśmy się do kuchni, żeby przeczekać, aż wszystkie sanitariuszki wyjdą. Postawiłyśmy na swoim i spać mamy razem z siostrami dyżurnymi. Chłopcy mają niedaleko nas posterunek w oknie, bo nastrój jest ciężki i lada chwila może być atak.

Wszystkie okna na piętrze i parterze są założone workami z piaskiem i materacami. Szachtmajerka stała się ogromną twierdzą. Noc jednak mija spokojnie. To znaczy spokojnie na zewnątrz, bo dla nas wcale nie była spokojna. Pierwszy raz w życiu pogryzły mnie w tak straszliwy sposób pluskwy.

5.08.

Rano, ponieważ znowu nie ma żadnego poważnego zajęcia, idziemy pomagać do kuchni. Przy sposobności dostałam opr. od pani K., bo rozpałiłam w piecu i nie

dolożyłam w porę węgla, a ten złośliwy cholera wygaś i przeze mnie spóźniło się śniadanie. Coraz więcej zaczyna mi się podobać Tomek.

Strasznie miły i odważny chłopak. W ogóle widzę, że przede wszystkim imponuje mi odwaga. Obiadjemy tylko z Tomkiem i Szumkiem, bo Rysiek poszedł na Słupecką po opaski. Może się czegoś dowie o Leszku i Delfinie. Tak się już przyzwyczaiłam do tych pseudonimów, że nawet o sobie nie myślę jako o Gocie tylko o Ricie, a jeśli chodzi o ścisłość, to dla mnie Gota przestała istnieć z chwilą wybuchu Powstania.

Po obiedzie idę z Bašką do domu jednej z sanitariuszek umyć się i wyprasować wyprane sukienki. W tym czasie sytuacja tak się zmieniła, że ledwo zdążyliśmy uciec z rąk ukraińców i dolecieć do szkoły. Wpadamy na schody, a tu ani żywego ducha, wszędzie pusto i głucho.

W ostatniej chwili przybiegł po nas jeden z chłopców i kazał nam natychmiast biec do Monopolu, bo już blisko są ukraińcy. Rzeczywiście było ich widać z daleka na działkach. W Monopolu był już porządek. Kazano nam od razu iść do schronu, gdzie przychodzili na odpoczynek chłopcy po służbie. Jest to właściwie nie schron, a wielka betonowa hala służąca dawniej do segregowania i pakowania tytoniu. Pod jedną ścianą aż do sufitu leżą worki po tytoniu. Pachnie tu piekielnie, aż w nosie kręci, ale mniejsza z tym, grunt że spokój i cisza.

Wieczorem przyszedł nasz kapelan i dał nam wszystkim ogólne rozgrzeszenie i Komunię Św. Nastrój był niebywale podniosły i uroczysty. A w godzinę potem rozpętało się dosłownie piekło. Pomimo że na ogół byłam zawsze opanowana i spokojna i nigdy nie okazywałam strachu na zewnątrz, teraz nie wiedziałam co z sobą zrobić. Miałam dziką ochotę schować się z głową pod te worki, zatkać uszy i niech się dzieje co chce.

Czołgi podjechały tak blisko, że słycać było krzyki ukraińskie. Co parę minut przeciągły huk od „Tygrysa”. Strzelanina straszna. Jeden z czołgów rozwalil barykadę od Kopińskiej. Najgorsze jest to, że są tu razem z nami cywile, którzy zupełnie nie panują nad sobą.



*Widok człowieka bojącego się jest strasznie upokarzający. Jakiś czas starałyśmy się z kilkoma chłopcami podtrzymywać jaki taki nastrój, śpiewając nasze bojowe konspiracyjne piosenki, ale w końcu nie widząc rezultatu zrezygnowaliśmy. Dopiero późnym wieczorem odparto atak i noc była zupełnie spokojna. Spaliśmy wszyscy razem na szczycie kupy worków w tzw. Naszej Warowni. Chłopcy wyszabrowali gdzieś dla nas poduchę, więc było prawie cudownie. Szumek miał tej nocy dyżur przy komendancie.*

6.08.

*Dziś znowu sytuacja paskudna. Ukraińcy wyciągają wszędzie naokoło ludzi i rozstrzelują. Postanowiłyśmy sobie z Baśką, że w każdym bądź razie nie damy się wziąć żywcem. Zresztą Roma powiedziała nam, że w tych dniach cała ludność cywilna ma opuścić teren fabryki i będziemy się bronić do ostatka. Innego wyjścia nie mamy, bo Niemcy nie chcą nas traktować jak wojsko. Co prawda wcale nie mam zamiaru rozstawać się z życiem, ale lepiej zginąć w ten sposób, niż tak jak tamci. Przed chwilą rozerwał się obok nas granat w schronie. Jest paru rannych, ale na szczęście żaden z chłopców. Może to podłe z mojej strony, ale nie cierpię tych cywili. Wszystko to razem wzięwszy kupa tchórzów. Jak im nie wstyd kryć się po schronach, kiedy nam tak braknie ludzi do walki. Dziś zginął ppor. Sosna. Był na punkcie obserwacyjnym w bunkrze na szczycie naszego gmachu. Grzmotnął „Tygrys” i nie było nawet co zbierać. Cały dzień nie dają nam nic do jedzenia. Chłopcy zdobyli gdzieś jakieś suchary, które z apetytem zapychamy. W południe byliśmy w głównym gmachu szpitalnym. Rannych jest sporo, ale to wszystko jak na razie lekkie postrzały. Dowiedziałam się dziś od jednej z sióstr od Szachtmajerki, że dwie sanitariuszki zostały tam ze swymi rannymi, których nie zdążono przenieść i że spaliły się żywcem. Boże jaka to straszna i pełna poświęcenia śmierć. Roma nie powinna była pozwolić na coś podobnego. Pod wieczór strzelanina trochę ucichła i przyszedł Tomek wyciągnąć cywilów do poprawienia tej barykady, którą wczoraj rozwalili „Tygrys”. Nikt nie chciał iść.*

Zgłosiłyśmy się jako ochotniczki, ale nie chcieli nas wziąć, bo jesteśmy kobietami. Świństwo jakich mało, to przecież niczego nie dowodzi, jesteśmy tak samo silne jak i oni. W końcu Tomek siłą i groźbą rewolweru wziął paru mężczyzn. W pół godziny potem znowu rozpoczął się szturm i Niemcom udało się zapalić nasz budynek rakieta (był to 5-cio piętrowy magazyn tytoniu, który został zapalony przez artylerię – przypisek J.S.).

Wszyscy rzucili się do ratowania. Ustawiliśmy się w rząd, aż do głównego gmachu i podawaliśmy kubły z wodą. W końcu wody zabrakło. Chłopcy próbowali się przedostać do głównego basenu, ale Ukraińcy nie dopuszczali nikogo. Zginęli tam: Wigura (?) i Lak (?). Dostałyśmy rozkaz od Romy, żeby być w pogotowiu i blisko Komendy, bo prawdopodobnie jeszcze dziś w nocy będziemy się przebijać na Barską. Rannych zaczęli już przenosić na Jotejki.

Poszłam więc pomagać. Z jedną z sanitariuszek prowadziłyśmy bardzo miłego ppor. rannego w płuco przy zdobywaniu stajni na Barskiej. Męczył się strasznie, bo za Węgierską są strasznie trudne przejścia. Trzeba się drapać po różnych schodach, strychach i piwnicach. Nie mogłam spokojnie patrzeć na jego cierpienia. Doszłyśmy szczęśliwie, trochę strzelali do nas jak to zwykle, ale na szczęście bez skutku. W szpitalu pomagałam przy opatrunkach, a później gdy się już uspokoiło dostałam nocny dyżur przy jednym z ciężiej rannych. Płakać mi się chciało, gdy patrzyłam na tego młodziutkiego chłopca bez obu nóg. Był zupełnie przytomny i zdawał sobie doskonale sprawę ze swojej beznadziejnej sytuacji.

Rozmawiałam z nim dopóki był przytomny. Powiedział mi, że jest szczęśliwy, że mógł walczyć za Warszawę. Boże taki młody zapaleniec. Właściwie nie powinnam była zostawać tutaj na noc w szpitalu, skoro nasi zostali jeszcze w Monopolu, ale było już zupełnie ciemno i nie znając hasła bałam się sama wracać.

W pewnym momencie doszłam do wniosku, że mam już dosyć Powstania, krwi i śmierci, chce wrócić do domu i spać nareszcie w swoim własnym łóżku.

11 | 30  
7.08.

*Doprawdy dziś wstydzę się za siebie. Dziś jest zupełnie inny nastrój, bo ukraińcy zostali odparci, ale wczoraj było rzeczywiście krytycznie i niejeden by się załamał psychicznie. O godz. 1-ej w nocy Baśka przysłała po mnie z Monopolu Klawisza (?), który przeprowadził mnie z powrotem. Sama i tak nie mogłabym wracać, bo nie znalazłam hasła. Po ciemku droga wydaje się dużo bardziej niebezpieczna, bo jak nic można zabłądzić i trafić tam gdzie nie należy. Baśka spała już na jakimś materacu w szpitalu, bo tamten budynek całkowicie spłonął. Zасыpiając czułam, że jestem mimo wszystko szczęśliwa i wcale nie boję się śmierci. Dodał mi odwagi ten młody chłopak, który tak strasznie cierpiał za sprawę. Muszę go pójść jutro odwiedzić. Nigdy w życiu nie zapomnę tamtych chwil z nim spędzonych..Baśka dostała wczoraj wieczorem klucze od komendanta Monopolu do składu żywności. Musimy dziś obliczyć na ile dni starczy żywności w razie oblężenia i całkowitego odcięcia.*

*Dziś po raz pierwszy odezwały się u nas „krowy”. Z początku nie wiedziałyśmy zupełnie co to takiego. Jakiś odgłos raz podobny do ryczącej krowy, to do zgrzytu, a nawet do skrzypienia. Jeden z chłopców powiedział nam, że są to miotacze min. Siedziałyśmy z Baśką akurat na 4-tym piętrze, gdy po raz pierwszy uderzyły gdzieś niedaleko Monopolu. Wszystko naokoło nas zaczęło się nagle sypać, szyby, tynk, zrobiło się dosłownie czerwono. Doprawdy jeszcze w tej chwili nie wiem, w jaki sposób znalazłyśmy się na samym dole, w piwnicy. Kiedy już ochłonęłyśmy z przerażenia, czym prędzej wróciliśmy na górę, bo przecież dopiero komendant mógł nam dać rozkaz opuszczenia stanowiska. Na szczęście był już potem całkowity spokój, o ile w ogóle można w naszych warunkach, gdzie w każdej chwili można się przenieść na łono Abrahama, mówić o spokoju.*

*Byłyśmy strasznie głodne, a naokoło nas leżały jeszcze ciepłe bochenki chleba. Nie mogłyśmy nic ruszyć. Po obiedzie siedziałyśmy u komendanta w mieszkaniu i zajmowałyśmy się wydawaniem broni i amunicji. W najbardziej bezczelny sposób kradłyśmy amunicję dla naszych chłopców.*

*Na szczęście nie przyłapano nas. Wieczorem komendant nasz postanowił, że będziemy się przedzierać do Kampinosu i że trzeba zabrać odpowiedni*

ekwipunek. Dostałam od Tomka chlebak, a Roma dała nam ubranie, buty i wspaniałe skórzane pasy, z których jesteśmy niebywale dumni.

Ph. Kajtek (?) zdobył dla mnie „panterkę”. Niestety tylko spodnie. Ale to nic, zrobię sobie z nich bluzę. Późno wieczorem była w komendzie kolacja, a właściwie uczta pożegnalna. Następną urządzimy, gdy już dojdziemy na miejsce. Kto z nas zostanie? Baśka się trochę załżała. Solidnie kręciło się jej w głowie. Poznałam dwóch bardzo miłych podporuczników. Bliźniacy, szalenie do siebie podobni. Obaj ubrani w „tygryski”. Można ich tylko po tym odróżnić, że jeden z nich jest ranny i nosi rękę na temblaku. Po kolacji był apel i modlitwa. Wszyscy głośno śpiewaliśmy Rotę. Pierwszy raz po tylu, tylu latach. Wszyscy mieli łzy w oczach.

Następnie komendant czytał rozkaz: mianowania hip, hip, hura. Tomek – podporucznikiem!!!

Naturalnie musimy to dziś jeszcze oblać. Poszliśmy do nich na posterunek z zapasami i winem. Wina było tylko trochę, ale przecież to nie chodziło o picie, ale o samą tradycję oblewania. Do późna w nocy siedzieliśmy razem. Pomimo wszystko było nam czegoś smutno. Jakiś niewypowiedziany ciężar nas przytłaczał. Każdy jednak nadrabiał miną i udawał humor.

Włodek (?) ma bardzo miły głos. Śpiewał solo tę piosenkę, która chyba zawsze będzie mi przypominała te cudne i straszne zarazem chwile. Cudne, bo pełne ideału poświęcenia i zapaleńczej werwy, a straszne, bo ostatecznie śmierć jest zawsze śmiercią.

„Więc pijmy wino, porucznikowie...”

Tej nocy spałyśmy wyśmienicie, na łóżkach z materacami. Spałam z Lotem. Jest to wielki seter irlandzki, własność poprzedniego dowódcy odcinka, który zginął 4.08.44. Dostał serię z RKM-u przez piersi i po paru godzinach skonał. Biedne psisko, nie może się jeszcze uspokoić po stracie pana. Sami nie wiemy co z nim robić, bo nie chce nic jeść i tylko zostawić go samego to włązi w najdalszy kąt i nie ma sposobu potem go wydostać. Żona komendanta dała go Lopkowi pod opiekę, a sama przeszła z dziećmi do szpitala na Jotejki. Mianowaliśmy go psem

„Prochowni” i dumnie wszystkim pokazujemy. Zapomniałam przedtem napisać, że dostałam od Tomka raketnicę. Na nieszczęście nie ma do niej rakiet, więc właściwie jest bezużyteczna. W każdym bądź razie wygląda niesamowicie groźnie i imponująco. Nosimy ją z Barbarą na zmianę, pomimo że właściwie to ja dostałam ją, a nie ona.

8.08.

Rano o 6-ej był apel. Na szczęście my mogłyśmy pospać trochę dłużej. Na nasze nieszczęście po wczorajszym silnym ataku ukraińskim kobiety, które dotychczas pracowały w kuchni, zostały przeniesione na Jotejki do szpitala i stanęłyśmy już od rana do pracy przy kuchni. Śniadanie było wyśmienite, bo nie żalowałyśmy cukru do kawy. Co będziemy oszczędzać skoro i tak nie wiemy, co przyniosą nam następne dni.

Tomek robi się nieznośny. Zakochał się czy co? Jest lekko ranny w rękę, a ponieważ szpital jest zaraz koło kuchni więc siedzi koło mnie i gada bez końca. Dowiedziałam się, że (rękopis urwany) polegać, i mam wrażenie że ją posiadamy. Ale w ogóle z tą odwagą to jest wielka lipa. Ja na ogół uchodzę za odważną, ale przecież sama zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że są momenty, w których ja się boję o siebie, po prostu boję się o swoje życie i nieraz trudno mi się opanować. Co z tego, że po mnie tego może nie widać, to niczego nie dowodzi, bo będąc opanowana na zewnątrz, mogę się panicznie bać wewnątrz swojego ja. Jedyna osoba, która naprawdę nie boi się to jest por. Zemsta. Nic dziwnego, że wszyscy chłopcy za nim szaleją i są gotowi pójść za nim wszędzie (rękopis urwany)

Szumek kontuzjowany! gdyby nie drzwi, które od siły wybuchu zwały się na niego, marnie wyglądałby. Wieczorem chłopcy zrobili wypad na ukraińców, którzy ze strachu porzucali wszystko na ulicę i czmychnęli dwa domy dalej. O przebiegu walki wiemy od Tomka, który pomimo ręki nie wytrzymał i poszedł. Wrócili wszyscy akurat na kolację. Pomimo że byłam głodna, a kasza wyjątkowo nie przypaliła się, nie mogłam nic jeść, co jest zresztą zasługą Tomka.

Naopowiadał mi tyle okropności o ataku na bagnety, że zupełnie straciłam apetyt. Jeszcze nie wiem, gdzie pójdziemy na noc, bo jest tylu rannych, że tu nie ma miejsca.

Po kolacji Jędrak (?) przyniósł dwa zabite prosiaki, które trzeba było oprawić. Na terenie Monopolu mamy jeszcze dwie kozy i kilkanaście królików. Oprawianie prosiaków to jest obrzydliwa rzecz. Na sali opatrunkowej leży ppor. Karol (?), ma on widocznie jakieś wpływy u naszego komendanta, bo Baśka siedzi już przy nim chyba godzinę i namawia go, żeby posłał ją po posiłki na Filtry, gdzie są podobno jeszcze powstańcy. Mam wrażenie, że z tego i tak nic nie będzie, przecież naokoło jest pełno Niemców i Ukraińców.

A żeby dostać się na Filtry trzeba przede wszystkim przejść przez ulicę Grójecką, co jest rzeczą wręcz niemożliwą. Z godziny na godzinę jest sytuacja coraz bardziej beznadziejna, i już nie ulega wątpliwości, że czy wcześniej czy później trzeba się będzie przebić na Barską. Co z rannymi? Przed chwilą przynieśli Staśka (?), który jest ranny w usta. Dr w żaden sposób nie może mu zatamować krwi. Wszystkie tampony momentalnie przesiakają, musi być uszkodzone jakieś większe naczynie. W normalnych warunkach może byłaby jakaś nadzieja, teraz jest sprawa zupełnie przegrana. Do rana nie przetrzyma. Parę minut temu przyszedł Kajtek, rozmawiał w kuchni z Baśką, bo ja pomagałam doktorowi przy opatunku. Prosił, żebyśmy przyszły do nich na posterunek, jeżeli nie mamy gdzie spać, to tam są materace. Jest to posterunek na 4-tym piętrze od strony Kopińskiej, przeciwczołgowy. Naturalnie, że pójdziemy.

Noc była bardzo niespokojna, a zarazem tak jasna i cudna, że doprawdy nie chciało się wierzyć, że dookoła mordują się nawzajem ludzie. Koło 3-ciej w nocy Niemcy podpalali koło nas skład worków, więc wszyscy rzucili się do ratowania. Zostałyśmy same. Obie drżałyśmy z emocji. Doprawdy nie wiem co byłoby gdyby nadszedł „Tygrys”. Nie bardzo nawet wiemy jak się obchodzić z tą benzyną. Ile butelek trzeba rzucić i czy granaty rzuca się równocześnie czy potem? Chwała Bogu, prócz silnej pukaniny nie słychać było charakterystycznego odgłosu czołgów. Nie spałyśmy aż do rana, mimo że całkiem wygodnie było na tym

*wszystko się skończy. Więc czy warto przez te ostatnie chwile męczyć się. A jednak nie potrafię żyć tylko chwilą, nie patrzeć w przyszłość, chociaż wiem, że dla mnie przyszłości nie ma. Są chwile, w których choć naokoło jest tyle życzliwych osób, czuję się tak strasznie sama. Bynajmniej nie tęsknię za rodziną. Na to nie ma czasu, zresztą nawet wolę, że Mamy tu nie ma. Swoją drogą trudno jest pogodzić się z losem, że tak się wszystko ma skończyć. Czy tyle ofiar pójdzie na darmo? Czy Leszek jeszcze żyje? W tym momencie rozerwały się przed naszą bramą dwa „Goliaty”.*

*Huk straszny i tak niesamowity prąd powietrza, że trzeba otwierać usta, żeby od ciśnienia nie popękały bębny. Skutek niesamowity. Prócz wywalonych ścian „Tygrys” poszedł w powietrze. Zachowałam sobie na pamiątkę jeden odłamek. Wieczorem apel i wychodzimy. Już postanowione.*

*Mam dziś jakieś złe przeczucia.*

*Jak to się wszystko skończy? Właściwie nawet nie boję się śmierci, za dużo miałam z nią do czynienia, ale po prostu żal mi życia.*

*Właściwie nic nie robimy. Pętamy się tylko z miejsca na miejsce. Oni grali w karty, a myśmy położyły się spać. Chłopak, na którym można zawsze polegać to jest Wilk. Tylko, że on nie zawsze jest taki jak dziś. Wieczorem gdy zbieraliśmy się już do apelu wpadł w sam tłum granatnik. Miałam szczęście. Trafiła (rękopis nieczytelny) w rękę, (rękopis nieczytelny) odłamek nie wyszedł. Kajtek też oberwał w nogę, ale nawet nie poszedł na opatrunek. Zdenerwowałam się na opatrunku, bo te sanitariuszki doprawdy nie potrafią tamować krwotoku. O 8-mej wychodzimy. Idziemy. Gdyby nie wstawienie się Romy, to jak nic byśmy zostały, bo komenda nie chce brać kobiet.*

*(Koniec rękopisu).*

**PRZYPISY**

*Autorka „Pamiętnika” Małgorzata O’Brien de Lacy popularnie zwana Gotą ps. „Rita” uczęszczała do V klasy Szkoły Anny Goldman.*

*1) Baśka – Barbara Kurnatowska.*

- 2) Leszek – Leszek Kołacz ps. „Wichura” od marca 1944 r. wódz hufca „Grunwald”. W czasie Powstania walczył początkowo w plutonie WSOP (Wojskowa Służba Ochrony Powstania) – dowódca kpt. „Błędowski”, przy zdobyciu Szkoły Szachtmajerowej, a następnie jako dowódca grupy, w skład której wchodził m. innymi Edward Banaszek, obsadził Szkołę przy ul. Opaczewskiej. Uniknąwszy cudem śmierci z rąk bandy. RONA przedostał się do Kampinosu, gdzie walczył aż do rozbitcia tamtejszego zgrupowania. Dzisiaj znany architekt zamieszkały w Warszawie.
- 3) Maciek – Tadeusz Kassur, uczeń szkoły Anny Goldman, patrolowy 14 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Stefana Czarnieckiego, hufca „Grunwald”, rozpoczął Powstanie w plutonie WSOP (j.w.), a następnie w Monopolu Tytoniowym. Syn bohaterskiego organizatora obrony Ochoty por. Hugona Kassura ps. Szadkowski, który po wyjściu p.płk „Grzymały” z większością oddziałów IV Obwodu w nocy z dnia 1 na 2 sierpnia, wspólnie z por. „Gustawem” (Andrzej Chyczewski) opanował panikę i dezorganizację pozostałych oddziałów i stworzył „Redutę Kaliską”. Przez 10 dni ochraniała ona skutecznie Śródmieście i blokowała ul. Grójecką przed bandami RONA – Kamińskiego. Por. Hugon Kassur zginął w czasie wyprowadzania zgrupowania do lasów Janowskich. Dziś Tadeusz Kassur jest chirurgiem zam. w Warszawie.
- 4) Lopek – Leopold Węgliński, uczeń Szkoły Anny Goldman, patrolowy 14 WDH hufca „Grunwald”. W czasie Powstania w plutonie WSOP (j.w.), a następnie w Monopolu Tytoniowym. Wielki przyjaciel zwierząt. Dziś ichtiolog zam. w Olsztynie.
- 5) Rysiek – Ryszard Todtleben, uczeń Szkoły Anny Goldman. Harcerz patrolowy 14 WDH. W czasie Powstania jak w pkt. 3 i 4. Dziś mgr inżynier mechanik. Brat cioteczny Lopka.
- 6) Sokół – (postać nie rozpoznana – proszę o uwagi).
- 7) Delfin – Andrzej Kossakowski, uczeń Szkoły Anny Goldman, drużynowy drużyny hufca „Grunwald”. W czasie Powstania walczył w innej dzielnicy miasta. Dziś znany lekarz warszawski.



8) B.S. – *Bojowa Szkoła Szarych Szeregów grupująca harcerzy w wieku 15-18 lat.*

9) *Wilk – Andrzej Maciejewski, uczeń szkoły Anny Goldman. Harcerz, w czasie obrony Monopolu Tytoniowego wykazał się znaczną odwagą. Zamordowany na „Zieleniaku” przez żołdaków RONA.*

10) *Polski Monopol Tytoniowy – kompleks gmachów pomiędzy ulicami Kopińską i Kaliską, obsadzony przez kombinowany pluton w sile około 40 ludzi pod dowództwem p.por. Poboga (Józef Zajac – Nowacki) nazywany przez Autorkę Komendantem. W skład plutonu od 3 sierpnia wchodził występujący w „Pamiętniku” harcerze. Pluton ten obsadzał również szkołę Szachtmajerowej przy ul. Radomskiej i Białobrzesckiej po rozwiązaniu plutonu WSOP. Był podporządkowany por. „Gustawowi” i bronił ryglującej pozycji „Reduty Kaliskiej”*

11) *Tomek – Jerzy Oleszczuk, harcerz, uczeń Szkoły Anny Goldman. Żołnierz Szarych Szeregów. Cechowała go brawura i odwaga. Zamordowany wraz z „Wilkiem” na „Zieleniaku” przy ul. Opaczewskiej.*

12) *Szumek – Jerzy Szumowski ps. „Szumek”, „Żbik”, uczeń Szkoły Anny Goldman. Drużynowy 14 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej. Z-ca „Wichury”, kolega klasowy Maćka, Ryśka, Lopka, Delfina i Wilka. W latach 1966-73, współtwórca Górniczego Centrum Rehabilitacji Leczniczej i Zawodowej w Reptach Śl. Dziś inwalida zam. na Śląsku.*

*„Roma” – Wanda Ryniak – Komendantka Służby Kobiecej na Ochocie.*

*P.por. Zemsta – Serwański – dowódca 3 plutonu w zgrupowaniu por. Gustawa.*

*Przypisy opracowane przez Jerzego Szumowskiego w 1975 r.*

\*

*Życie samo dopisało ciąg dalszy dla mnie i dla Basi, a tragiczne zakończenie dla naszych chłopców.*

11/38

Teraz mogę opisać to, co się stało z większym dystansem. Wtedy byłam w szoku i nie chciałam wspominać tego, co zaszło. Chciałam zapomnieć... Teraz to już tak nie boli...

\*

Wyszliśmy z obszernego placu stolarni Sokołowskich już chyba nocą, było zupełnie ciemno i siał deszcz. Szliśmy w ostatniej grupie. Koło mnie szła Basia i Kajtek. Tomek był dobrze uzbrojony, więc szedł chyba gdzieś w połowie kolumny. Zupełnie nie orientowaliśmy się gdzie i w jakim kierunku idziemy. Na jakimś kartoflisku, chyba koło Dworca Zachodniego, trafiliśmy pod ostrzał broni maszynowej. Czołgaliśmy się w kilkoro jakimś polem, zgubiłam ekwipunek, wpadłam na druty kolczaste i poraniłam nogi. Było zupełnie ciemno. W pewnym momencie zostaliśmy z Baską same. Czołgałyśmy się i czołgały tylko we dwie po jakimś kartoflisku, a potem nagle znalazłyśmy się już w mieście, na jakichś wymarłych ulicach. Zupełnie nie mogłyśmy się zorientować, gdzie jesteśmy. Szkło przeraźliwie chrzęściło pod nogami, było prawie widno, może od dopalających się domów, a może po tej ulewie ukazał się księżyc. Światło odbijało się od szkła na jezdni. Nie wiedziałyśmy, gdzie jesteśmy, dokąd iść i po co? Na jakiejś ulicy natknęłyśmy się na Kajtka, a potem na Tomka. Było już różniej...

Chcieliśmy iść do Śródmieścia, ale było to niemożliwe, byliśmy wszyscy kompletnie wykończeni. Tomek jak zawsze przejął dowodzenie: na razie musimy się gdzieś ukryć w ruinach, opatrzyć rany, odpocząć. Rano, po rozejrzeniu się w sytuacji, zdecydujemy co dalej. Przeszliśmy jeszcze parę ulic, spotkaliśmy jeszcze dwóch „rozbitków”, Wilka i jakiegoś nieznanego nam chłopaka i w szóstkę ukryliśmy się na III piętrze jakiegoś na wpół spalonego domu na Spiskiej. Nie wiedzieliśmy zupełnie jaka jest sytuacja, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że jest źle.

Mieliśmy ze sobą broń, ale żadnych zapasów żywnościowych. Byliśmy głodni, padaliśmy ze zmęczenia, byliśmy kompletnie przemoczeni. Kajtek był ranny w

nogę, ja byłam poharatana drutem kolczastym, byłam ranna w dłoń, Baśka miała spuchniętą rękę od poparzenia przy gaszeniu kościoła, Tomek miał wysoką gorączkę. Nie mogło być mowy o żadnym Śródmieściu! O świcie okazało się, że miejsce na schronienie wybraliśmy fatalnie. Przez naszą bramę szła główna droga przelotowa od stojących na torach wagonów Własowców – na Grójecką. Spali w wagonach, a rano ruszali „w miasto”, rabować, plądrować i mordować. I cały ten ruch odbywał się przez nasze podwórko i naszą bramę. Nie było mowy o wyjściu. Byliśmy w pułapce.

Spędziliśmy tu trzy dni. Słyszeliśmy wszystko i widzieliśmy wszystko. I mordy, i gwałty, i bestialskie odnoszenie się do pędzonych ludzi. Tomek, mimo że chory, zachowywał się nadzwyczajnie. W nocy wychodził i szukał w innych mieszkaniach czegoś do jedzenia. Przebraliśmy się w jakieś cywilne ubrania, broń i amunicję schowaliśmy do rezerwuaru w ubikacji i czekaliśmy na najgorsze. Trzeciego dnia Własowcy rozpoczęli plądrowanie naszego domu. Zbliżało się nieuniknione... Tomek chciał się bronić, mieliśmy amunicję, ale w końcu zrezygnował – to była pewna masakra. Wreszcie nastąpiło najgorsze...

Wyciągnęli nas brutalnie z mieszkania, sprowadzili, a właściwie zrzucili ze schodów i ustawili pod ścianą. Już zabierali się do egzekucji, gdy Tomek zaoponował ostro, świetnie znał niemiecki, zażądał widzenia z oficerem niemieckim. Mówił i mówił, a Własowcy właściwie zbaranieli. Nie spodziewali się takiej pewności siebie tego młodego chłopaka. Zjawił się oficer niemiecki, nastąpiła wymiana zdań z Tomkiem, i o dziwo, oficer niemiecki kazał nas pod eskortą doprowadzić na „Zieleniak”. Do mnie i do Basi podszedł jeden z Własowców, wziął nas za ręce i powiedział łamanym niemieckim: *„Ja was ocaleę, trzymajcie się blisko mnie. Mam córki w waszym wieku.”*

No i zaczęła się nasza wędrówka na „Zieleniak”. Ta droga, to była cała wieczność. Szliśmy pod eskortą, o żadnej ucieczce nie było mowy. To co widzieliśmy po drodze, to były sceny tak okropne, że lepiej o tym zapomnieć. „Nasz” Własowiec pilnował nas dzielnie, ale i tak po drodze nie uniknęliśmy

niejednej szamotaniny i ciągnięcia do bramy. Gdyby nie on... Głośno wrzeszczał: „*Won, parsziwec, eto moi trofiejnyje szliuchy!*”

Po drodze leżały porozpruwane tobołki, torebki z powyrzucanymi dokumentami, pieniędzmi, dolarami... Przemknęło mi przez głowę: Nam już niepotrzebne, a im jeszcze nie. Jeszcze nie znają wartości „zielonych”. Tomek dalej był nadzwyczajny... W pewnej chwili zbliżyliśmy się do niego i ja powiedziałam: Wam grozi tylko śmierć, a nam poza tym coś strasniejszego. Odpowiedź Tomka brzmiała: Bądź spokojna, ja was uratuję! I ja mu uwierzyłam! Był taki pewny siebie, do końca! Nasz mało znajomy kolega gdzieś się ulotnił, i miał rację...

Po przyjeździe na „Zieleniak” oficer prowadzący nas coś powiedział do obstawy obozu. Niemcy kazali chłopcom wrzucać zwłoki zabitych do dołu, po lewej stronie bramy. Chciałyśmy też z nimi iść, żeby ani na chwilę się nie rozstawać, ale „nasz” Własowiec brutalnie nas szarpnął i wepchnął na teren obozu. Kazał nam się ukryć pod leżącymi deskami i leżeć tam, aż do odejścia najbliższego transportu. Stojący niedaleko jacyś mężczyźni powiedzieli nam, co tu się dzieje w nocy. Dantejskie sceny. Własowcy razem z Niemcami wyciągają kobiety, gwałcą i mordują. Stałam chwilę zdezorientowana, patrzyłam na naszych chłopaków, wrzucających jakieś ciała do rowu. Wszystko było widać przez ażurowy murek z cegieł.

I wtedy padły strzały, trzy strzały, chłopcy osunęli się do rowu... A potem padł jeszcze jeden strzał. Któregoś musieli dobić...

Dalej już nie wiem, co się działo. Koszmarna, zimna noc, w tłumie obcych, nieznanymi ludźmi, brak wody. Leżałyśmy pod jakimiś szmatami, drżałyśmy z przerażenia, a w nocy odgłosy „polowania” na kobiety... Dotrwałyśmy do bladego świtu, kiedy trochę się uspokoiło, oprawcy zmęczeni i spici poszli spać. A rano, na szczęście, ruszył transport. Szliśmy jakimiś ulicami, polnymi drogami, aż do kolejki elektrycznej. Baśka spotkała jakichś znajomych, szła koło nich, aż w końcu tłum nas rozdzielił.

Zostałam sama, szłam jak automat, popychana i potrącana przez innych. Byłam sama jak palec, nie miałam nic, i nie chciałam nic. Żadnej energii, żadnej woli życia, żadnej chęci ucieczki. Byłam jak ogłuszona, zdrętwiała, zlodowaciała. Nawet o niczym nie myślałam, ciągle ten czwarty strzał... Którego...? Którego musieli dobić?...

Doszliśmy do torów, nadjechały wagony, zaczęli nas upychać, a potem nie wiem, co było dalej, zaczęłam nareszcie płakać...

\*

Pociąg stanął. To był Milanówek. Wsiadłam wraz z jakąś panią i jej ojcem. Byliśmy na razie uratowani, nie wysadzili nas w Pruszkowie, uniknęliśmy obozu. Kolejarz, który nas ukrył, wysiadł także i zaproponował, że się mną zaopiekuje. Nie wiem, jak wyglądałam na zewnątrz, ale wiedziałam, co było w środku. Nic. Był tam kawał lodu. Nie czułam, nie reagowałam, nie myślałam. Wszystko było mi obojętne. Zamarzłam. W pewnym momencie osunęłam się na brzeg chodnika. Nie zemdlałam, po prostu nogi mi się ugięły, prawie słyszałam chrzęst lodu w środku...

Przetarg się zakończył. Poszłam za tą panią i jej ojcem. Też niczego nie czułam, ani strachu, ani wdzięczności... Weszliśmy do jakiegoś mieszkania, witaliśmy się z jakimiś ludźmi, a ja marzyłam, żeby się gdzieś schować. Moją opiekunką okazała się pani doktor Pronaszko, mieszkała na Kolonii Staszica i stamtąd dostała się na „Zieleniak”. Twierdziła, że ocalała dzięki mnie, bo ten kolejarz chciał ocalić mnie, a oni poszli za nami, aż do wagonu motorowego i tam ukryci, przejechaliśmy Pruszków. Zatrzymaliśmy się w mieszkaniu jej przyjaciółki, w Milanówku. Jakaś spokojna, życzliwa przystań. Pani doktor kazała mi się rozebrać, zmieniła bandaż na rękę i opatrzyła pokaleczone nogi. Potrafiłam tylko powiedzieć, jak się nazywam, ale nie pamiętałam imienia, ani adresu. Adresu? Jakiego adresu? Przecież tam już nic nie było... Wyciągnęłam z kieszeni płaszcz, byłam przecież bez sukienki, tych parę zapisanych kartek pamiętnika i jej dałam. Miałam trudności w mówieniu. Musiałam dobierać słowa

Przypisy do fragmentu pamiętnika:

Dane osobowe trzech harcerzy-żołnierzy hufca krypt. "Prochownia" rozstrzelanych przez własowców na "Zieleniaku" przy ul. Opaczewskiej w dniu 12 sierpnia 1944r.:

1. Jerzy Oleszczuk ps. "Tomek" - syn Józefa i Zofii,  
ur. 31.03.1929r. w Warszawie.  
Uczeń Szkoły Anny Goldman.  
Żołnierz Szarych Szeregów, podharc mistrz - 15 Zawiszacka Drużyna Harcerska.  
Ranny w rękę podczas walk na Reducie Kaliskiej /Ochota/.  
Cechowała go brawura i odwaga.
2. Andrzej Maciejewski ps. "Wilk" -  
Uczeń Szkoły Anny Goldman.  
Harcerz, w czasie obrony Monopolu Tytoniowego wykazał się znaczną odwagą.
3. Kajtek /?/ - imię i nazwisko nieustalone /NN/.  
Harcerz, podharc mistrz /?/.  
Ranny w nogę podczas wycofywania się z Monopolu Tytoniowego w dniu 9.08.1944r.  
/Wedle relacji autorki pamiętnika prawdopodobne /?/ nazwisko Filipowicz, Filipowski, zamieszkały w Warszawie sierota wychowywany przez jakiegoś księdza/.

Po wojnie wszyscy trzej zostali ekshumowani i pochowani na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Przy ekshumacji obecna była Barbara Kurnatowska /Na podstawie przypisów Jerzego Szumowskiego ps. "Szumek" do pamiętnika Małgorzaty Korsak oraz ustaleń własnych w odniesieniu do J.Oleszczuka/.

za zgodność:

*Wstępnie*

Zyżia żegnaliśmy z prawdziwym żalem, był niebywale barwną postacią naszego życia i ja przez wiele lat czułam jego brak. Brak mi było jego wyjątkowego poczucia humoru, jego dowcipu, jego złośliwości nie złośliwych – po prostu było mi go brak... Ubyło nam barwnego towarzysza zabaw i prawdziwego przyjaciela. Nikt go nie mógł zastąpić.

NA POCZĄTKU LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH, kiedy zaczęłam się przymierzać do budowy domu, do Polski wróciła Basia Ł. Nie pamiętam ile lat nie było jej w Polsce, miała kilku mężów, mieszkała w Finlandii, a wróciła z Holandii po rozejściu się z holenderskim mężem. Kupiła „pałac-niepałac” w Kuznocinie (koło Sochaczewa) i zaczęła remont. To był piękny dom, na pałac to był za mały, na dwór za wymyślny, miał dwie pseudowieżyczki i był rozległy. Powiedzmy, że to był pałacyk. położony w przepięknym starym zaniedbanym parku dochodzącym do Bzury i to był chyba główny mankament tego położenia. Bzura potwornie śmierdziała, tylko zimą była do zniesienia.

Basia pałacyk wyremontowała i prześlicznie urządziła. W ogromnym salonie był wspaniały kominek cały obłożony różowymi kaflami z Włocławka, miękkie kanapy i fotele, a na ścianie duży obraz konia, a może głowy konia, już nie pamiętam. Obraz był chyba nie najlepszy, bo budził zawsze ożywione dyskusje koniarzy-znawców i podziw dyletantów. W stołowym ogromny stół na co najmniej 24 osoby i bardzo ładne krzesła z wysokimi oparciami. Na górze sypialnia i pokoje gościnne, każdy w innym kolorze. Całość przedstawiała się po prostu uroczo. A w piwnicy był bar-piekielko z ławami na łańcuchach i zaopatrzonym barkiem.

Przyjęcia Basia urządziła znakomite, były tańce i swawole przez całą noc, a podjazd był zastawiony samochodami. Basia była sama i niesama. Zawsze był jakiś narzeczony, ale potem wszystko się psuło i nie dochodziło do finału. Czasem nam się wydawało, że już, już, i nic...

Ślub syna też był urządzony z pompą, ale to było przesadzone zadęcie, miało być wspaniale, a wyszło trochę śmiesznie. Basia zażądała, żeby wszystkie panie były w kapeluszach, ale myśmy z Hanką się oparły, to było po prostu głupie. To nie był ślub w kościele, ale w małym nędznym stanie Urzędu Cywilnego w Sochaczewie. Było upiornie ciasno i paskudnie. Potem miał być powóz w dwa konie, a była nędzna bryczka w marnego konika, która krążyła po okolicznych wertepach, żebyśmy wszyscy zdążyli wrócić do Kuznocina i witać państwa młodych na progu. A potem nastąpiła najśmieszniejsza scena, jak Basia witała młodą parę nie chlebem i solą jak jest w zwyczaju, ale... bankuchenem! Żeby było bogato! Ale to było po prostu głupie zadęcie.

Kiedyś w zimie Basia pojechała do Holandii po „resztę” fortuny i poprosiła Zygmunta z Murzynkiem o opiekę nad domem. Miało to trwać parę dni i Zygmunt ublażał mnie, żebym do nich przyjechała. Bał się zostać z Murzynkiem sam na sam, wołał mieć jeszcze kogoś do czuwania nad swoją Basią.

Pojechałam chętnie, była cudowna pogoda, słońce i śnieg, pies mógł się wyszaleć w parku. Basia też miała dwa psy, bardzo piękne laveraki, ale to podobno nie były laveraki, ale jakaś specjalna bardzo rasowa odmiana holenderska. Według mnie to były laveraki, ale niech tam, nie spierałam się, rodowodu nie widziałam.

Mieliśmy więc trzy czujne psy i czuliśmy się całkiem bezpiecznie w tym ogromnym domu. W ciągu dnia chodziliśmy na spacer, Zygmunt jeździł po sprawunki do Sochaczewa, a wieczory spędzaliśmy spokojnie przed kolorowym telewizorem (wtedy to była jeszcze jakaś nowość). A któreś nocy wróciła niespodziewanie Basia i w żaden sposób nie mogła się dostać do domu. Walila w drzwi (zamknięte od środka) i okna, ale psy ani drgnęły, a my też. Złodzieje mogli wynieść cały parter, a my na górze nawet byśmy nie usłyszeli. Po tym incydencie straciliśmy wszyscy trochę zaufania do czujności naszych psów. Szczególnie Basia, która mieszkając sama na tymi bezludziu

liczyła na psi system alarmowy. Co tu dużo mówić, psy się kompletnie skompromitowały!

Wszyscy żalowaliśmy, kiedy Basia pozbyła się Kuznocina, bo było to doprawdy miejsce urocze, ale jednak niemożliwe do utrzymania dla jednej osoby. To nadawało się na rezydencję dla jakiejś zachodniej ambasady, ale nie dla samotnej kobiety.

Po sprzedaży Kuznocina moje kontakty z Basią się urwały, mieszkała wtedy chyba w Aninie w rozległej willi z ogrodem i tam ją podobno dokumentnie okradli. Straciła serce do tego miejsca, wszystko sprzedała i wróciła do Warszawy, kupiła sobie małe ale bardzo miłe mieszkanie na Kredytowej. Nie miała już tych swoich wspaniałych niby laveraków z Kuznocina, ale bardzo pięknego czarnego spaniela. Poza mieszkaniem na Kredytowej i spaniela kupiła sobie chałupę pod Różanem.

Chałupa jak chałupa, nic nadzwyczajnego, otoczenie też marne, ale wewnątrz Basia urządziła z wrodzonym sobie talentem. Tu powiesiła jakąś starą chustę na ścianie, coś rzuciła na abażur, pęki ziół i polnych kwiatów w glinianym garnku, parę jakichś drobiazgów i wewnątrz zrobiło się urocze. Miała wyjątkowy dar stwarzania atmosfery.

Ale kupno tej chałupy wiązało się z jakimiś nowymi kłopotami, to były decyzje chyba nie bardzo przemyślane. A do tego wszystkiego okazało się, a właściwie plotka głosiła, że w okolicach Różanego Ruscy składują odpady nuklearne. Czy to była prawda? Kto to wie... Ale Basia straciła serce do swojej chałupy.

Znowu sprzedała i chałupę, i mieszkanie na Kredytowej i zamieszkała u swojej matki na Spassowskiego. Teraz miała jakiś letni domek gdzieś w okolicach Skolimowa i mieszkała dalej na Spassowskiego. Barwne życie się skończyło, nie miała już na to ani sił ani pieniędzy... Ale miała przynajmniej co wspominać.

WRACAM JEDNAK DO LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH. Ciągle jeździłam do Gianniego, a letnie urlopy spędzaliśmy w Łosiu. Dom był już całkowicie zagospodarowany, bo każdy mój pobyt za granicą obfitował w zakupy „do domu”, naturalnie do domu w Łosiu. W Bułgarii kupowałam wyroby z drewna, miski, specjalne talerze do grilla, w Rumunii skóry z jagniąt na krzesła i na ławy. A na Węgrzech wianki czosnku i papryki do powieszenia w kuchni. Dom nabierał charakteru i egzotycznych zapachów.

W ogrodzie z zapalem przekopywałam wszystko wzdłuż i wszerz i sadiłam co się dało. Miałam ambicje, żeby wszystko mieć swoje: pomidory, ogórki, salate itp. Kosztowało mnie to niewspółmiernie dużo pracy i pieniędzy. Musiały upłynąć lata nim zrozumiałam bezsens moich poczynań. Jakie bająnskie sumy wydawałam na zagraniczne cebulki sprowadzane z Holandii, a po roku okazywało się, że wszystko zjadły nornice! Warto mieć sezonowe kwiaty i nic poza tym. Zaraziła mnie moja mama do uprawy warzyw, ale mama miała działkę w zasięgu ręki a ja – 35 km.

Moje obie przyjaciółki i Monika, i Zosia miały ogródki przy domu i też się nie zapracowywały. Wystarczyło podlać i już wszystko rosło samo. Nie było tam tych piekielnych dębów i sterty liści jak u mnie.

Ostatnio Zośka urządziła przyjęcie w ogrodzie, na trawniku porozstawiała stoliki, było oświetlenie ukryte w krzakach i wielki grill, który przywiozła z Anglii. Ku mojemu zdumieniu spotkałam tam Basię Kurnatowską, moją Basię z Powstania! Nawet mi do głowy nie przyszło, że się znają. A znały się, i to zupełnie dobrze jeszcze z 44 roku. Chodziły razem na kurs sanitarny, przecież Zosia miała być lekarzem! A ja Basię poznałam na parę miesięcy przed Powstaniem u Andrzeja Kossakowskiego. Wydała mi się wtedy bardzo dorosła i poważna. Potem byłyśmy obie łączniczkami przy Komendzie Hufca. No, a potem było Powstanie. Nie rozstawaliśmy się cały czas i byłyśmy razem, aż do końca. Basia była dla mnie wzorem zaradności i odwagi. Kiedy spotkałyśmy się oko



w oko z „Tygrysem” na Barskiej (wjechał od Grójeckiej), to Basia zdecydowała o wybiciu szyby w jakimś domu i wejściu do cudzego mieszkania. To nam uratowało życie!

Przeżywałyśmy razem wszystkie momenty wzniosłe i tragiczne, wszystkie lęki i załamania. Po rozbiciu naszego oddziału razem ukrywałyśmy się w opuszczonym mieszkaniu na Spiskiej. No, a potem był „Zieleniak”. To były nasze wspólne przeżycia i często po wojnie wspominałyśmy nasze dzieje. Tylko o tym, co się wydarzyło na „Zieleniaku”, nigdy nie mówiłyśmy. Dlaczego? Nie wiem, ale ja też z nikim nie chciałam na ten temat mówić. A przecież Basia była obecna przy ekshumacji tych naszych kolegów, musiała rozmawiać z rodzicami, z rodziną. Nigdy się jej nie spytałam, w jaki sposób rozpoznano zwłoki wśród setek innych? Czy po tych moich srebrnych kółkach?

Z tymi kółkami to była taka historia, że tam na Spiskiej przysięgliśmy sobie wierność do końca życia (!) i podzieliliśmy między siebie moje srebrne kółka-bransoletki. To było dziecinne, ale w tej pustce i poźdże czuliśmy się strasznie sami i opuszczeni, to nam dawało poczucie jakiejś jedności.

Na temat „Zieleniaka” nie chciałyśmy nawet mówić między sobą. Kiedyś po latach, wysłuchałam audycji w radiu o koniecznej pomocy psychologa dla osób, które zetknęły się bezpośrednio z przemocą i ludzką tragedią. Chodziło o policję, strażaków, żołnierzy biorących udział w różnych akcjach. Psycholog miał rozładować napięcie, pomóc w przezwyciężeniu stresu i depresji. Pan psycholog mówił długo i mądrze, i przyznałam mu w duchu rację. O tragicznych przeżyciach trzeba mówić, bo inaczej pozostanie to zmorą do końca życia. I tak się chyba stało ze mną.

Wszystkie tragiczne przeżycia z latami się zatarły, wspomnienia nie były już tak bolesne i ostre. Pozostał mi tylko ten „Zieleniak”, o którym nie mogę myśleć bez bólu. Może dlatego że nigdy na ten temat z nikim nie rozmawiałam, może dlatego że tam poczułam tak bliskie otarcie się o śmierć? Przecież obie z Basią powinnyśmy zginąć razem z nimi, ocalałyśmy cudem, przez przypadek, bez naszego współudziału. Myśmy nawet chciały pójść za nimi...

Basia na przyjęciu wyglądała dobrze, była ożywiona i pogodna. Nadal mieszkała z matką, ale już nie na Elsterskiej, ale w domku jednorodzinym na Bułgarskiej. Pracowała nadal w Ambasadzie Amerykańskiej i była chyba zadowolona z życia. Nie była najlepszego zdania o swoich chlebodawcach, wyrażała się o nich zdecydowanie niepochlebnie, nazywając ich bandą bogatych chamów. Na pewno nie była zauroczona Ameryką!

Po Powstaniu widywałyśmy się często, chodziłyśmy razem na cmentarz na groby naszych chłopców, ale przyjaźń się nie utrzymała, nie miałyśmy wspólnych zainteresowań, wspólnych znajomych. Spotkania były coraz rzadsze.

Basi życie się nie ułożyło. Zaraz po wojnie wplątała się w jakąś aferę polityczną, zupełnie nie pamiętam co to było, ale o ile sobie przypominam ułatwiała jakimś Amerykaninowi kontakty z naszym podziemiem. Z jakim podziemiem? O co tu chodziło? W każdym razie Basia znalazła się w więzieniu. Jakoś się z tego wykaraskała, skończyła szkołę i niefortunnie wyszła za mąż. Po krótkim czasie się rozeszła i zamieszkała z mamą.

Od czasu do czasu widywałyśmy się, nie umiałyśmy jednak nawiązać bliższej przyjaźni. Łączyły nas tylko przeżycia powstaniowe i śmierć naszych chłopców. Kiedy w 90. roku Szare Szeregi się zorganizowały w ugrupowanie kombatanckie. Basia nie chciała być z nami. Wspomagała nas zawsze moralnie i finansowo, ale nie chciała wstąpić do naszej organizacji. Miała dużo przyjaciół, ale żyła samotnie i umarła w 1999 r. Nie byłam na pogrzebie i nawet nie wiem gdzie jest jej grób...

CHCIAŁAM ZAKOŃCZYĆ HISTORIĘ BASI, ale sumienie ciągle mnie dręczy i nie mogę się uwolnić od wspomnień. Gnębią mnie pytania, pytania już bez odpowiedzi. Jak to się mogło stać, że nigdy nie rozmawialiśmy na temat tego, co zaszło na „Zieleniaku”? Co wtedy widziała i czy widziała? W jaki sposób odnalazła rodzinę Tomka i Andrzeja? Nigdy nie rozmawialiśmy o ekshumacji... to musiało być dla niej koszmarnie przeżycie. Jak mogli rozpoznać te ciała wśród tysięcy innych? Czy po moich srebrnych kółeczkach-bransoletkach? A co z Kajtkiem? Leżeli razem, czemu nie pochowano go obok? To są bolesne pytania, nigdy nie zadane... Czemu?

Mogliśmy coś zrobić, żeby wyjaśnić sprawę pochodzenia Kajtka. Nie był z naszej szkoły, od pani Anny Goldman, ale walczył razem z nami. Baśka знаła jego nazwisko, może niedokładnie, może to nazwisko było przekręcone, Filipowicz, Filipowski, ale to był jakiś ślad. Nie miał rodziców, wychowywał go jakiś ksiądz, mieszkał w Warszawie. Niewiele wiedzieliśmy i nic nie zrobiliśmy, żeby to jakoś wyjaśnić!

W ostatnim momencie przed opuszczeniem Warszawy dostaliśmy wszyscy ekwipunek „na las”. Juchtowe buty i skarpety, jakieś ciuchy, suchy prowiant. Kajtek oświadczył, że ojciec mu mówił, że takie nowe buty trzeba natrzeć słoniną, żeby nie przemakały. Zdobył w kuchni kawałek słoniny i pieczolowicie nacierał swoje buciory. Wtedy pomyślałam, że chyba pochodzi ze wsi. Ta słonina i te buty...

Zaraz po wojnie można było prowadzić poszukiwania przez PCK, mogliśmy zrobić chociaż cokolwiek, a nie zrobiliśmy nic... Dlaczego? Bałyśmy się przyznać do udziału w Powstaniu, w konspiracji? Nie to było chyba powodem.

Może nie chciałyśmy drażnić tych wspomnień tak jeszcze świeżych i bolesnych? Potem, z czasem, odczuwałam lęk przed drastycznymi pytaniami. Ciągle mi się wydawało, że był nicodpowiedni moment, niedobra chwila. Baśka nie chciała wspominać, mówić, a ja też milczałam.

Na przyjęciu u Zośki Basia wyglądała świetnie, była wesola i ożywiona. W jaki sposób nawiązały znowu stosunki towarzyskie? Otóż dosłownie wpadły na siebie na jakimś koktajlu w ambasadzie brytyjskiej. Zosia namiętnie chodziła na wszystkie przyjęcia, a jako obywatelka brytyjska miała wszędzie drzwi otwarte. Poznała też na jakimś przyjęciu Ligię G. – no cóż, nie przypadły sobie do gustu. Były tak zupełnie inne!

Na przyjęciu Basia była sama, ale odkąd ją znałam zawsze była sama, może nie samotna, ale sama. Może i kogoś miała, ale się z tym nie zdradzała, a u niej w domu wszyscy panowie byli przedstawiani jako kuzyni. Nigdy nie poznałam żadnej jej przyjaciółki czy koleżanki. Wszystkie inicjatywy spotkań wychodziły zawsze ode mnie i były niestety coraz rzadsze.

Basi inicjatywą było zrobienie grobu Tomkowi. Złożyli się na to wszyscy koledzy z Szarych Szeregów, a Basia przejęła inicjatywę i zorganizowała wraz z Ewą Zawadzką wykonawcę. Grób prezentował się bardzo dobrze – cały z brukowych kamieni. Krzyż był z brzozy, tak jak na innych grobach powstańców. Miałyśmy poczucie spełnionego obowiązku. I tylko ten bezimienny grób Kajtka leżał nam na sumieniu. Tyle tych grobów NN.

Nie wiadomo dlaczego po tylu latach te wspomnienia gnębią mnie i dręczą. Może to ta obecna moda na przebaczenia, godzenia się z przeszłością, podawaniu sobie ręki. Czemu po tylu latach?

Ale jednak to co innego podać rękę byłemu nieprzyjacielowi, na przykład z Westerplatte, czy z pola bitwy. W czasie walki obie strony ponosiły straty, może nierówne, ale jakoś usprawiedliwione. Wybaczyć i podać rękę temu niemieckiemu żołnierzowi, temu bandycie, który z zimną krwią zastrzelił trzech bezbronnych młodych chłopców? O, nie, nigdy! Były morderstwa i okrucieństwa na większą skalę, ale śmierć tych moich kolegów była dla mnie takim wstrząsem, że do końca życia nie będę tego mogła zapomnieć, wymazać tego obrazu z mojej pamięci!

19 listopada 1946 r.

II/47

# Wezwana do chorej matki ZNIKNEŁA BEZ ŚLADU W biały dzień, ze szkoły porwano 17-to letnia uczennice

W biały dzień we wtorek 19 bm., ok. godziny 10 rano porwana została z gimnazjum im. Stefana Batoroego przy ul. Myśliwieckiej, 17-letnia dziewczyna — Barbara K.

Wywabiona ze szkoły przez nieznajomą kobietę aż do dnia dzisiejszego nie powróciła do domu.

Do gimnazjum weszła starsza, skromnie ubrana kobieta. Przeszła przez korytarz, niezauważona przez woznego i, korzystając z zamieszania panującego w czasie przerwy w nauce, skierowała się do sali, w której mieści się pierwsza licealna klasa przyrodnicza. Przy drzwiach owa kobieta poprosiła, że by przechodzący uczeń zawołał Barbarę K. Po krótkiej chwili ukazała się młoda, 17-letnia dziewczyna. Kobieta odprowadziła ją na bok i szybkim nerwowym głosem

zaczęła tłumaczyć swoje przybycie: „W domu zdarzył się wypadek. Matka czuje się bardzo niedobrze. Prosi, aby jej córka przerwała lekcję i natychmiast przyszła do mieszkania. Przed szkołą czeka mężczyzna, który zawiezie ją do domu. Tylko szybko!”

Zdenerwowana dziewczyna pobiegła szybko do zastępcy dyrektora szkoły, z prośbą o zwolnienie. Wobec uzasadnionych powodów zanotowano w dzienniku: „Barbara K. zwolniona po II lekcji”. Dziewczyna

wybiegła szybko na ulicę wraz z ową nie znaną kobietą. Następnego dnia z rana do gimnazjum przyszła matka Barbary K., pytając, co stało się z jej córką.

Okazało się, że od wyjścia do szkoły 19 bm. rano nie wróciła ona jeszcze do domu. Po pokazaniu przez dyrektora dziennika zwolnień i opowiedzeniu okoliczności, w jakim Barbara K. opuściła szkołę, stało się jasne, że uczennica została porwana, a cała opowieść o wypadku w domu była wymyślona przez tajemniczych „gangsterów”

Sprawę przekazano kuratorium, które wraz z władzami MO prowadzi śledztwo

11/42

# Wezwana do chorej matki ZNIKNEŁA BEZ ŚLADU W biały dzień, ze szkoły porwano 17-to letnia uczennice

W biały dzień we wtorek 19 bm., ok. godziny 10 rano porwana została z gimnazjum im. Stefana Ba torego. przy ul. Myśliwieckiej, 17-letnia dziewczyna — Barbara K.

Wywabiona ze szkoły przez nie znaną kobietę aż do dnia dzisiejszego nie powróciła do domu.

Do gimnazjum weszła starsza, skromnie ubrana kobieta. Przeszła przez korytarz, niezauważona przez woźnego i, korzystając z zamieszania panującego w czasie przerwy w nauce, skierowała się do sali, w której mieści się pierwsza licealna klasa przyrodnicza. Przy drzwiach owa kobieta poprosiła, że by przechodzący uczeń zawołał Barbarę K. Po krótkiej chwili ukazała się młoda, 17-letnia dziewczyna. Kobieta odprowadziła ją na bok i szybkim nerwowym głosem

zaczęła tłumaczyć swoje przybycie: „W domu zdarzył się wypadek. Matka czuje się bardzo nieźle. Prosi, aby jej córka przerwała lekcje i natychmiast przyszła do mieszkania. Przed szkołą czeka mężczyzna, który zawiezie ją do domu. Tylko szybko!”

Zdenerwowana dziewczyna pobięła szybko do zastępcy dyrektora szkoły, z prośbą o zwolnienie. Wobec uzasadnionych powodów zanotowano w dzienniku: „Barbara K. zwolniona po II lekcji”. Dziewczyna

wybiegła szybko na ulicę wraz z ową nie znaną kobietą. Następnego dnia z rana do gimnazjum przyszła matka Barbary K., pytając, co stało się z jej córką.

Okazało się, że od wyjścia do szkoły 19 bm. rano nie wróciła ona jeszcze do domu. Po pokazaniu przez dyrektora dziennika zwolnienia i opowiedzeniu okoliczności, w jakim Barbara K. opuściła szkołę, stało się jasne, że uczennica została porwana, a cała opowieść o wypadku w domu była wymyślona przez tajemniczych „gangsterów”

Sprawę przekazano kuratorium, które wraz z władzami MO prowadzi śledztwo

## Prokurator żąda najwyższego wymiaru kary dla oskarżonych Dalszy ciąg procesu WiN-u w Lublinie

### Zeznania Kurnatowskiej

Złotei przechodził Sąd do przesłuchania Kurnatowskiej. Młoda, 17-letnia dziewczyna z pewnością się

nie

Grabowska była dobrą znajomą jej ciotki i zaprosiła Kurnatowską, w czasie wakacji w 46 r., do Władzina. Kurnatowska z zaproszenia skończyła. Zaraz pierwszej nocy, zetknęła się z bandą „Młota”, która zamieszkała w dworcu Grabowskim

skł

Kurnatowska z miejsca zakochała się w jednym z członków bandy Janusz ps. „Pazur”. Początkowo nie wiedziała jaka to organizacja, dopiero po tym, gdy bliżej poznała „Pazura”, z którym zresztą codziennie się spotykała, dowiedziała się, że jest to WiN.

Pewnego dnia odwiedziła Grabowską siostrą oskarżonego Piątkowskiego „Hluszpanki” i zaprosiła Kurnatowską i Grabowską do siebie do mieszkania na obiad. Był tam też wtedy i „Azja”. Po obiedzie udali się wszyscy na przechadzkę do lasu. Kurnatowska opowiedziała w trakcie rozmowy, że zna korespondenta angielskiego. Wtedy to „Azja” zauważył, że było by dobrze by korespondent ten przyjechał do nich i wszystko zobaczył. Otrzymał od

oskarżonej odpowiedź, że zbyt mało zna Anglika, by mogła mu to zoponować.

Po powrocie do Warszawy spotkała się Kurnatowska z swą koleżanką Kadzią Kówną. Opowiedziała jej o „Pazurze” i o tym, że jest on członkiem organizacji podziemnej. Wiadomość ta dotarła po przez Kazimierczaka do Selby’ego. Przybył on wraz z Kazimierczakiem do Kurnatowskiej i zaproponował jej wspólny wyjazd do Władzina. Kurnatowska zgodziła się na to.

Po przyjeździe do Władzina, udała się do „Hluszpanki”, by tam spotkać się z Dąbrowskim „Azja” i zawiadomić go o przyjeździe Anglika. Towarzyszyła jej wtedy Grabowska.

Sprawę „konferencji” omówił z wszystkimi Dąbrowski, który zorganizował przegląd oddziałów „Ślepego” i „Młota”. Miało się to jednak odbyć z wyłączeniem osób „cywilnych”.

Po odjeździe Selby’ego, Kurnatowska pozostała jeszcze czas jakiś w Władzynie i spotkała się z „Pazurem”.

W październiku w Warszawie na zabawkę spotkała Selby’ego i w rozmowie wspomniała, że chciałaby, by „Pazur” skończył z organizacją, bo nie ma to najmniejszego sensu. Selby powiedział jej wtedy, że organizacja ma sens i rację bytu. Wtedy

Kurnatowska mu odpowiedziała: „wy Anglicy lubicie walczyć cudzą krwią”. Selby czuł się tym powiedzeniem bardzo dotknięty.

Kurnatowska korespondowała z „Pazurem” i dwukrotnie posyłała mu paczki. Na pytanie przewodniczącego czy zdaje sobie sprawę, że posyłając członkowi organizacji podziemnej paczkę pomagała mu i stawała się tym samym współwinna. Kurnatowska odpowiada, że były to raczej paczki symboliczne, gdyż zawierały tylko cukierki, a to nie mogło mu pomóc. Przewodniczący: „Lecz mogło mu osłodzić życie w lesie”. — Oskarżona: „No tak, o to właśnie chodziło”. Na sali śmiech. Kurnatowska stara się w zeznaniach swych oszczędzać Grabowską, niejednokrotnie nawet ze szkodą dla siebie.

Na pytanie prokuratora odpowiada, że celów organizacji nie znała. Prok. pyta oskarżoną, czy patrząc na „Pazura” i podziwiając jego mundur nie pomyślała, że mundur ten został ściągnięty z zamordowanego żołnierza polskiego, że bronia którą on ma, strzelał on do żołnierzy polskich. Grabowska nie umie na to odpowiedzieć. Na tym kończy się przesłuchanie oskarżonych.

11/49 autorka obecnie nazywa się  
Korsakowa

list jest prywatny, z listu  
gdyby chodziło o datę to  
trzeba zgody autorki

sa, jeszcze inne listy  
dotyczące autorki i jej dła-  
talności.

Trzeba szukać poprzez  
Leska Sępińskiego (adres na  
koniec w aneksie)  
(list)

III/4-Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945r.

- Akt oskarżenia pniećwko (....) Kurnatouskiej Barbare.  
Dochodzenie urugto 19.8.46 (... ) Akt oskarżenia  
spouzdono 11-I. 1947r. Msp. Kserokopia, k. 23, s. 1-23.



AKT OSKARZENIA

przeciwko:

- 1/ SMIECHOWI Józefowi, o przestępstwa z art. art. 16 §1 Dekr. z 13-VI-46, 4 §1 lit. "a" Dekr. o Ochr. Państ., 28 KKWP. w związku z 3 lit. "a" i 9 Dekr. o Ochr. Państ., oraz 225 §1 KK., 2 lit. "c" Dekr. o Ochr. Państ. w zbiegu z 9 tegoż Dekretu i 151 §1 KK., 117 §1 i 2 w związku ze 118 §1 KKWP., 191 KK.,
- 2/ KWASNIEWSKIEMU Stefanowi o przestępstwa z art. art. 4 §1 i 16 §1 Dekr. z 13-VI-46, 117 §1 i 2 w związku ze 118 §1 KKWP., 191 KK.,
- 3/ CHAREWICZOWI Zygmuntowi, o przestępstwa z art. art. 115 §1, 2 w związku ze 118 §1, 2, i 3 KKWP., i w zbiegu ze 104 KKWP. oraz 3 lit. "a" i "b" Dekr. o Ochr. Państ. 178 KKWP., 4 §1 i 26 §1 Dekr. z 13-VI-46, 191 KK.
- 4/ GRABOWSKIEJ Urszuli o przestęp
- 5/ PIATKOWSKIEMU Janowi,
- 6/ KURNATOWSKIEJ Barbarze,
- 7/ KAZIMIEROZAKOWI Januszowi,

- wszystkim o przestępstwa z art. 16 §1 Dekr. z 13-VI-46 r.

Oskarżony	aresztowany	zatrzymany
1/ SMIECH Józef	21.X.46 r.	19.IX.46 r.
2/ KWASNIEWSKI Stefan	21.X.46	26.IX.46
3/ CHAREWICZ Zygmunt	17.XII.46	28.X.46
4/ GRABOWSKA Urszula	6.XII.46	30.XI.46
5/ PIATKOWSKI Jan	15.XI.46	11.XI.46
6/ KURNATOWSKA Barbara	24.XI.46	13.XI.46
7/ KAZIMIEROZAK Janusz	24.XI.46	18.XI.46

I. Teren pow. Hrubieszowski stanowił w 1945 r. Obwód org. "AK", zaś po likwidacji tejże - nielegalnej org. "WIN", zaś komendantem jego od 1945 r. był Wacław Dąbrowski, ps. "ZJA", który do września 1946 r. miał swoją siedzibę w Jurostawcu, gm. Uchanie, u oskarżonego Jana Piątkowskiego, p.o. leśniczego tamt. Lesnictwa i zarządcy brzoza jego przyjaciółki, Bronisławy Piątkowskiej, występującej w podziemiu pod ps. "HISZKANNA". /karta .....

Obwód Hrubieszowski wchodził w skład t.zw. "Inspektoratu Zamojskiego", a wraz z nim - okręgu Lubelskiego org. "WIN".

P.o. inspektora Zamojskiego był od czerwca 1945 r. Radzik Antoni, ps. "URISZ", natomiast funkcję zastępcy komendanta okr. Lubelskiego, pełnił Jan Szatynski-Szatowski - obydwaj występujący w sprawie niniejszej w charakterze świadków.

Obwód Hrubieszowski /krypt. "25"/ dzielił się na 4 rejony o kolejnych kryptonimach "125", "225", "325" i "425", przy czym komendantem 3 rejonu był do października 1945 r. oskarżony Smiech Józef, ps. "CIAŁO", po którym funkcję tę objął Hajduk Czesław, ps. "SŁONY", zaś komendantem 4 rejonu - oskarżony Kwasniewski Stefan, ps. "WIKTOR" - do chwili swego aresztowania. /karta .....

Jesienią 1945 r. w org. "AK" scharakteryzować się dale orientację: jedną na wyjeździe z podziemia, drugą - na pozostaniu. Pierwszą z tych orientacji zwyciężyła na odprawie w Gąrtarciu w początkach października 1945 r., jednakże później ustąpiła drugiej, w związku z czym między innymi oskarżeni Smiech i Kwasniewski, obecni na tej odprawie, działalności konspiracyjnej nie porzucili.

Okres po wspomnianej odprawie stanowił fazę, której wykonywały się nowe metody działalności nowo-powstałej org. "WIN", które te metody skryształizowały się ostatecznie w 1946 r.

W myśl tych wytycznych organizacja nastawiła się na "przeotrwanie", t.j. głębsze zakonspirowanie i oszczędzanie kadr, przy czym członkowie "szpeleni" porzucali swe macierzyste tereny i korzystali z pomocy organizacji przy użytkowaniu placówek z robkowych. Inni członkowie tego nie czynili, wolno im jednak było opuszczać czasowo swoje tereny



stałego kontaktu organizacyjnego.

Do pierwszej grupy należał oskarżony Smiech, który po omówionej odprawie uzyskał urlop i wyjechał na Pomorze, gdzie wiosną 1946 r. dostał gospodarstwo ponie-  
mieckie, w Kosowie, pow. Świeckiego, dzięki pomocy kolegi, Plewako Mari na, ps. "POGON", oficera taberowego obwodu Hrubieszowskiego. Plewako, mąż drugiej siostry oskarżonego Piątkowskiego, Krystyny, po odprawie w Czertorii również opuścił Hrubieszowskiego i otrzymał posesję w "ojewodzkim Urzędzie Ziemijskim w Bydgoszczy. /karta ...../

Do drugiej grupy natomiast należeli np. świadkowie Radzik i Szatowski, osiedli w Warszawie oraz oskarżony Kwasniowski, który również zamieszkał w Warszawie, jednakże periodycznie pojawiał się na terenie swego rejonu i do chwili zatrzymania wypełniał swoje funkcje. /karta ... .. /

Różnica pomiędzy pierwszą a drugą grupą, polegała na tym, że np. Smiech pojawiał się wprawdzie / w 1946 dwukrotnie/ w swoim terenie i podtrzymywał kontakty organi-  
zacyjne, nie trzeąc ich nawet na Pomorzu, lecz był traktowany jako oficer przymusowo nie czynny, i jako taki umieszczony na odpowiednim wykazie, wręczonym u kresu lata 1946 r. przez świadka Radzika, świadkowi Szatowskiemu-Szatowskiemu, wreszcie sam się za takiego uważał, nie chcąc dysponować swą osobą bez porozumienia z organizacją, gdy okazał się "spalonym" także i na Pomorzu. /karta ..... /

Na przełomie maja i czerwca 1946 r. do org. "WIN" wstąpił trzeci kolejno oskarżony, CHARCWIŁCZ Zygmunt, dezertler z WUB. w Lublinie i został przydzielony do osobistej ochrony wspomnianego już komendanta 3 rejonu /nasłupcy Smiecha/ Hajduka, ps. "SLEPY", posługując się ps. "ATLAS" . /kart. .... /

W ciągu opisywanego okresu komendantem obwodu Hrubieszowskiego był nadal Dąbrowski, ps. "AZJA", zamieszkujący w J. rosławcu oskarżonego Piątkowskiego i spotykający się przy tym z siostrą swą, czwartą z kolei oskarżoną, Grabowską Urszulą, zarządczynią odległego o 3 km. od J.rosławca falwarku we Władzynie, która, nie należąc formalnie do organizacji, oddawała jej jednakże usługi.

III/4/4

Współpracownikiem Dąbrowskiego był był piąty z kolei oskarżony Jan Piątkowski, który podobnie jak i Grabowska, formalnie nie należąc do organizacji, oddawał jej jednak ważne usługi. /karta ...../

II. W tym samym czasie, gdy wyliczeni wyżej oskarżeni przebywali w Hrubieszowskim, rozwijając tam swą działalność organizacyjną, w Warszawie zamieszkiwał korespondent angielskiego pisma "Sunday Times", William Derek Selby, który zapoznał się, a następnie na peronie pociągu homo-seksualnego zbliżył z oskarżonym Januszem Kazmierczakiem i po przez niego poznał się z jego koleżankami i kolegami szkolnymi między innymi z oskarżoną Barbarą Kurnatowską i świadkiem Ryszardem Sonderem.

/karta ...../

Kazmierczak, obok tego, że stanowił obiekt adoracji Selbiego, został przezeń zaangażowany jako szofer i zarazem sekretarz /chodziło o rzekomy z prasy polskiej na język niemiecki/, był w ten sposób wtajemniczony w jego projekty i wiosną 1946 r. wiedział już, że Selby, którydo obecnego reżimu w Polsce ustosunkowany był nieprzychylnie, dążył do zetknięcia się z nielegalnym podziemiem.

/karta ...../

Sposobność po temata wkrótce się naderżyła.

W pierwszych dniach lipca 1946 r.

oskarżona Kurnatowska Krystyna spędzając wakacje u swej wujenki oskarżonej Grabowskiej, zakochała się w poznanym tam ps. "PAZUR", członku bandy "Winiowskiej" z obwodu Włocławskiego, pod dowództwem "POTA", która ta banda od jesieni 1945 r. co pewien czas kwaterowała na folwarku Władzińskim.

Jednocześnie Kurnatowska nawiązała znajomość z bratem wujenki, Dąbrowskim, ps. "AZJA", i dowiedziała się o jego roli w podziemiu, a napomknawszy mu w rozmowie o swych warszawskich koneksjach między innymi o Selbym użyła, iż byłoby pożądane, by Selby przyjechał w Hrubieszowskie i zetknął się z podziemiem. /karta ...../

Krótko po tej rozmowie, w połowie lipca 1946 r. Kurnatowska spalała się w Warszawie, a gdy

wiadomości o jej Władzińskich znajomościach dotarła do Selbiego, ten wraz z nią i oskarżonym Kazmierczakiem wyjechał swym autem do Władzina, dokąd przybyli nocą z 1 na 2 sierpnia 1946 r. /karta .....

We Władzinie, oskarżone Grabowska i Karnatowska skontaktowały Selbiego z Dąbrowskim, ps. "AZJA", i w ciągu dwóch wieczorów i nocy Selby prowadził rozmowę z przedstawicielami podziemia - poraz pierwszy z Dąbrowskim i jego przyjaciółką Piątkowską, ps. "HISZPANKA", poraz drugi - z tymże Dąbrowskim i wspomnianym już "MOTEM", "SLEPYM", tudzież z obecnymi w owym czasie w Hrubieszowskim oskarżonymi Smiechem, ps. "CIĄG" i Kwasniewskim, ps. "WIKTOR".

W konferencji tej uczestniczyli również z prozami przez Kwasniewskiego na polecenie "AZJI" przedstawiciele ukraińskiej org. "UPA", zaś w charakterze tłumaczy wystąpili oskarżeni Kazmierczak i Piątkowski. Nadto jako członek ochrony osobistej "SLEPEGO", obecny był w wezsu we Władzinie oskarżony Charewicz. /karta .....

W toku konferencji przedstawiciele "WIN" i "UPA" informowali Selbiego o zadaniach swych organizacji, przy czym "upowcy" wręczyli mu swą literaturę. Zarazem Selby dokonał przeglądu specjalnie ściągniętych do Władzina oddziałów w "SLEPEGO" i "MOTA", które wystąpiły w pełnym uzbrojeniu, przy czym oddział "MOTA" przywiózł nawet działko P-panc /karta .....

Po przeglądzie obydwu band, Selby zauważył pod adresem swych rozmówców, iż organizacja tak uzbrojona powinna występować czynnie przeciw władzom, swemu pozytywnemu stosunkowi do podziemia Selby dał nadto wyraz w rozmowie prowadzonej z Karnatowską w Warszawie w październiku 1946 r., przekonując Karnatowską, iż działalność tego podziemia nie jest bezcelowa. /karta .....

Po dwudniowym pobycie we Władzinie, Selby wraz z Kazmierczakiem wyjechali do Warszawy, reszta zaś oskarżonych narazie pozostała na miejscu. /karta .....

III. Ciekawostki przestępnych działalności poszczególnych oskarżonych, której fragmentem był udział

w konferencji z Selbym, przedstawił się jak następuje :

1/ Oskarżony SMIECH objął stanowisko komenanta 5 rejonu jesienią 1944 r., podlegając wczesnemu komendantowi obwodu ps. "KORAB", a później jego następcy Rybawskiemu, ps. "AZJA".

W skład podległego Smiechowi rejonu wchodziły 2 kompanie dywersyjne pod dowództwem ps. "JURKA" i ps. "JASTRZEBKA", oraz kompania agitacyjna pod dowództwem ps. MARSA". Ponadto "JUREK" jako oficer specjalny, wykonywał akty terroru na terenie rejonu na zlecenie Komendy Obwodu, co było Smiechowi wiadome. Ponieważ "JUREK" i "JASTRZEBKA" w zbrodzie łączności z obwodem nie mieli, przeto wszystkie rozkazy dywersji otrzymywali drogą słubową, przez Smiecha, który w ten sposób udzielał im pomocy w dokonywanych przez nich i ich oddziały na przedach. Niekiedy pomoc Smiecha wyrażała się w tym, że brał bezpośredni udział w organizowaniu akcji, wydzielając "JURKOWI" lub "JASTRZEBKOWI" potrzebną ilość ludzi. /kart. .... /

Z powodu akt w terroru, które doszły do skutku dzięki charakterystycznej pomocy Smiecha, należy wymienić następujące:

Wykonane przez oddział "JURKA"

- a/ W grudniu 1944 r. w Grabowcu - zabójstwo Milicjanta Saluka,
- b/ W grudniu 1944 r. napad rabunkowy na ukraińskie wsi Hyzowice i Staszyc,
- c/ W lutym 1945 r. w Grabowcu zabójstwo milicjanta Małyszka oraz funkcjonariuszy U.B. Kaspruk i Kalisza.

Wykonane przez oddział "JASTRZEBKA"

- a/ W marcu 1945 r. w Skomerzochach zabójstwo żony członka PPR. Sonażka.
- b/ W maju 1945 r. w Uchnińskach, zabójstwo funkcyj. U.B. Szewczuk.
- c/ W maju 1945 r. w Drobiszewicach, zabójstwo niejakiego Kulika, podejrzewanego przez podziemie o szpiegostwo.
- d/ W maju 1945 r. napad rabunkowy na Gorzelnię w Benczy, dokonany wspólnie z oddziałem ps. "STRA" z pow. Krasnostawskiego.

Wszystkie opisane wyżej akty terroru miały charakter działalności organizacyjnej, przyczem zabójstwa dotyczyły osób na które bądź indywidualnie Smiech z obwodu uzyskał wyrok śmierci, bądź które figurowały na zbiorowej otrzymanej przez niego liście likwidacyjnej. /kart. ....

W październiku 1945 r., Śmiech jako "opalonny" uzyskał urlop i wyjechał na tereny Pomorskie, przyczyna braku broni którą dotychczas posiadał, a mianowicie pistolet belgijski marki "FN", cal. 9 zdał swemu następcy na funkcji Komendanta 3 rejonu Hajdukowi, ps. "SLEPY". /karta .....

Uplasowawszy się, jak wspomniano na gosp. dorca w Kosowie, pow. Świeckiego, Śmiech nie stracił kontaktów organizacyjnych, lecz w lutym 1946 r. odwiedził Hrubieszowskie, gdzie widział się z Dąbrowskim, ps. "AZJA". W lipcu 1946 r. Śmiech ponownie przybył na swoje tereny, zetknął się z towarzyszami organizacyjnymi, w nieustalonych bliżej okolicznościach został ranny przez organ Bezpieczeństwa, braku udziału w opisanej już konferencji z Selbym, poczem powrócił do Kosowa. /karta .....

W końcu sierpnia 1946 r. do Kosowa przybył niejaki Jachymek Zenon, ps. "WALLENROD", dawniejszy zastępca Dąbrowskiego, ps. "AZJA", i referował Śmiechowi o swej podróży do Szkocji, podczas której kontaktował się z przebywającym tam przedstawicielem "rządu emigracyjnego". /karta .....

We wrześniu 1946 r. do Kosowa przyjechał niejaki Turowski Jan, ps. "NORBERT", /"TATAR"/, który do końca czerwca 1946 r. był komendantem obwodu Tomaszowskiego "IN" /wchodzącego wraz z Hrubieszowskim w skład "inspektoratu Zamajskiego"/ zaś później jako "opalonny" opuścił swe tereny i wyjechał do Sopot. Podczas pobytu Turowskiego w Kosowie, przyjechał tam Pławko, ps. "FOGON" i ostrzegł Śmiecha, by uciekał z Pomorza, gdyż i tutaj jest "opalonny". Na skutek tego ostrzeżenia Śmiech wraz z Turowskim wyjechali do Warszawy, gdzie zaręczyli się do swego przełożonego p.o. inspektora Zamajskiego, ps. "ORISZ" /świadek Radzik/, którego mieszkaniu spotkali się z zastępcą okręgu Lubelskiego świadkiem Szatynskim-Szatowskim. Należy zaznaczyć, że zarówno Turowski jak i Śmiech figurowali wśród oficerów nieczynnych, podanych przez "ORISZA" z towarzyskiem.

Stosownie do omawianych na wstępie wytycznych organizacyjnych Śmiech zaręczył się w czasie opisanego spotkania do Szatowskiego z prośbą o wyznaczenie mu jakiegoś stanowiska, na którym mógłby "przetwać". Po powyższym spotkaniu Śmiech powrócił do Kosowa i skrócił

został resztowany. /karta ...../

Niezależnie od akcji terrorystycznych, które doszły do skutku dzięki pomocy Śmiecha, w lutym 1945r. w Ornstowicach osobiście brał on udział w napadzie na milicjantów, których rozbrojono, dwóch z nich w tym niejakiemu Pawełowi, uprowadzono. Celem tego napadu było uwolnienie zatrzymanego wówczas Lucjana Świdzińskiego, delegata "rządu emigracyjnego". /karta ...../

Przez cały czas swojej działalności oskarżony Śmiech posługiwał się fałszywymi dokumentami osobistymi na nazwisko "Batorski" i między innymi na to samo nazwisko uzyskał dokument wprowadzający go w posiadanie gospodarki w Kosowie. /karta ...../

Stosownie do wytycznych podziemia Śmiech, który w 1939 r. ukończył szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie w stopniu sierżanta, zamierzając zostać zawodowym oficerem, do chwili swego aresztowania nie zgłosił się do służby wojskowej. /karta ...../

2/ KWASNIEWSKI Stefan. Oskarżony Kwasniewski, nie należąc do grupy "spalonych", w 1946 r. zamieszkiwał w Warszawie, ale pojawiał się stale w Hrabieszewskim i między innymi był tam w czerwcu 1946 r., uczestnicząc w odprawie w lesie Jarosławieckim, następnie zaś w lipcu i sierpniu 1946 r., biorąc udział w spotkaniu z Selbyn. /karta ...../

Na rozkaz swego przełożonego Dąbrowskiego, Kwasniewski spotkał się z nim w sierpniu 1946 r. w Sopotach, celem dokonania komisyjnych rozliczeń z niejakiim ps. "TYRKA" z tytułu eksploatacji samochodu, należącego do organizacji /samochód ten władze zakwestionowały/ oraz ze sprzedaży pozostałych po nim części.

Podczas tej bytności w Sopotach Dąbrowski i Kwasniewski spotkali się z Turowskim, który następnie własnie pojechał do Śmiecha. /karta ...../

Po powrocie do Warszawy Kwasniewski zameldował się u "ORKISZA", prosząc rzekomo o zwolnienie z organizacji, na co uzyskał odpowiedź, że musi wystąpić o to drogą służbową, t.j. przez Dąbrowskiego. Zamierowienia się, w tym celu do Dąbrowskiego rzekomo przeszkodziło

aresztowanie Kwasniewskiego. /karta .....

III/4/3

Oskarżony Kwasniewski posiadał na własność broni palną, a mianowicie rewolwer bębnowy amerykański marki "Smith Wesson", lecz jak twierdzi nie trzymał jej przy sobie, a przechowywał u jednego ze swych podwładnych ps. "GOŁĄB", mogąc go jednak w każdej chwili mieć do swojej dyspozycji. /karta .....

Podobnie jak Smiech, Kwasniewski, celem lepszego konspirowania się i stosownie do dyrektyw organizacji posługiwał się do dnia aresztowania fałszywymi dokumentami na nazwisko "Bączkiewicz" i nie stawiał się do służby wojskowej, chociaż był kapralem rezerwy z przed 1939 r. /karta .....

### 3/ CHAREWICZ Zygmunt.

Oskarżony Charewicz, który był komendantem aresztu WUBP. w Lublinie, w końcu maja 1945 r. w zmoście z czterema towarzyszami: Bassajem, Remułem, Saniewskim i Romanickim, zdezerterował zabierając swoją broń służbową i ogłaszając pewierzoną mu kasę depozytową, z której zabrano ponad 80 tys. zł. gotówki i różne kosztowności. Pieniędźmi tymi dezercerzy podzielili się i zbiegliwszy w Kieleckie, utworzyli tam bandę dywersyjną, która na przestrzeni czerwca 1945 r. dokonała dwóch napadów na posterunki M.O. w Potoku i Prugnie, gdzie zabrano broń, napadu na Spółdzielnię w Potoku, gdzie zabrano rozmaite towary, oraz napadu na dwóch żołnierzy Armii Czerwonej, którym zabrano dwie pary koni i kon K.B. P.P.Sz.. /karta .....

Dokonawszy powyższych "wyczynów", Charewicz udał się do Prandocina, pow. Miechów, gdzie niejaka Kowalska wyrobiła mu fałszywe dokumenty na nazwisko "Krzak", którym te dokumentami posługiwał się do dnia zatrzymania. /karta .....

Następnie Charewicz przez pewien czas przebywał u swojej rodziny w Trzebieiszewie, pow. Skwircyńska, woj. Poznańskie, a gdy dowiedział się, że władze są na jego tropie, wyjechał w Hrubieszewskie, gdzie wstąpił do org. "WLN", dostając się do rejonu Hajduka, ps. "SIERY", który przydzielił go do swojej osobistej ochrony. /karta .....

W tym charakterze Ch. rewicz uczestniczył w opisanych spotkaniach z Selbym. /karta ...../

Przez cały czas pobytu w oddziale "SIEPEGO", Churawicz posiadał broń palną, a mianowicie, 15-sto strzałowy pistolet belgijski, podczas konferencji z Selbym, pistolet automatyczny P.P.Sz., ostatnio zaś R.K.M. rosyjski i 90 sztuk amunicji, które odebrano mu przy zatrzymaniu. /karta ...../

4/ GRABOWSKA Urszula.

Oskarżona Grabowska w lipcu 1945 r. objęła stanowisko zarządczyni folwarku we Władzynie i w jakiejś dwa - 3 miesiące później spotkała się /zresztą nie poraz pierwszy po ucieczeniu Niemców/ ze swym bratem Dąbrowskim, ps. "AZJA". Mniej więcej w tym samym czasie na folwark Władzinski przybył oddział "MŁOTA", który później kwaterował tam wielokrotnie, między innymi w lipcu 1946 r., podczas bytności Kurnatowskiej, a ostatnio w październiku 1946 r. /karta ...../

Gdzieś na przełomie 1945-46 r. Grabowska dowiedziała się od Dąbrowskiego o istotnym charakterze oddziału "MŁOTA" i zresztą, w tym samym czasie została już zorientowana co do roli swego brata, o którym powiedziała Kurnatowskiej w lipcu 1946 r., iż jest on komendantem nielegalnej organizacji. /karta ...../

Gdy Kurnatowska wraz z Selbym i Koznierezkim w sierpniu przybyła do Władzyna, udała się ona wraz z Grabowską do Jarosławca, celem powiadomienia o tym Dąbrowskiego. /karta ...../

We wrześniu 1946 r. Dąbrowski wyjechał z Jarosławca i pozostawił w Lesniczówce pakiet z nielegalną literaturą, polecając oskarżonemu Piątkowskiemu, by pakiet ten oddał Grabowskiej. /karta ...../

Oskarżony Piątkowski, który w czasie wyjazdu "AZJI" był na urlopie, po powrocie podjąwszy z umownego miejsca na strychu pakiet doręczył go Grabowskiej, ta zaś pakiet ten ukryła wśród paków na strychu swego domu i przechowywała go do dnia 3 grudnia 1946 r., kiedy to znaleziono go podczas rewizji. /karta ...../



5/ PIĄTKOWSKI Jan.

W pakiecie znalezionym podczas rewizji u Grabowskiej znajdują się między innymi odbity na powielaczu Nr.3 nielegalnego pisma p.t. "Wolność i Niezawisłość" z 4.VIII.46 r., oraz pisany odręcznie plan tego numeru i bruliony artykułów. Plan ten oraz bruliony niektórych artykułów pisane są przez Piątkowskiego, ponadto jeden z artykułów, pisany przez inną osobę, zawiera poprawki czynione ręką Piątkowskiego. W skład omawianego numeru nielegalnego pisma weszły również in ~~tekst~~<sup>extenso</sup> dwa urywki z organu orkędgu Lubelskiego "WIN" p.n. "Agencja prasowa" /egzemplarz tego organu znaleziono również u Grabowskiej we wspomnianym pakiecie/. Urywki, które miały być przedrukowane w "Wolności i Niezawisłości" wymienione są przez Piątkowskiego w pisany przez niego planie numeru i zaznaczone, z odpowiednimi uwagami w źródle przedruku/karta . . . . . /

Podczas wspomnianej konferencji z Selbą, Piątkowski obok Kazmierczaka, pełnił funkcję tłumacza z języka polskiego na niemiecki. /karta . . . . . /

We wrześniu 1946 r. Piątkowski wyjechał na urlop, który spędził w Poznaniu u swego brata. Przed wyjazdem, w/g jego zeznań, umówił się z Dąbrowskim, że jeśli po powrocie z urlopu we wskazanym na strychu swego domu miejscu, znajdzie paczkę to doręczy ją Grabowskiej. Po powrocie z Poznania, gdzie spotkał się z siostrą swą ps. "HISZPANKA", przyjaciółką Dąbrowskiego, /Piątkowski istotnie podjął ze strychu paczkę i oddał ją Grabowskiej, o czym wyżej już była mowa, /~~tekst~~ w pierwszych dniach października 1946 r. /karta . . . . . /

6/ Kurnatowska Barbara-

Działalność Kurnatowskiej do momentu konferencji Selbiego we Władzynie została już scharakteryzowana wyżej. Tutaj nadmienić wypada, iż przed wyjazdem do Warszawy w połowie lipca 1946 r., kiedy to Kurnatowska zorganizowała wyjazd Selbiego do Władzyna, była ona już poinformowana o roli Dąbrowskiego, oraz o przynależności organizacyjnej oddziału "MŁOTA", do którego należał jej adorator ps. "PAZUR", jak również o tym, że oddział ten jest zaopatrzony w broń. /karta . . . . . /

III/4/12

Powjeździe Selbiego, Kurnatowska pozostała we Władzinie, nadal widywała się z "PAZUREM" i jego towarzyszami; oraz poznała się z Krystyną Szpakowską, która występuje w sprawie niniejszej jako świadek. Dla wyjaśnienia wypadku dodać, że Szpakowska, zamieszkała stała w Chełmie, oraz jej siostra Irena Garkuszenko z Olsztyna, którą łączyły więzy sympatii osobistej z "MEOTEM", przebywały latem 1946 r. u swych rodziców, Moscibrodzkich we Władzinie. Po wyjeździe do Warszawy we wrześniu 1946 r., Kurnatowska posłała na adres Szpakowskiej paczkę żywnościową, przeznaczoną dla "PAZURA". Paczkę tę Szpakowska odwiozła do Wojśławic, gdzie doręczyła ją pod umówionym adresem, u dentysty, posługując się hasłem "przyjechałam zrobić koronkę na zęb nadroscii". Hasło to ~~Kxxxxk~~ Szpakowska zapisała sobie dla pamięci w kalendarzyku kieszonkowym, który znaleziono u niej podczas rewizji. /karta ..... /

W okresie świątecznym od 1 do 3 listopada 1946 r., Kurnatowska przyjechała ponownie do Władzina, spotkała się tam z "PAZUREM" oraz była na zabawie u niejakich Greniuków we wsi Bokinia, gdzie zetknęło się to samo towarzystwo, a więc "MEOT", "SLEPY", obaj ze swymi ludźmi, Szpakowska i Garkuszenko. Po powrocie do Warszawy Kurnatowska w dniu 13 listopada 1946 r. wysłała na adres Szpakowskiej drugą paczkę żywnościową dla "PAZURA". /karta ..... /

7/ KAZMIERCZAK Janusz.

Oskarżony Kazmierczak, jako człowiek bliski Selbiemu, w jego współpracownik i towarzysz licznych rozejazdów po Polsce, był poinformowany o tym, iż Selby nieprzychylnym okiem spogląda na rzeczywistość polską i pragnie zetknąć się z podziemiem. W szczególności była o tym mowa w czerwcu 1946 r., podczas wycieczki na Mazury, kiedy to Selby projektował wracać do Warszawy przez Augustowskie, gdy zaś plan ten do skutku nie doszedł, nosił się z zamiarem wyjazdu na tereny Wschodnie. /karta ..... /

O nawiązaniu przez Kurnatowską znajomości z podziemiem we Władzinie, Kazmierczak dowiedział się od wspólnej koleżanki, obojga, Kądziołek Lidii i wiadomość tę przekazał Selbiemu, czyniąc się tym samym współsprawcą spotkania Selbiego z podziemiem. Na opisywanej konferencji prasowej we Władzinie, Kazmierczak występował w roli

Ekunocza. /karta ...../

Gdy po powrocie Selbiego do Warszawy rozniosła się wśród korespondentów zagranicznej prasy wieść o jego osiągnięciach, jeden z tych korespondentów zwrócił się do Kozmierzaka o zorganizowanie podobnego spotkania. Kozmierzak prosił o skontaktowanie z podziemiem niejakiego Zdzisława Piotrowskiego, którego poznał za pośrednictwem swego kolegi szkolnego Bondera Ryszarda i co do którego miał podstawy przypuszczać, iż jest on członkiem "NSZ". Ponieważ Piotrowski obiecanego kontaktu nie dał, Kozmierzak nie zdołał zrealizować swego zamiaru. /karta ...../

Z zasad powyższych

O S K A R Z A M :

I. S M I E C H A Jozefa, s. Jona i Aleksandry, ur. 15.III. 1915 r. w Kąjetanówce, gm. Białopole, pow. Hrubieszów, Polaka, rolnika, wykształcenie średnie, żonatego, ojca i dziecka, właściciela 20 ha ziemi, sierżanta podchorążego zawodowego z przed 1939 r., odznaczonego w konspiracji dwukrotnym "Krzyżem Walecznych", nie karanego,

o t o , z e :

1. Od wyzwolenia Polski z pod okupacji niemieckiej do 19 września 1946 r. w pow. Hrubieszowski, a ostatnio w pow. Świecki, brał udział w związku mającym na celu zbrodnię - zmianę przemocy ustroju Państwa Polskiego - z wiedzą o tym, że związek ten org. "WIN", gromadzi środki walki orężnej.

Czyn ten stanowi przestępstwo z art. przewidziane w art. 16 §1 Dekr. z. 13-VI-46 r. - poz. 192/46 Dz. Ust.

- 14-
- III/4/14
2. Od wyzwolenia Polski z pod okupacji niemieckiej do połowy października 1945 r. w pow. Hrubieszowskim, bez prawnego zezwolenia władzy, przechowywał broń palną, a to pistolet "belgijski" marki "FN", cal. 9 mm., którą to broń oddał niejakiemu Hajdukowi Czesławowi, ps. "SLEPY", członkowi nielegalnej organizacji.

Ozyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 4 §1 lit. "a" Dekr. o Ochr. Konst.

3. Sprawując w pow. Hrubieszowskim obowiązki komendanta 3 rejonu obwodu Hrubieszowskiego nielegalnej organizacji, udzielił pomocy swym podwładnym, a to dowódcem kompanii ps. "JURKOWI" i ps. "JA. TRZEBOWI" i ich podkomendnym, do popełnienia rozmaitych przestępstw, bądź przekazując otrzymane od swych władz zwierzchnich rozkazy, bądź polecając wydzielić na akcję tychże podkomendnych, w wyniku czego:

- a/ W grudniu 1944 r. w Grabowcu, oddział "JURKA" dopuścił się gwałtownego zamachu na osobę współdziałającą z organem państwowym, a to funkcjonariusza M.O. Saluka, który został zabity.
- b/ W grudniu 1944 w czasie wojny, oddziały "JURKA" i "JASTRZEBKA" dokonały nalotów zbrojnych na wsie Hyzowice i Staszyc, gdzie przemocą, w celu przywłaszczenia zabrały mienie ruchome, stanowiące własność mieszkańców tychże wsi, a mianowicie konie.
- c/ W pierwszych dniach lutego 1945 r. w Grabowcu oddział "JURKA" dopuścił się gwałtownego zamachu na osobę współdziałającą z organem państwowym, a to funkcjonariusza M.O. Małyszak, który został zabity.

d/ W lutym 1945 r. w Grabowcu, oddział "JURKA" dopuścił się gwałtownego zamachu na osoby współdziałające z organem państwowym, a to funkcjonariuszy U.B. - Kaspraka i Kalisza, którzy zostali zabici.

e/ W marcu 1945 r. w Skomorochoch, ludzie z oddziału "JASTRZEBCA" zabili żonę niejakiego Jonasza z racji przynależności tegoż do P.P.R.

f/ W maju 1945 r. w Uchaninach, oddział "JASTRZEBCA" dopuścił się gwałtownego zamachu na osobę współdziałającą z organem państwowym, a to na funkcjonariusza ~~U.B.~~ U.B. - Szewczuka, który został zabity.

g/ W maju 1945 r. ludzie z oddziału "JASTRZEBCA" w Drohiczanach, zabili niejakiego Kahlka, podejrzanego o szpiegostwo na szkodę organizacji.

h/ W maju 1945 r. w czasie wojny, w Bonczy, oddział "JASTRZEBCA", współdziałając z oddziałem "STERA" i używając przemocy, w celu przywłaszczenia zabrakł mienie ruchome, a to spirytus z tamtejszej gorzelni.

Każdy z czynów powyższych stanowi przestępstwo, przewidziane w art. 28 KKWP. w związku z art. art.:

ad a/ 3 lit."a" Dekr. o Ochr. Państ. w zbiegu z 225 §1 KK.

ad b/ 9 Dekr. o Ochr. Państ.

ad c/ 3 lit."a" Dekr. o Ochr. Państ. w zbiegu z 225 §1 KK.

ad d/ 3 lit."a" Dekr. o Ochr. Państ. w zbiegu z 225 §1 KK.

ad e/ 225 §1 KK.

ad f/ 3 lit."a" Dekr. o Ochr. Państ. w zbiegu z 225 §1 KK.

ad g/ 225 §1 KK.

ad h/ 9 Dekr. o Ochr. Państ.

4. W początkach lutego 1945 r. w czasie wojny, w Ornatowicach, dopuszczył się gwałtownego zamachu na organ państwowy, a to na posterunek M.O., gdzie używając przemocy w celu przywłaszczenia, zabrano państwowe mienie ruchome - broń oraz uwolniono niejakiego Lucjana Świdzińskiego, pozbawionego wolności na podstawie prawnego nakazu władzy publicznej.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 3 lit. "a" Dekr. o Ochr. Państ. w zbiegu z art. 9 tegoż Dekretu i art. 151 §1 KK.

5. Od wyzwolenia Polski z pod okupacji niemieckiej, po przez czas wojny, do 19 września 1946 r. w pow. Hrubieszowski, a ostatnio w Świeckim, będąc obowiązany do służby wojskowej, jako sierżant podchorąży z przed 1939 r. w celu trwałego uchylenia się od obowiązku wojskowego, nie uczynił żadnego powołania do tej służby.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 118 §1 w związku z art. 117 §1 i 2 KKWP.

6. Od wyzwolenia Polski z pod okupacji niemieckiej do 19 września 1946 r. wszędzie używał za autentyczne podrzędnych świadectw, dotyczących stosunków osobistych i innych zaświadczeń na xxi nazwisko "Batorski".

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 191 KK.

II. KWASNIEWSKI EGÓ STEFANA, s. Stanisława i Rozalii, ur. 29.I.1911 r., w Podhercach, pow. Tomaszów, Polaka, mąż stanu, wyksz. 3 lata szkoły handlowej, żonatego,

-17-

III/4/17

ojca 3 dzieci, właściciela 5 morg ziemi, kaprala rezerwy z przed 1939 r. a podporucznika z czasów konspiracji, odznaczanego w konspiracji "Miryżem Walczących", nie karzonego,

o t o , z e :

1. Od wyzwolenia Polski z pod okupacji niemieckiej do 26 września 1946 r. w pow. Hrubieszowskim, oraz w Warszawie i Sopotach, brał udział w związku mającym na celu zbrodnię - zmianę przemocą ustroju Państwa Polskiego - i z wiedzą o tym, że związek ten, org. "WIN", gromadzi środki walki orężnej pełnił w nim czynności kierownicze komendanta 4 rejonu obwodu Hrubieszowskiego.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 16 §1 w zbiegu z art. 14 §1 i 2 Dekr. z 13-VI-46 r. poz. 192/46 Dz. Ust.

2. Od wyzwolenia Polski z pod okupacji niemieckiej do 26 września 1946 r. w pow. Hrubieszowskim u niejakiego, ps. "GOŁĄB", przechowywał bez zezwolenia broń palną, a to rewolwer bębnekowy amerykański marki "Smith Wesson", posiadając ją stale do swej dyspozycji.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 4 §1 Dekr. z 13-VI-46 r. poz. 192/46 Dz. Ust.

3. Od wyzwolenia Polski z pod okupacji niemieckiej, po przez czas wojny, do 26 września 1946 r. w pow. Hrubieszowskim, a ostatnio w Warszawie, będąc jako kapral rezerwy z przed 1939 r. obowiązany do służby wojskowej, w celu trwałego uchylenia się od tego obowiązku, nie uczynił żadnego powołania do tej służby.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 118 §1 w związku z art. 118 §1 i 2 KKW.

4. Od wyzwolenia Polski z pod okupacji niemieckiej do 26 września 1946 r. wszędzie używał za autentyczne podrobionych świadectw dotyczących stosunków osobistych, to karty rozpoznawczej i zaświadczeń na nazwisko "Dęzkiewicz".

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 191 KK.

4/ C H A R E W I C Z A ZYGMUNTA, s. Józefa i Marii, ur. 20.XII.1921 r. w Równym na Wołyniu, Polaka, wykształcenie 3 kl. gimn., samotnego, bez majątku, sierżanta Bezpieczeństwa, bez odznaczeń, nie karanego,

o t o , z e :

1. W dniu 28 maja 1945 r. w Lublinie, wbrew swemu obowiązkowi wojskowemu i celem trwałego uchylania się od niego, działając w zmożeniu z czterema współtowarzyszami, Burzyskim Józefem, Ramultem Tadeuszem, Bassajem Antonim, oraz Saniewskim Piotrem, i zabierając broń służbową, opuścił swe stanowisko służbowe komendanta aresztu W.Ü.B.P. w Lublinie, przechodząc do nieprzyjaciela t.j. do faszystowskiego podziemia i dopuszczając się po popełnieniu dezercji, w bandzie z w/w a także innymi nieustalonymi osobnikami, grabieży i rozbojów na terenie woj. Kieleckiego, a mianowicie w czerwcu 1945 r.:
- a/ Dokonując gwałtownych zamachów na posterunki M.O. w Potoku i Drugnie i zabierając tam przemocą, w celu przywłaszczenia, broni.
- b/ Dokonując gwałtownego zamachu na dwóch nieustalonych z nazwisk, żołnierzy Sprzymierzonej Armii Czerwonej i zabierając im przemocą, w celu przywłaszczenia, broni K.B. i



P.P.Sz., oraz 2 pary koni.

- c/ Tokonując grobieży w Spółdzielni w Potoku, gdzie zabrano rozmaite towary.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 118 §1, 2 i 3 w związku z art. 115, §1 i 2 i w zbiegu z art. 104 KKWP., oraz z art. 3 lit. "a" i "b" Dekr. o Ochr. Państ.

2. W maju 1945 r. w Lublinie, dopuścił się zaboru mienia ruchomego, a to gotówki w sumie ponad 80 tys. zł., oraz zegarek w i kosztowności z będącej pod jego ochroną kasy depozytowej U.B.P.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 178 KKWP.

3. Od końca maja lub początku czerwca 1946 r. do 29 października 1946 r. w pow. Hrubieszowskim, brał udział w związku mającym na celu zbrodni. - zmianę przemocy ustroju Państwa Polskiego - i z wiedzą o tym, że związek ten, org. "I.N", gromadzi środki walki orężnej, należał do osobistej ochrony niemieckiego Hajduka Czesława, ps. "SLEPY", komendanta 3 rejonu obwodu Hrubieszowskiego, tego związku.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 16 §1 Dekr. z 13-VI-46 r- poz.192/46 Dz.Ust.

4. Od końca maja <sup>13b</sup> początku czerwca 1946 r. do 29 października 1946 r. w pow. Hrubieszowskim, bez zezwolenia przechowywał rozmaite bronie palną, a to 15-ste strzałowy pistolet belgijski, następnie przez jeden dzień pistolet automatyczny P.P.Sz., a wreszcie w październiku 1946 r. D.K.M. rosyjski i 90 sztuk amunicji.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 4 Dekr. z 13-VI-46 r. po. z192/46 Dz.Ust.

5. Od czerwca lub lipca 1945 r. wszędzie wy-  
-wał za autentyczne do 29 października  
1946 r. świadectw dotyczących stosunk w  
osobistych, a to karty rozpoznawczej i innych  
zaświadczeń na nazwisko "Krzak".

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 191 KK.

4/ G R A B O W S K A URSZULA, c. Mieczysława i Zofii,  
ur. 27.VII.1900 r., w Krzyżanowie, pow.Piotrkowskiego,  
Polkę, wdowę, matkę i dziecko, gospodynię domową, wykształ-  
5 kl. gaml., bez-majątku i odznaczeń, nie karana.

o t o , z e :

1. Od października 1945 r. do grudnia 1946 r.  
we Władzinie, pow.Hrubieszowskiej, udzielała  
pomocy związkowi mającemu na celu zbrodniczą -  
zmienną przemocą ustroju Państwa Polskiego -  
i z wiedzą o tym, że związek ten, org."WIA",  
promuje środki walki orężnej, kwaterowała  
kilkakrotnie należący doń zbrojny oddział  
pod dowództwem "MOTA", zaś w październiku  
1946 r. przyjął od Jana Piątkowskiego  
pakiet z nielegalną literaturą organizacyjną  
i przechowywała go do grudnia 1946 r.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 16 §1  
Dekr. z 13-VI-46 r. /poz.192/46 Dz.Ust./

V. P I A T K O W S K I E G O JANA, s. Antoniego i Marii,  
ur. 11.III.1913 r. w Hrubieszowie, Polaka, urzędnika państw-  
-owego, - losniczego Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych  
w Lublinie, wykształ. 3 kursów Wydziału Prawa Uniwersytetu  
Poznańskiego, kawalera, nie posiadającego odbytej służby  
wojskowej, bez majątku i odznaczeń, nie karanego,

o t o , z e :

1. Od lipca 1946 r. do października 1946 r.  
w Jarosławcu i Władzinie, pow.Hrubieszowskiego

-21- będąc urzędnikiem państwowym na stanowisku III/4/21  
p.o. Lesniczego Lasów Państwowych "Jarosławice" -  
Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lu-  
blinie, udzielił pomocy związkowi,  
nającemu na celu zbrodnię - zmianę przemocy,  
ustroju Państwa Polskiego, i z wiedzą o tym,  
że związek ten, org. "WIA" gromadzi środki  
walki orężnej, współdziałał przy redagowaniu  
Nr. 3, org. na prasowego tegoż związku,  
p.n. "Wolność i Niezawisłość", występował  
w roli tłumacza podczas spotkania przedst-  
-cieli tegoż związku i izredentystycznej  
org. "UPA" z korespondentem pisma "Sunday  
Times" - Derek Selbym, a wreszcie wręczył  
Urszuli Grabowskiej, celom przechowania  
pakiet z nielegalną literaturą organizacyjną.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 16 §1  
Dokr. z 13-VI-46 r- /poz.192/46 Dz.Ust./

VI. KU R N A T O W S K A BARBARA, c. Bogdana i Adeli,  
ur. 16.V.1929 r. w Wejherowie, Polkę, uczennicą i kl.licencjantką,  
panną, bez odznaczeń, niekaraną,

o t o , z e :

1. Na przełomie lipca i sierpnia 1946 r.  
w Warszawie i we Władzynie, pow. Hrubieszow-  
-skiego, udzielił pomocy związkowi nającemu  
na celu zbrodnię - zmianę przemocy, ustroju  
Państwa Polskiego - i z wiedzą o tym, że  
związek ten, org. "WIA", gromadzi środki  
walki orężnej, ułatwił rozpowszechnianie  
jego hasła za pośrednictwem prasy zagranic-  
-znej, doprowadzając do spotkania przedsta-  
-wicieli tegoż związku z korespondentem pisma  
"Sunday Times" - Derek Selbym, tudzież udzie-  
-lił powtarzającej się pomocy członkowi  
wspomnianego związku, osobnikowi o ps. "PAZUR",

przesyłając mu z Warszawy we wrześniu i listopadzie 1946 r. dwie przeki. zymosciowe za posrednictwem Szpakowskiej Krystyny.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 16 §1 Dekr. z 13-VI-46 r- /poz.192/46 Dz.Ust./

VII. K A Z M I E R O Z A K A JANUSZA, s. Stanisława i Antoniny, ur. 3.V.1928 r. w Warszawie, Polaka, ucznia wyższej Szkoły Budowy Maszyn im. Wawelberga, kawalera, nie posiadającego odbytej służby wojskowej, bez majątku i odznaczeń, nie karanego,

o t o , a c :

1. Na przełomie lipca i sierpnia 1946 r. w Warszawie i Włocławku, pow.Hrabieszowskiemu udzielił pomocy związkowi mającemu na celu zbrodni. -- zmianę przemoc. ustroju Państwa Polskiego -- i z wiedzą o tym, że związek ten, org."WLN", gromdzi środki walki czynnej, ułatwił rozpowszechnianie jego hasła za posrednictwem prasy zagranicznej, doprowadzając do spotkania przedstawicieli tego związku z korespondentem piśmie "Sunday Times" Derek Selbyn i występując podczas tego spotkania w roli tłumacza.

Czyn ten stanowi przestępstwo przewidziane w art. 16 §1 Dekr. z 13-VI-46 r- /poz.192/46 Dz.Ust./

Na zasadzie art.art. 16 §1 Dekr. o Ochr. Państ., 51 Dekr. z 13-VI-46 r. poz.192/46 Dz.Ust., oraz art. 15 §2 prawa Ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratur Wojskowych do rozpoznania sprawy niniejszej właściwym jest Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie. Podprokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie  
/-/ Feldman kpt.

I. Oskarżeni:

1. Smiech Józef - Więzienie na Zamku w Lublinie
2. Kwocniński Stefan " " " "
3. Charewicz Zygmunt " " " "
4. Grabowska Urszula " " " "
5. Piątkowski Jan " " " "
6. Kurnatowska Barbara " " " "
7. Kazimierzak Janusz " " " "

II. Świadkowie:

1. Szatynski-Szatowski Jan - W.U.B.P.-Lublin
2. Redzik Antoni " "
3. Szpakowska Krystyna " "
4. Bondar Ryszard " "

III. Dowody rzeczowe:

1. Dokumenty na nazwisko "Batoraki" - k.67.
2. " " " "Bączkiewicz" - k.142.
3. " " " "Krzak" - k.170.
4. Nielegalna literatura - 230-337.
5. Kwitypoczkowe - k.336.
6. " " - k.434.
7. Zdjęcia i wycinek z gazety - k.514.

IV. Inne dowody:

1. Protokoły rewizji - k.8, 101, 166, 213, 222, 353, 400, 437, 445.
2. Protokoły oględzin, - k.68/9, 143, 171/2, 328-334, 337, 435, 440, 453
3. Wyciągi z akt Pawełca - k.90, 94.
4. Raport - k.96.
5. Trzy meldunki o napadach - 97-99.
6. Raport - 148.
7. Protokoł - 149.
8. Protokoły przesłuchań - k. 150-160, 200-202.
9. Dwa telefonogramy - k.441/2.

~~Wskazywanie na dowody dotychczasowe sprawy zbrodni Banki~~

Podprokurator Wojskowej  
Prokuratury Rejonowej  
w Lublinie  
Feldman kpt.

Dochodzenie wszczęte 19.9.46r.  
Śledztwo wszczęte - 10.10.1946r.  
Postanowienie o pociągnięciu do odpo.karnej sporządzone 8.I.1947r.  
Śledztwo zamknięte 9.I.1947r.  
Akt oskarżenia sporządzony 11.I.1947r.

IV/1.

KORRESPONDENCJA sprzed 1950v.

- list Barbary Pawlickiej do Wł. Tarridou - Grodzie, r. 1944.  
z Kampf Arbeit und Sorge. Rkp. kserokopia, k.1, s. 1-2.
- list Barbary do Matki, Öhringen, 25. IX. 45v. Rkp. kserokopia  
k.1, s. 3.
- list Barbary Kurnatowskiej z więzienia na Zamku w Lubli-  
nie do matki Adeli Kurnatowskiej. Rkp. kserokopia,  
k.1, s. 4-5.



IV/A

Młoi Kochani!  
 Tak strasznie się cię w ogóle nie wrem co ma  
 staci. Ty ja się spodziewałam pisać z Kartki  
 że taki będzie wspaniały rezultat. To był wielki  
 nadzwyczajny sukces odzyskania. Bo ja prze-  
 ciw wcale nie wierzyłam odzyskać tylko tu  
 przyjechał Pan Duchowski z Grodziska i  
 się go wypytałem, jakie fabryka konty-  
 ta się odzyska i od niego dostałam adres  
 P. Wachowskiego. Mimo to pisałam Ci naj-  
 mniejnego przekonania a tu tymczasem  
 tuła się podziwianka. Od mamy też dostałam  
 już kartkę na którą natychmiast odpisałam  
 cały o ten kartki. Miś tam tylko sławego  
 mama napisała tylko jedną kartkę na  
 tym końcu. Także w końcu no wiesz, jestem  
 tak strasznie niewolna. Cięż mi to i  
 dema jest razem z mamą. Bo się o naga?  
 jeszcze napokoiłam to dzieje się. Luchny.  
 Prosy przede wszystkim i napisy prosiła na  
 nam, karta wiadomości z tego jest tylko  
 wielki sensacja i radość. Mnie to nagość  
 jest zupełnie dobre. Wobec pracy nie  
 mam żadnych ciżniej. Bo jako małe ma  
 pracy tylko na dzień i najwyżej jest stać i  
 pracować. Wogóle o mnie prosy się był-  
 no na marcie. Bo doprawdy nie jest  
 to. Jednym słowem nie jest najgorzej. Co  
 do pawa to wyjechać tylko, ale idąc  
 tylko przez koleją i jako tylko, express singul  
 musi być tylko z doskonałym opłatami  
 najlepiej w Skarynie. Amizacji dziełem. Jest  
 się spodzi mnie. Najbardziej brak mi wam-  
 chmego ubrania na zimę. Najbardziej proszę  
 bunt i kilka spodnie wos. na górę ciepła skar-  
 pelki i rękawiczki. Bo to jest konieczne; naogół  
 się wam. Lepiej się przyprawy więcej na na-  
 re wam. Prosy mi i miły obywateli  
 talimi oprowadzić i jest, ale taka i na  
 się obywateli i wam. W tej chwili jest  
 jeszcze dość ciepło, ale w maju wzmagać  
 w woi i zimno przyjechać, ale później

GENERAL  
 1939

IV | a | 2

Absender:

Barbara Pawlicka

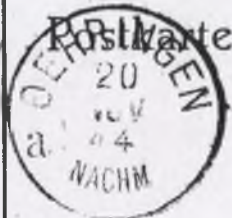
44

Öhringen Württ

Hohenloher

Siedmoßel Fabr

Strße, Hausnummer, Gebüdeteil, Stockwerk oder Postchiffelnummer, bei Unterleitern auch Name des Verleiters



Wojna nieco gony: Wybracywa mi se mpie to krotka jest w borcho hachyma i ber sensu ab dobrody wolem dno'kati ny'kine se miedno mi'oj skan nie. O furtku wamy i'ui' bo pizal do portymia, lakura polem riqel kystro mazy to niudomose' ab mornie konij labij lno myskly ch borcho serbleima: p'ncie nypoy i'ui' nazy'ney Barbara

H. P. H. Tarwidowre

7/2

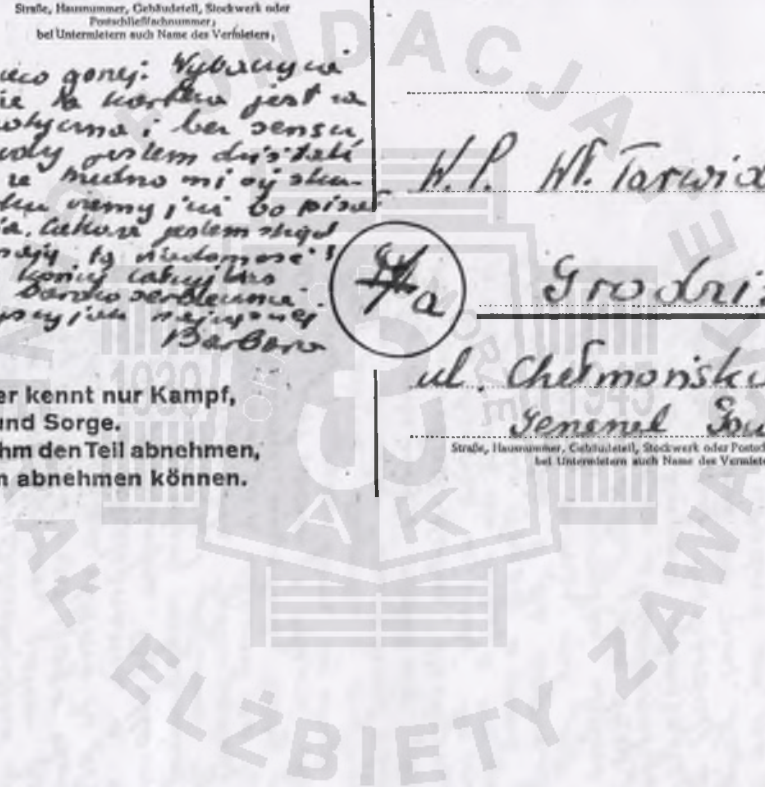
Grodzisk

ul. Chelmonskiego 16

General Government

Strße, Hausnummer, Gebüdeteil, Stockwerk oder Postchiffelnummer, bei Unterleitern auch Name des Verleiters

Der Führer kennt nur Kampf, Arbeit und Sorge. Wir wollen ihm den Teil abnehmen, Den wir ihm abnehmen können.





Öhringen 25. 4. 40

Najdroższa Matko!

Jestem jak najdroższa i naj miłsza i naj miłszy i naj miłszy tylko strasnie tęskni i marzy o Ciebie. Jestem wiec Małgo i jej prawie tak jakbyśmy byli razem. Oni marzy o mnie zupełnie tylko uśmiech na sobie i uśmiech na mnie. Tęskni nad nami. Do zobaczenia Małgo! Łatwiej Ci strasnie mocno  
Twoja Basia

Strasnie się boję o Ciebie i strasnie tęskni. Ucałuj serdecznie p. Jadwiggę i synki. Do Yanka piszę Ci, ale jak dotychczas jeszcze nie mam odpowiedzi. Łatwiej Ci strasnie mocno  
Basia

12/1/4

Barbara Marmolowska  
Zapiek  
wyzienie  
Sublin

Agata Kurnatowska  
Warszawa

15.2.47-15

Sankta Ksya ul. Elsterska 6 m 3

15.2.47-15  
K 170

Kochana Matko!

Pracę strumatyzacji. Dziękujemy. Przyslij tylko  
białego chleba ja jestem zdrowa i czuję się zupełnie  
nie dobrze. ~~Pracę~~ Dziesiątego i dwudziestego pierwszego  
są widzenia. Postaraj się. Możesz też napisać list  
Ciebie czy bardzo serdecznie. Nie martw się Matko  
o mnie

Baśka

Proszę o księżkę do nabożeństwa

N/2. KORESPONDENCJA z FAPAK

- 17. 12. 2000 - list decha stopienia do Fundacji,  
Msp. Original, k. 1, s. 1-2
- 5. 01. 2001 - list D. Kr. do decha stopienia. Msp. Kserokopia,  
k. 1, s. 3.



10/2/1  
Lech Stępień  
03-926 Warszawa

Wpłynęło dnia 28.XII.  
Ldz 4874 HSK 2000

Warszawa, dnia 17 grudnia 2000 r.

Archiwum Wojskowej Służby Kobiet  
ul. Wielkie Garbary 2  
87-100 Toruń  
Pani Katarzyna Minczykowska

Szanowna Pani,

Przesyłam w załączeniu aneks do relacji WSK o życiu i służbie wojennej Barbary Kurnatowskiej i proszę uprzejmie o włączenie doteczki osobowej oznaczonej nr inw. 2101/WSK.

Pisałem tę relację pod koniec ub. roku z przeświadczeniem, że moje opracowanie jest niepełne i niedokładne, albowiem dalece nie wyczerpuje najważniejszego epizodu życia mojej zmarłej kuzynki, jakim był udział w Powstaniu Warszawskim. Poprostu bardzo mało o tym wiedziałem i niewiele wiedzieli też pozostali kuzyni.

Wynikało to stąd, że Barbara zachowała głęboki uraz po przeżyciach powstańczych oraz późniejszych, bardzo niechętnie tematy te poruszała i wręcz unikała wspomnień. Wydaje się, że po prostu nie mogła o tym mówić. Nie wypadało więc pytać. Przedwczesna śmierć przecięła wszystko. Znane były tylko ogólniki.

Dlatego zachęcany przez p. Izabelę Kuczyńską - przyjaciółkę Barbary do napisania relacji, z góry byłem świadomy sporej luki tego opracowania. Podobny niedosyt odczuwam zresztą w odniesieniu do relacji o życiu i służbie wojennej Matki Barbary, a mojej Ciotki Adeli Kurnatowskiej. Niestety, tutaj trudno będzie cośkolwiek uzupełnić, gdyż wszyscy świadkowie z Jej pokolenia odeszli.

W ciągu mijającego roku czyniłem starania, aby uzupełnić biogram Barbary. Szczęśliwie udało mi się odnaleźć i nawiązać kontakty z osobami związanymi z nią bezpośrednio w Powstaniu: - z p. Małgorzatą Korsak, koleżanką-łączniczką "Prochowni" i z p. Leszkiem Kołaczem, dowódcą Barbary z pierwszych dni Powstania. Jeszcze szczęśliwszym zbiegiem okoliczności było to, że p. Małgorzata Korsak opracowała w latach 1997-1998 pamiętnik z czasów wojny zatytułowany "I dalej ... w życie", do którego włączyła w oryginalnym brzmieniu swój dziennik wydarzeń pisany podczas Powstania i obejmujący okres 31.07 - 9.08.1944r. Zdarzenia następnych trzech dni opisała w ostatnich latach i ten fragment pamiętnika dołączam do aneksu, albowiem przedstawia on najcięższe ich przeżycia i rzuca pewne światło na późniejszy stosunek Barbary do tych przeżyć.

./.

14/2/2

Dzięki pamiętnikowi p.Korsak oraz wypowiedzeniom jej i p.Leszka Kołacza znany jest przebieg niemal każdego dnia udziału Barbary w Powstaniu. Opracowanie aneksu było więc już sprawą łatwą.

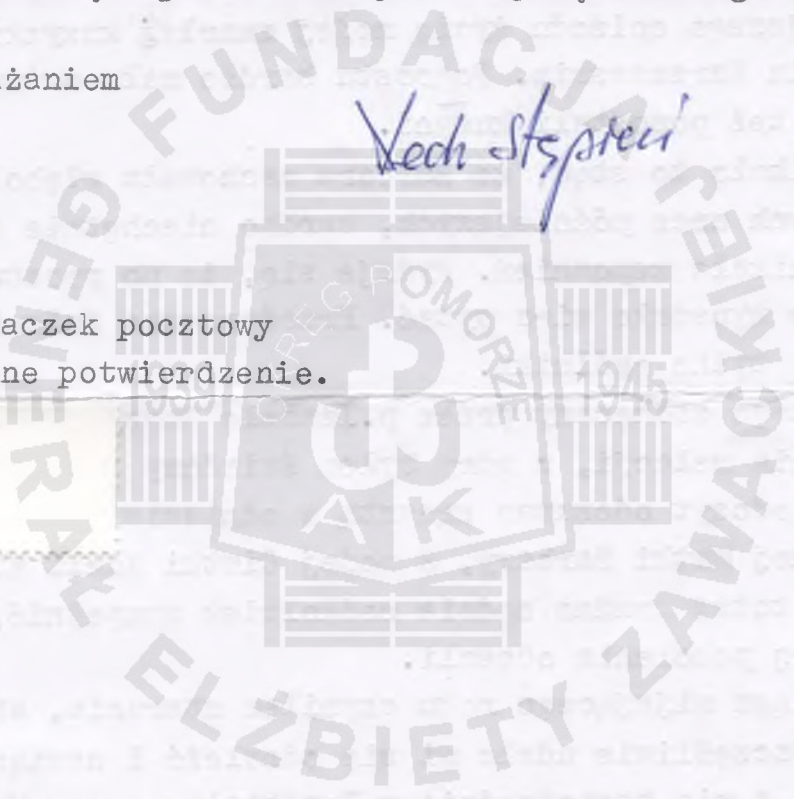
Zachęcony apelem Pani staram się "zdobyć" dla Waszego Archiwum relacje innych kobiet-żołnierzy, z poza własnej rodziny. Wręczyłem paru osobom z grona znajomych egzemplarze schematu Waszej relacji i starałem się te osoby zachęcić do napisania relacji, ale nie mogę tego gwarantować.

Z okazji zbliżających się Świąt i Nowego Roku życzę Waszej Instytucji, tak pożytecznej dla utrwalania dziejów Narodu i ocalania od niepamięci całych "obszarów" historii mijającego stulecia niegdyś zaniebdywanych bądź przemilczanych - życzę dalszego rozwoju i wielu osiągnięć.

Z poważaniem

*Włoch Stępień*

Załączam znaczek pocztowy na ewentualne potwierdzenie.



*Kopie*

*odpowiedź na nr 4874*

*IV/2/3*

Toruń 5 I 2001 r.

Pan Lech Stępień

03-926 Warszawa

1.dz.0013/WSK/2001

Szanowny Panie,

Otrzymaliśmy Pański list z 17 XII 2000 r. z aneksem do relacji WSK o życiu i służbie wojennej Barbary Kurnatowskiej i fragment pamiętnika Małgorzaty Korsarz: „I dalej ... w życie.” - zostały one dołączone do teczki B. Kurnatowskiej (prostuję, że jej numer inwentarzowy to 2099/WSK, a nie jak Pan podał błędnie 2101/WSK). Stały się one cennym jej uzupełnieniem.

Cieszy nas bardzo współpraca z Panem. Nie wszyscy widzą konieczność gromadzenia i opracowywania materiałów o ludziach, którzy kształtowali historię aby, jak sam Pan to napisał „ocalić od zapomnienia” ich i to czego dokonali, tym bardziej doceniamy kontakt z Panem. Mamy nadzieję, że Pańskie starania w zdobyciu dla nas relacji innych kobiet-żołnierzy wkrótce zaowocują.

Dziękujemy za serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. W imieniu pracowników fundacji, zwłaszcza pani Katarzyny Minczykowskiej, składam życzenia zdrowia, pomyślności i zapału do pracy w Nowym 2001 Roku zaczynającym nowy XXI wiek. Obecnie, z polecenia pani profesor Elżbiety Zawackiej, ja zajmuję się utrzymywaniem korespondencji z Warszawą i mam nadzieję, że często będę miała okazję odpisywać na Pańskie listy.

Z poważaniem

*Dorota Kromp*  
mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

J. 2089/WSK

S2. S2.  
Pomorskie  
Harsz.

++  
KURNATOWSKA Barbara

151. Nazwiskowe karty informacyjne: 1.



Barbara Kurnatowska

AK  
Siostra Sierpi

ur. 16. 05. 1929 w Węjherstanie

zm. 16. 10. 1999 w Warszawie

T. 2099/WSK

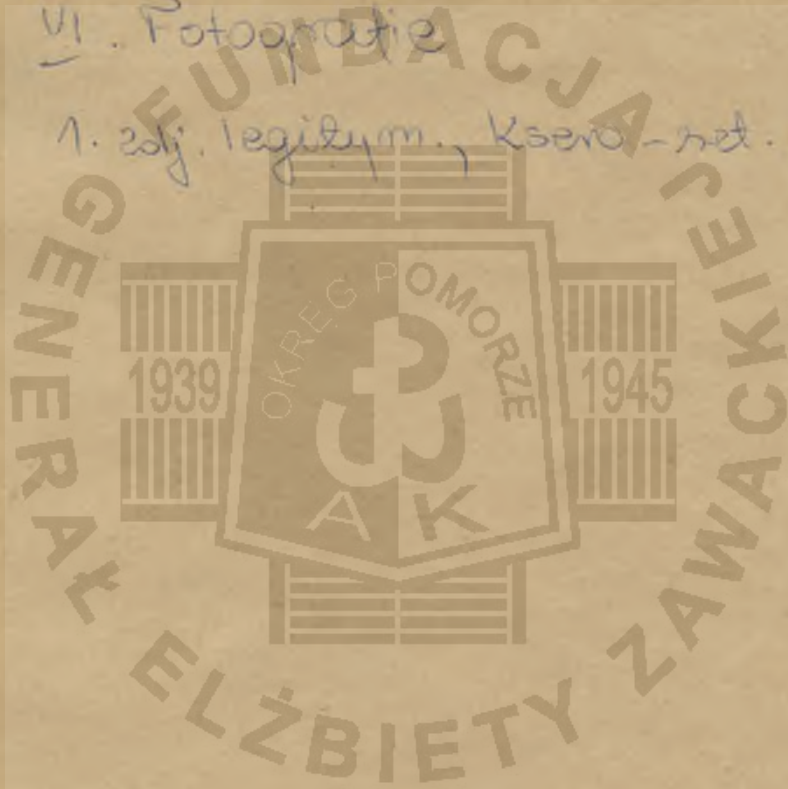
52. 52.  
Powst. Ham.

11-11-11

KURNATOWSKA Barbara

VI. Fotografacje

1. zdj. legitym., Ksero-net. 1



Z. Sioł. 2011 v.

(1)



Barbara Kurnatowska  
córka Adeli z d. Grabowskiej  
i Bogdana

Sz. Sz.  
W-wa  
Powst.

nr. 2999



WUARNATOWSKA BARBARA

